Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

27. posiedzenie 3. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 22. Stycznia 1886.

Treść: Spis petycyj. — Dalszy ciąg rozprawy nad rezolucyą komisyi budżetowej do rubr. VII. poz. 47. Mowa p. Bobrzyńskiego. Zamknięcie dyskusyi. Mowy pp. Chrzanowskiego z wnioskiem, Adama Sapiehy z wnioskiem odraczającym i sprawozdawcy Madeyskiego. Przerwa posiedzenia. Głosowanie imienne i uchwalenie wniosku odraczającego p. Adama Sapiehy. Rozprawa nad petycyą ks. Kalinki o zasiłek dla internatu ruskiego OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Mowa ks. Arcybiskupa Issakowicza. Zamknięcie dyskusyi. Mowy pp. Lenińskiego i ks. Kowalskiego. Sprostowanie faktu ze strony ks. Metropolity Sembratowicza. Głos sprawozdawcy p. Bobrzyńskiego. Uchwalenie zasiłku dla internatu OO. Zmartwychwstańców. Uchwalenie poz. 65., 66. i 67. z rezolucyą pierwszą komisyi. Rozprawa nad rezolucyą drugą do poz. 67. Głos p. Goldmana z poprawką i sprawozdawcy p. Stanisława Badeniego. Uchwalenie rezolucyi komisyjnej. Uchwalenie poz. 68. i 69. Głos p. Antoniewicza do poz. 70.—72. a). Załatwienie dotyczących petycyj. Rozprawa nad rubr. VIII. poz. 86. Głosy p. Lassockiego z wnioskiem, p. Łepkowskiego z wnioskiem i sprawozdawcy Stanisława Stadnickiego. Uchwalenie poz. 86. z wnioskiem p. Lassockiego. Uchwalenie reszty pozycyj z rubr. VIII. i załatwienie odnośnych petycyj. Uchwalenie rubr. IX. i XII. z rezolucyami komisyi budżetowej. — Odroczenie posiedzenią. — Posiedzenie wieczorne. — Rozprawa nad rubr. X. Mowy pp. Władysława Badeniego, Wierzbickiego, Mieczysława Borkowskiego, ks. Sawy, Skarszewskiego, ponownie Władysława Badeniego i sprawozdawcy Jędrzejowicza. Rozprawa specyalna nad budżetem drogowym i uchwalenie jego, tudzież załatwienie dotyczących petycyj. Rozprawa nad rubr. XI. wydatków funduszu krajowego. Uchwalenie preliminarza szpitala powszechnego we Lwowie z poprawką p. Hoszarda w rubr. XVII. wydatków, funduszu podrzutków we Lwowie, zakładu obłąkanych na Kulparkowie z uchyleniem poprawki p. Hoszarda do rubr. XI. Uchwalenie preliminarza szpitala św. Łazarza w Krakowie z rezolucyą, tudzież funduszu podrzutków w Krakowie. Załatwienie ośm petycyj odnoszących się do rubr. XI. wydatków funduszu krajowego. Rozprawa nad rubr. XIII. wydatków funduszu krajowego i uchwalenie jej z poprawką p. Skałkowskiego. Uchwalenie rubr. XIV. Uchwalenie rubr. XV. poz. 156. i od poz. 170. — 182. Rozprawa nad poz. 183. Głosy pp. Sanguszki z poprawką, Struszkiewicza i sprawozdawcy Bobrzyńskiego. Odroczenie głosowania dla braku kompletu Izby — Porządek dzienny 28. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 20 przed południem.

Przewodniczący: JW. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. p. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapieha i Adam Jędrzejowicz.

Obecnych posłów: 108.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęty, nie wniesiono bowiem przeciw niemu żadnych zarzutów.

Pan sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyj:

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Spis petycyi

wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 22. Stycznia 1886.

970. Gmina Skwarzawa, powiatu Żółkiewskiego, przez p. Żarskiego, o zapomogę na budowę szkoły — do komisyi budżetowej.

971. Miejscowość Brzozowiec, powiatu Liskiego, przez p. Żurowskiego, o wydzielenie ze związku gminy Czaszyn i utworzenie osobnej gminy — do komisyi administracyjnej.

972. Piotr Bereza, nauczyciel w Kutkorzu, przez p. Merunowicza, o zapomogę względnie zaliczkę na płacę — do komisyi budżetowej.

973. Rusini miasteczka Biały Kamień, przez p. Romańczuka, o wprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego w szkole tamtejszej — do komisyi szkolnej.

974. Gmina Panasówka, przez p. Koziebrodzkiego, o utworzenie szkoły ludowej w Panasówce — do komisyi szkolnej.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest dalszy ciąg nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na rok 1886.

Rubryka VII.

Poz. 47. na wynagrodzenie dla sześciu członków Rady szkolnej krajowej po 1.200 zł. dla każdego — razem 7.200 zł. i nad dołączonemi rezolucyami komisyi budżetowej.

Zapisany do głosu p. Dr. Bobrzyński ma głos.

P. Dr. Bobrzyński. Stwierdzam z żywem zadowoleniem, że szanowny poseł Czerkawski, wytworny w tych wszystkich sprawach znawca, zgodził się z mojem przemówieniem w punkcie zasadniczym, a w szczególności dopatrzył się rzeczy tych samych, na który i ja w ciągu mego przemówienia główny kładłem nacisk.

Poseł Czerkawski przyznaje, że w składzie osób Radę szkolną stanowiących potrzebną jest reforma, że im więcej żywiołów zdolnych, samodzielnych z szerokiem na sprawę poglądem do Rady szkolnej wprowadzimy, tem łatwiej instytucya ta może w przyszłości spełnić swoje wielkie i piękne zadanie. Różnica pomiędzy nami objawiła się w wynalezieniu drogi, która do tego celu skutecznie może doprowadzić.

Szanowny poseł Czerkawski sądzi, że nie tykając dotychczasowego urządzenia, nie zmieniając ani jej dotychczasowego regulaminu, ani statutu, możemy przy zdarzających się wakansach posełać ludzi coraz lepszych i w ten sposób naszemu zamierzonemu celowi uczynić zadość.

Moje zdanie było przeciwne: że nie wystarczają te środki, lecz potrzeba dotknąć się jej wewnętrznego urządzenia.

Mówiąc wczoraj o całem gronie Rady szkolnej krajowej, nie tykałem ani tych osobistości, które w nim piękniejszą i znakomitszą odgrywają rolę, ani tych osób, które należąc do jej składu, stanęły poniżej koniecznego poziomu.

Przemówienie jednakże posła Czerkawskiego zmusza mnie wejść do pewnego stopnia na drogę osobistości, bo tu się okaże, czy wysełano do Rady szkolnej krajowej ludzi najdzielniejszych, czy ludzi w ten sposób wysełani wobec istniejącej organizacyi zdołają w niej skutecznie działać i zechcą w niej pozostać.

Zacząć muszę od przykładu sięgającego w przeszłość.

Byłem jeszcze studentem uniwersytetu, kiedy rozeszła się wiadomość, że członek Rady szkolnej, i to właśnie ten, który mógł jej nadać śmiały, wyraźny kierunek i który przedewszystkiem mógł na dydaktyczną stronę tej instytucyi skutecznie wpłynąć, to jest poseł Małecki, z Rady szkolnej po krótkim przeciągu czasu ustąpił.

Jakie były istotne motywa tego ustąpienia, ja oczywiście wiedzieć nie mogę, lecz to sobie przypominam, (bośmy wszyscy na uniwersytecie tą sprawą się interesowali), że przyczyna ustąpienia nie leżała w żadnem osobistem nieporozumieniu z członkami Rady szkolnej, lecz że p. Małecki ustąpił dla tego, że cała organizacya wewnętrzna Rady szkolnej krajowej była mn niedogodną, bo nie widział w niej koniecznych warunków skutecznego działania, bo ta organizacya przeszkadzała mu w urzeczywistnieniu zamiarów, dla których do Rady szkolnej wstąpił i mandat przyjął. Wątpię, aby mnie poseł Małecki w tem przekonaniu desawuował.

Weźmy przykład drugi. Nie ulega wątpliwości, że jednym z najczynniejszych i najwytrawniejszych członków Rady szkolnej krajowej był p. Czerkawski. Przepraszam, że mówię o osobistościach Ten p. Czerkawski, który tyle lat urzędował w Radzie szkolnej krajowej, zrobił to, czem się Rada szkclna głównie poszczycić może, tj. napisał projekt reformy szkół średnich; ten nie sam ustąpił, lecz ustąpić musiał innym. Rada miasta Lwowa wybrała kogo innego. I czy, proszę Panów, wybrała może jakiego przemysłowca, aby on nowy kierunek w tej Radzie szkolnej przedstawiał? Nie chciała pedagoga, czy wybrała światłego przemysłowca, aby mieć reprezentanta przemysłu, tak jak obywatelstwo ziemskie ma już swego reprezentanta? Nie, wybrała młodego profesora szkół średnich, który gdyby go ktoś chciał porównać i pod względem naukowych zasług i pod względem doświadczenia pedagogicznego z posłem Czerkawskim, to z pewnością wziąłby to sobie za ubliżenie. Wybrano go dla tego, bo wychodzono z założenia, czy to było na prawdę czy tylko pozorem — chcę wierzyć, prawdą, że p. Czerkawski jest posłem do Rady Państwa i ciągle dzień po dniu w Radzie szkolnej urzędować nie może.

Tu znowu ta organizacya Rady szkolnej krajowej, mianowicie okoliczność, że ta Rada szkolna urzęduje ciągle, zamiast aby urzędowała kadencyami, była przyczyną istotną czy pozorną, aby tak znakomitą siłę z Rady szkolnej usunąć. Nareszcie dotknę tu tylko w krótkości wiadomości, o której słyszałem, że jeden z młodszych członków Rady szkolnej krajowej, członek autonomiczny, nam bardzo dobrze znany, gwałtem chce się z niej usunąć i ustąpić.

Proszę Panów, jeżeli ci wszyscy, którzy w Radzie szkolnej krajowej reprezentowali rzeczywiście wybitne kierunki, na których spoczywały pewnego rodzaju nadzieje naszego społeczeństwa, jeżeli ci ustępują z Rady szkolnej, albo bywają usunięci, dzieje się to dlatego, że urządzenie wewnętrzne stoi im na przeszkodzie i działalność uniemożebnia.

Nie wystarczy więc wybierać dzielnych ludzi do Rady szkolnej, lecz trzeba odpowiednio zmienić wewnętrzne jej urządzenie i umożebnić wstąpienie do niej lepszych, tęższych elementów.

Gdybym chciał mówić o osobistościach, które stały poniżej pewnego wymaganego poziomu, to przedewszystkiem musiałbym się zwrócić do doświadczeń, które pod tym względem Rada miasta Krakowa kilkakrotnie zrobiła. Jestem członkiem Rady miasta Krakowa, interesuję się tem wszystkiem, co się w jej łonie od dawna dzieje i mogę wyznać otwarcie, że nie ma trudniejszego zadania, jak wybór owego delegata do Rady szkolnej krajowej.

Z lampą Dyogenesa szukaliśmy kandydatów, nie dlatego aby nie było zdolnych ludzi, którymby można zaufać i im sprawę powierzyć, ale dlatego, że przy dzisiejszem urządzeniu Rady szkolnej krajowej nikt tego mandatu podjąć się nie chce, nikt z takich, których mybyśmy wybrać chcieli.

Natomiast jesteśmy zarzuceni kandydatami, Mieliśmy już takich delegatów, którzy, to jest fakt historyczny, kiedy się zdarzały nieporządki, bunty w gimnazyum, korespondowali z młodzieżą zachęcając ją do nieposłuszeństwa przeciw profesorom, dyrektorowi, inspektorowi. Mamy kandydatów. Jeżeli nauczyciel ma śledztwo dyscyplinarne, zostaje ukarany, przeniesiony, to bardzo często się zdarza, że później występuje jako kandydat do Rady szkolnej, aby pokazać: „Ja jestem panem sytuacyi, ja się będę o krzywdy moje w samej Radzie upominał.“ Gdyby wolno było naruszyć wolność osobistą i przeszukać

kieszenie Szan. Panów tu obecnych, to takich listów od kandydatów na członków Rady szkolnej, którzy właśnie zostali ukarani, możebyśmy w kieszeniach tych znaleźli kilkanaście.

W urządzeniu Rady szkolnej wewnętrznem leży główna wada. Proponujemy zmienić ją w dwóch kierunkach, raz, aby zaprowadzić kadencye, powtóre, aby zrobić rozdział między czynnościami potocznemi drobnemi i czynnościami ogólnemi, zasadniczemi. P. Czerkawski przywiązał do tych słów znaczenie, które one w rozumieniu komisyi, w myśl motywów w sprawozdaniu zawartych, mieć w żaden sposób nie mogą. Mówił bowiem: jeżeli zredukujemy kolegialną działalność Rady szkolnej krajowej do spraw ogólnych i zasadniczych, to tej Radzie odejmiemy wszelką praktyczną doniosłość i znaczenie, bo się będzie bawić tylko teoryą, a kto inny będzie miał całą władzę w swojem ręku. Na to odpowiedź łatwa. Co się tyczy aktów organizacyjnych albo wszystkich czynności, gdzie Rada szkolna występuje jako sąd administracyjny, gdzie pomiędzy pretensyami stron rozstrzyga, tych czynności nie może powierzać bióru. Co się tyczy nominacyi nauczycieli szkół ludowych, wyraziłem moje osobiste zdanie. Jest ono dopełnieniem formy. Właściwie nominują gminy i Rady szkolne okręgowe a Rada szkolna krajowa daje tylko aprobatę. Z pewnością ani Wysoki Sejm, ani nikt, komu chodzi o dobro szkoły i o obwarowanie autonomicznego stanowiska, nie zrobi z tego zarzutu, że takie aprobaty nie będą się działy w wielkiem gronie, lecz w małem kółku.

Co się tyczy nauczycieli szkół średnich, dyrektorów i inspektorów, nie nominuje ich Rada szkolna krajowa, lecz przedstawia do nominacyi Ministerstwu i Najjaśniejszemu Panu. Tem samem jest zawarowane, że to musi uczynić gremialnie i uchwalić gremialnie. Taka rzecz nie może być oddana bióru ani jednemu urzędnikowi. A jakież to są sprawy już rzeczywiście ogólnej natury?

Czy Rada szkolna, gdyby się zajmowała ułożeniem odpowiednich planów dla książek szkolnych i nad opracowaniem tych książek rozciągnęła kontrolę, czy tem samem spełniałaby czynność tylko teorytyczną. Czy właśnie w tej dotychczasowej za mało uwzględnionej gałęzi opracowania książek szkolnych, nie leży jedno z jej najważniejszych zadań?

Wszak książka szkolna zarówno o treści nauki, jak o kierunku i metodzie nauczycieli głównie rozstrzyga i stanowi.

Rada szkolna następnie, trzymając się czynności ogólnej natury, ma zadanie wydawać instrukcye dydaktyczne i pedagogiczne. Ministerstwo przypisuje je wprawdzie w ogólnyah ramach, lecz niepodobna tych ram w Galicyi zastosować dosłownie, bo u nas oprócz języka niemieckiego są jeszcze języki krajowe i w nich naukę się udziela. Wprowadzenie języków krajowych sprawia zaś w planach taką zmianę, tak je narusza, że one w duchu naszych instytucyj i w duchu naszych języków krajowych koniecznie przeobrażone być muszą. Dotychczas nie mamy instrukcyi o nauce języka polskiego, każdy profesor uczy jak mu się podoba, każdy inspektor objawia odmienne swoje zdanie, nauka nie stoi też na stanowisku, na jakiem stać powinna a jeżeli Rada szkolna ją ureguluje i sprawę tę załatwi, to zaiste spełni zadanie nie teorytyczne, lecz bardzo głęboko w rzecz sięgające. Takich spraw jest zaś więcej.

Gremialnie traktując sprawy ogólne, byłaby Rada szkolna zarazem pewnego rodzaju kontrolą wobec tych organów egzekutywnych, które w niej zasiadają. I w tem byłaby wielka doniosłość jej czynności. Dziś jest Rada szkolna po prostu biórem, które czynności bieżące załatwia i które nie ma z natury wskazanych momentów, w których miałaby się zastanowić, sięgnąć okiem na pewien okres czasu i zapytać się, czy czynność, którą się załatwia, załatwia się na dobrej podstawie, czy nie trzeba zmienić czego, czy nie trzeba wprowadzić nowych czynników. W ogóle elementa krytyczne w Radzie szkolnej są za mało uwzględniane, i dlatego krytyka, słusznie czy niesłusznie, występuje w sposób jaskrawy poza łonem Rady szkolnej, zamiast, żeby już w jej łonie się objawiała. Tak się rzecz przedstawia co do owych czynności natury potocznej i ogólnej. Sądzę więc i mogę to za siebie powiedzieć z czystem sumieniem, że rozdział czynności da się przeprowadzić i musi być przeprowadzonym, a przeprowadzenie jego nie tylko nie uszczupli czynności Rady szkolnej, lecz położy nacisk na wagę ich i ułatwi szersze traktowanie spraw najgłówniejszych.

Pozostaje jeszcze kwestya kompetencyi. Czy tego rodzaju urządzenie da się zmienić drogą regulaminu, czy potrzeba dotknąć owego statutu?

Gdyby na trybunie zasiadał tylko pedagog, a nie wytrawny i znakomity prawnik, zastanowiłbym się szerzej nad tą kwestyą, lecz ponieważ widzę, że sprawozdawcą jest p. Madeyski, to pozwoli Wysoka Izba, że nie będę w rzecz dalej wnikał w tem przekonaniu, że wątpliwość poruszona przez p. Czerkawskiego, wątpliwość prawna o przypuszczalnem naruszeniu autonomii krajowej, dozna świetnej odprawy.

Z mej strony dodam na zakończenie tylko słów parę, mianowicie o duchu i kierunku z jednej strony proponowanych rezolucyj, z którymi się sam solidaryzuję, z drugiej strony mego całego wczorajszego przemówienia.

Podniósł szan. p. Czerkawski — co różnica naszego politycznego stanowiska wyjaśnia — że proponowane rezolucye są nowym zamachem na autonomię naszą. Co to jest autonomia? Czy autonomia jest tylko czczą formą, której brakuje treści, czy autonomia jest życiem, jest organizmem żywotnym i działającym? Bardzo często panują w tej sprawie mylne i błędne zapatrywania. Są ludzie, którzy myślą, że trzeba bronić tylko formy, którzy z zapałem przez cały szereg lat bronią tylko formy autonomii i robią sobie z tego nawet zadanie, a co do treści, nie myślą o niej wcale. Ta treść schnie tymczasem i więdnie do tego stopnia, że wreszcie i forma z braku zupełnym treści pryska i znika. Jeżeli więc mamy bronić naszej autonomii — tu już naturalnie nie szkolnej, lecz w ogóle — przedewszystkiem treść jej podnośmy i mnóżmy, to twórzmy szereg instytucyj żywotnych i skutecznie działających, któreby dowodziły, że autonomia może spełnić trudne i wielkie zadanie.

Jeżeli prezes Rady powiatowej pracuje istotnie w powiecie, jeżeli mimo niedostateczności autonomii i mimo braku egzekutywy wiele budował dróg, wiele szkół założył, porządek w gminach przeprowadził, budżety uporządkował, lub przeciwnie jeżeli powie: brakuje mi egzekutywy, ja właściwie nie mam co robić, moja działalność skrępowana, ja dam się wybrać do Sejmu i do Rady państwa i przez 20 lat będę mówił: nasza autonomia jest skrępowaną, jest tylko na papierze, nic nie wartą itd., to pytam się, kto lepiej broni z tych 2 prezesów autonomii, kto jest lepszym autonomistą?

Ja dążyłem do tego, ażeby podnieść Radę szkolną, żeby członkowie jej byli ludźmi z pozycyą socyalną, niezawisłą, z szerszym na sprawy poglądem, z duchem inicyatywy i energii, i pytam się czy wolno zupełnie przeciwną myśl z tego przemówienia wyprowadzać, a potem zarzucać, że ja dążę do zmiany autonomii, że to jest zamachem na autonomią? Ja do tego przyznać się nie mogę i wyznam z czystem sumieniem, że całe moje przemówienie tak poprzednie, jak dzisiejsze nie do naruszenia autonomii, lecz do jej podniesienia i urzeczywistnienia zmierza. (Brawa.)

P. Czerkawski. Proszę o głos.

P. Jędrzejewicz. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Do głosu są zapisani pp. Chrzanowski za wnioskiem komisyi, ks. Sapieha Adam, Czerkawski i Romanowicz.

P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabrałem głos wczoraj, aby przedewszystkiem przypomnieć rządowi potrzebę konieczną reformy szkół średnich t. j. gimnazyów i szkół realnych, której domagał się Wysoki Sejm jeszcze uchwałę z 14. Lipca 1880. Wskazałem następnie, że reformę szkół średnich w tym samym kierunku w którym w r. 1880. Sejm się jej domagał, przeprowadzono w Prusiech w 1882 r. z tym wyjątkiem, że reforma w Prusach jest częściowa, a Sejm żądał zupełniejszej. Od czasu powzięcia tej uchwały upłynęło lat sześć, całe pokolenie ucznlów przeszło przez szkoły średnie źle zorganizowane a reformy tych szkół nie tylko nie rozpoczęto lecz nawet nie postanowiono. Jeżeli zaś szkoły średnie są źle zorganizowane, w takim razie także szkoły wyższe, uniwersytety i akademie techniczne nie mogą spełnić należycie swego zadania, bo młodzież przychodzi nieprzygotowana.

Popierałem także wczoraj wnioski komisyi dążące do poprawy regulaminu i składu Rady szkolnej krajowej, która z biegem czasu staje się coraz więcej departamentem Namiestnictwa i której niedostatki wskazał kilkakrotnie sam szan. poseł Czerkawski długoletni członek tej Rady, jednak dzisiaj sprzeciwia zaradzeniu niektórym z tych niedostatków przez poprawienie jej regulaminu wewnętrznego, to jest sprzeciwia się zaradzeniu niedostatkom w organizacyi i składzie Rady szkolnej, na tej drodze, która jest

dzisiaj jeszcze otwartą. Wprawdzie przekonany jestem, że daleko radykalnej i lepiej poprawićby można organizacyę Rady szkolnej krajowej przez uzupełnienie jej statutu odpowiednio uchwałom Sejmu w 1866. Ależ poseł Czerkawski wie dobrze, że łatwo w teraźniejszem położeniu rzeczy byłoby bardzo a bardzo trudno przeprowadzić takie uzupełnienie statutu. Dla tego to komisya budżetowa doradza zaradzenie brakom w organizacyi i składzie Rady szkolnej krajowej przez poprawienie regulaminu wewnętrznego.

Lecz już na posiedzeniu komisyi zwracałem uwagę, iż wyrażenie, że „biurowi Rady" porucza się załatwienie spraw potocznych, nasunie różne wątpliwości, że to wyrażenie „biuro Rady" nie odpowiada należycie myśli którą komisya miała, a w każdym razie ulegnie rozmaitemu tłumaczeniu. I tak się rzeczywiście stało. Dla tego wnoszę dziś poprawkę, aby końcowy ustęp pierwszej uchwały zamiast: „i załatwienie pierwszych przekazała biurowi Rady, drugich zaś kolegialnym jej uchwałom" brzmiał ten ustęp: załatwienie pierwszych poruczyła Radzie szkolnej krajowej w szczuplejszym komplecie, drugich zaś Radzie szkolnej krajowej w pełnym komplecie".

Naturalnie w tym szczuplejszym komplecie Rady szkolnej krajowej zasiadałoby przynajmniej dwóch członków autonomii. Tym sposobem byłby usunięty główny zarzut p. Czerkawskiego, że wniosek do uszczuplenia działalności autonomicznych członków Rady szkolnej. A nadto na tak sformułowanej zasadzie oparty regulamin Rady, byłby literalnie nawet zgodny z brzmieniem jej statutu, bo poruczono by załatwianie spraw potocznych nie „biurowi Rady", ale „Radzie szkolnej" w szczuplejszym komplecie.

Ponieważ podniesiono tu wczoraj wątpliwości i obawy, że wezwanie Rady szkolnej i rządu do ułożenia regulaminu odpowiednio zasadzie wyrażonej we wniosku komisyi, może dać pochop do zmiany statutu Rady szkolnej kraj., przeto wnoszę także drugą poprawę, aby na początku pierwszej uchwały dodać „bez zmiany statutu Rady szkolnej krajowej".

Przy takim sformułowaniu uchwały wszelkie uczynione tu zarzuty, a regulamin Rady ułożony odpowiednio do tej uchwały, zaradziłby po części niedostatkom organizacyi i ułatwił wejście do Rady szkolnej krajowej większości istotnie autonomicznej. Wprawdzie słusznie powiedział poseł Czerkawski, iż żadna reorganizacya nie pomoże instytucyi, jeżeli w niej nie będą zasiadać ludzie, którzy dorośli do wysokości zadań tej instytucyi. I komisya edukacyjna Rzeczypospolitej polskiej nie byłaby tak zaszczytnie pełniła swego zadania, gdyby w jej gronie nie zasiadali mężowie jak Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki i Staszyc. Lecz właśnie zmiana regulaminu wewnętrznego Rady ułatwi wejście w skład jej mężom, którym to wejście dzisiejszy regulamin zamyka. Prócz tego poprawa organizacyi każdej władzy ułatwia pracę mężom ją sładającym.

Wybaczy mi Wysoka Izba, że zabieramy jej drogie a krótkie już chwile pozostałe do obrad. Lecz idzie tu o najważniejszą sprawę, o reformę szkół średnich, o lepsze urządzenie wewnętrznego organizmu naczelnej władzy, kierować mającej wychowaniem publicznem w kraju naszym. A przecież przyszłość narodu zawisła od wychowania i wykształcenia przyszłych jego pokoleń! Bogactwem narodu jest żyżność jego ziemi, bogactwem rozwój jego rolnictwa i przemysłu, lecz największem bogactwem narodu jest bezwątpienia bogactwo jego w ludziach zdolnych, szlachetnych i wykształconych! Mniemam, że nie na próżno starając się o lepsze urządzenie szkół i poprawę organizmu naczelnej władzy czuwającej nad wychowaniem publicznem w kraju naszym. Uchwała pierwsza z poprawkami, które wnoszę brzmiałaby jak następuje (czyta):

„Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, a względnie c. k. Rząd, ażeby się zastanowili:

1. czy bez zmiany statutu Rady szkolnej krajowej, nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urządzenia tejże Rady, któraby zaprowadziła stanowczy podział między czynnościami potocznemi a czynnościami ogólnej natury — i załatwianie pierwszych poruczyła Radzie szkolnej krajowej w szczuplejszym komplecie, zatwianie drugich Radzie szkolnej krajowej w komplecie pełnym".

JW. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty.

Dyskusya jest zamkniętą.

Do głosu zapisani są: pp. Romanowicz, ks. Adam Sapieha i Czerkawski, wszyscy trzej przeciw wnioskowi komisyi; będę pp. posłów prosił, aby wybrali mowcę generalnego.

P. Romanowicz. Wszak jeszcze ma być postawiony wniosek.

JW. Marszałek. Trzeba go było zgłosić przed zamknięciem dyskusyi.

(Po chwili.)

Generalnym mowcą został wybrany p. ks. Adam Sapieha.

P. ks. Adam Sapieha ma głos.

P. Adam ks. Sapieha. Nie chcę zupełnie wchodzić ani w treść wniosku przed nami leżącego, ani w treść mów, któreśmy tu słyszeli, dla tego, że twierdzę, iż nie pora po temu i nie miejsce po temu. Na dowód tego, że nie można i nie trzeba wniosków tej doniosłości zanadto prędko stawiać i zanadto prędko uchwalać, zacytuję chociażby jedną pomyłkę popełnioną w tych wnioskach; zaraz w pierwszym wierszu wniosku, gdzie czytamy: „Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, a względnie c. k. Rząd, ażeby się zastanowili ..“ Trzeba było powiedzieć: „Wzywa się c. k. Rząd“, bo Sejm Rady szkolnej wzywać nie powinien i nie ma prawa.

Nie chcę iść dalej w krytyce wniosków przed nami leżących, konstatuję tylko, że gdybyśmy mieli dosyć czasu, gdyby rzecz była przeszła drogą, którą do dziś w tym Sejmie przychodzi i przychodzić powinna, już ten błąd by się we wniosku nie znajdował i jeżelibyśmy tak uchwalili, nie uchwalilibyśmy rzeczy błędnej.

Konstatuję to nietylko w mojem imieniu, ale w imieniu kilkunastu posłów, którzy w ostatniej chwili dowiedziawszy się, w jakim duchu przemawiać będę, zażądali żebym skonstatował, że przystępują do tego, co powiem a również mam zaszczyt zaznaczyć, że się tu sprawdza novum, że komisya budżetowa wprowadza nam nowość, nad którą przedewszystkiem powinniśmy się zastanowić i zanim w meritum wejdziemy, zdecydować, czy tej nowości wprowadzonej przez komisyę budżetową chcemy i czy ta nowość wprowadzona i w danym razie przez nas przyjęta rzeczywiście jest lepszą jak te drogi, któremi chadzaliśmy dotychczas. (Brawo).

Każda myśl pochodząca od pojedynczych członków, czy korporacyi, chociażby najsilniejszych w kraju, nigdy dotąd nie szła innemi drogami, tylko najpierw przez pierwsze czytanie, każdy wniosek wydrukowano i rozdano posłom, zostawiono im czas do rozpoznania rzeczy potem rzecz szła do komisyi, była w komisyi badaną i dopiero z komisyi specyalnej przed nas przyszedłszy, była poddaną dyskusyi i zamieniała się ostatecznie, jeżeli to było wolą Izby, w uchwałę Sejmu.

Szanowny mowca, który za rezolucyą wczoraj i dziś przemawiał i na którego bardzo wiele myśli i wiele uwag, najzupełniej się godzę, wyrzekł słowa, które ja muszę koniecznie wziąć za podstawę tego, co tu powiem.

Mówiąc o sprawozdaniu Rady szkolnej, powiedział: nie zostało nam ono przedłożone, ale podłożone.

Daruje szan. komisya budżetowa, ale ja powiem: rezolucya ta nie została przedłożoną, ale podłożoną. (Brawa).

Pytam się Panów, czy mając czas już na godziny obliczony i tyle prac, które nas jeszcze czekają, czy majac zresztą chociażby od najdawniejszych lat to przyzwyczajenie, że nigdy do ważnych spraw nie przychodziliśmy w chwili, kiedy kilka tuzinów spraw pomniejszych przychodzi przed nas, pytam się, czy mogą Panowie z komisyi budżetowej mieć do któregokolwiek z nas żal, że nie poznał rzeczy bliżej; czy przeciwnie my nie mamy prawa powiedzieć komisyi budżetowej: trudno było nam w tym foliale, mając godziny policzone, odszukać wszystkiego i przygotować się na dyskusyę. (Brawo.)

Wszak to nie ulega wątpliwości, że kwestya leżąca przed nami jest górującą nad wszystkiemi może innemi — a tu mógłbym zacytować słowa p. Chrzanowskiego, który tak bardzo wysoko postawił Radę szkolną krajową i jej zadania i wpływ tego wszystkiego, co w jej zadaniach leży, w przyszłość kraju naszego. A gdy tak jest, to pytam, czy nam się godzi przy cyfrach, przy budżecie o takiej sprawie dyskutować, w meritum jej wchodzić i powziąć uchwałę. (Brawo.)

Są między nami posłowie, którzy zasiadali w Izbie wówczas, kiedy była mowa o Radzie szkolnej i na nich się powołuję, czy w ten sposób o Radzie szkolnej mówiono i czy w ten sposób się o Radę szkolną starano. (Brawo.)

Czy zasada Rady szkolnej, czy ta myśl nam tak nadzwyczaj pożyteczna tej pewnej odrębności szkolniczej dla Galicyi, czy ona przy budżecie lub innej sprawie była uchwalaną? (Brawo.)

Raczcie Panowie odczytać mowy, któreście słyszeli i przypomnijcie sobie usposobienie ką-

żdego z Panów, który o rzeczy mówił i raczcie w skutek tego powiedzieć: Nie! o tak ważnej sprawie przy budżecie między cyframi, czy temu dać 100 zł., a tamtemu 50 zł., — my o Radzie szkolnej mówić nie będziemy. (Huczne brawa.)

Przeciw temu novum muszę się zastrzedz tem bardziej, że jakkolwiek nie chcę zupełnie ubliżać komisyi budżetowej, skonstatować jednak muszę, że już (ale Bogu dzięki w najmniejszej wagi sprawach) komisya budżetowa nieraz, chociaż są specyalne komisye, do tego stopnia wchodziła w meritum rzeczy, że raczyła nawet chcieć obalić uchwały komisyi specyalnych i chcieć mówić: Dobrze; ogólna cyfra przyjęta, ale co do zużytkowania jej, to my orzekamy! Pytam się, do czego są komisye specyalne? Czy wtedy nie byłoby lepiej dla zaoszczędzenia czasu, powiedzieć: jedna komisya jest w Sejmie, a my będziemy każdą rzecz, przez nią przedkładaną z osobna w Izbie przedyskutowywać, czyli, że będziemy po prostu czas tracić, bo ostatecznym rezultatem jest i być musi marnotrawstwo czasu.

Wobec tego wszystkiego ja i ci wszyscy, z którymi o tem mówiłem, w żaden sposób nie możemy się zgodzić, nie mówię, na treść rezolucyi, zastrzegam się — ale na sposób traktowania tej sprawy. W żaden sposób nie możemy się zgodzić, żeby ta Wys. Izba miała ten modus precedendi przyjmować i zastrzegamy się przeciw takiemu zachowaniu się Izby.

Pozwolę sobie tedy postawić wniosek, aby trzymając się regulaminu, trzymając się sposobów, którymiśmy przez 20 kilka lat postępowali, abyśmy odesłali te dwie rezolucye do komisyi szkolnej z wezwaniem, aby nam o tem zdała sprawę, jeżeli uczynić to zdoła jeszcze w tej sesyi. Gdyby zaś komisya załatwić tego tak szybko nie mogła, to jednak proszę: to nie odstępujmy od zasady, nie odstępujmy od zwyczajów przez wszystkie parlamenta i przez nasz Sejm używanych, bo przynajmniej będziemy mieli sumienie zaspokojone, żeśmy w jednej z najważniejszych spraw kraju szli przezornie i oględnie jak tego ważność przedmiotu wymagała. (Huczne brawa i oklaski.)

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek p. ks. Adama Sapiehy zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest poparty.

P. dr. Czerkawski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. dr. Czerkawski ma głos.

P. dr. Czerkawski. Oświadczam, że przystępuję do wniosku ks. Sapiehy, zaś mój wniosek przejścia do porządku dziennego postawiony na poprzedniem posiedzeniu cofam. (Brawo.)

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Madejski. Zarzuty, na które napotkała rezolucya proponowana przez komisyę budżetową, są dwojakiego rodzaju: zarzuty pod względem formy i zarzuty co do treści.

Zwracam się najprzód do pierwszych. Kiedy pierwszy z mowców, który wczoraj mówił w tej sprawie, wspomniał o pewnym żalu do komisyi edukacyjnej za to, że mimo, iż miała sobie poruczone sprawy wychowania publicznego, że miała dalej przed sobą „podłożone" Sejmowi sprawozdania o działalności Rady szkolnej krajowej, nie zastanowiła się nad nią i nie przyszła z tem do Izby, nie przedstawiła Izbie rezultatu swych studyów, wtenczas ja osobiście poczułem potrzebę koleżeńską wziąć komisyę edukacyjną w obronę, nie spotkałem wprawdzie wzajemności u komisyi edukacyjnej, ale ją bronię. Komisya edukacyjna nie mogła tego zrobić i to już ze względów formalnych regulaminowych, bo jak Sejm czegoś nie przydzieli komisyi, to ta komisya żadnego w tej sprawie wniosku postawić nie może. Komisya edukacyjna, a raczej jeden z członków tej komisyi i inny poseł w imieniu komisyi edukacyjnej jak powiedziałem wzajemnością się nie odpłacili czują gorżki żal do komisyi budżetowej z powodów przekroczenia atrybucyi, przekroczenia kompetencyi. Mnie się zdaje, że chyba na świecie nie ma kraju, gdzieby zasób sporów kompetencyjnych tak był obfity jak u nas. Nie wiem czy ztąd jakiś dla sprawy publicznej pożytek jest, żebyśmy te spory sobie do tego stopnia wytwarzali, abyśmy samą myśl, pomysł, inicyatywę szeregowali podług regulaminu i więzili w ciasnych murach sali podług tego, czy mają napis I. czy V.

Proszę Panów: myśl, pomysł, inicyatywa jest tu tylko, jeśli Sejm powiada: Wzywam Radę szkolną krajową, ażeby zbadała, czyby nie skorzystać z tej myśli, ale nie powiada Radzie szkolnej krajowej: Masz zrobić to a to. A więc tu jest jedynie pomysł, myśl, inicyatywa. Otóż te nigdy nie ulegają więzom regulaminu, bo one

mają tę właściwość że jak raz istnieją, to wywołują akcyą. Ta akcya szuka tak długo furtki, póki nie znajdzie jej, aby spożytkować myśl dla dobra publicznego.

Wyznaję, że nie radbym inicyatywę tego rodzaju dążącą do ulepszeń na przyszłość w naszem społeczeństwie ziębić i mrozić, bo na tym stopniu doskonałości w naszych urządzeniach publicznych nie jesteśmy, aby inicyatywa taka była nam szkodliwą. Powiedziano tutaj: Trzeba fachowych ludzi na to, aby rzecz tę zbadali i przedstawili. Z pewnością! Dla fachowej znajomości, mam wszelki respekt. Ale proszę Panów! Nie na takiem zapatrywaniu stoi urządzenie konstytucyjnego życia. Odwrotnie i przeciwnie! Dlatego jest połączona fachowość z niefachowością, aby przez to nie było jednostronności. Proszę Panów! jeżeli Panowie wezmą Sejm w swoim składzie i parlament centralny w swoim składzie i jeżeli te ciała zbiorowe o wszystkiem sądzą, co dotyczy prawodawstwa i polityki całego kraju i państwa, nie sądźcie Panowie, że są to sami ludzie fachowi w każdym tym dziale, w którym stanowią ustawy. Wszakże szanowny mowca z dnia wczorajszego p. Czerkawski właśnie na brak fachowości w pewnym kierunku, wielki nacisk położył. Porównując komisyą edukacyjną z czasów Rzplitej z dzisiejszą Radą szkolną powiedział: Cóż chcecie? Macie tutaj grono z urzędników i profesorów złożone. Tam zaś byli ludzie niefachowi wyższego szerokiego poglądu, ogólnego wykształcenia i dlatego tak pięknie rzecz prowadzili!

Co do tej fachowości zatem, to nie chodzi tu o nią tak bardzo ściśle. Niech mi dalej wolno będzie powiedzieć, że o ile komisya edukacyjna nie składa się wyłącznie z samych sił fachowo-naukowych, o tyle znowu komisya budżetowa braku tych sił fachowo-naukowych nie ma.

Wszak mamy w naszym łonie posła, który w sprawach tych jest bardzo wersowany i który się wewnętrznem urządzeniem Rady szkolnej nadzwyczaj zajmuje.

Lekkomyślnie komisya budżetowa tej rzeczy nie traktowała. Przypominam Panom, że rozbiór administracyi funduszów szkolnych w każdym razie należy do zakresu komisyi budżetowej a sprawa ta tak ściśle złączoną jest z działalnością Rady szkolnej i tak koniecznie wymaga studyów tej działalności, że przecież dokonane już reformy i ulepszenia na polu szkolnictwa w merytorycznym względzie Wysoki Sejm zawdzięcza inicyatywie komisyi budżetowej, chociaż nie fachowej.

Ale Panowie, inną jest rzeczą zasada, przy której trwam stanowczo, a inną jest rzeczą zastosowanie jej do dzisiejszego wypadku.

Jeżeli Panowie powiadam o pewnej znacznej większości, jeżeli mówią posłowie, którzy są przyzwyczajeni do tego, że sprawę dokładnie i sumiennie studyują, że z powodu braku czasu, bo tuż tuż ma być sesya Sejmowa zamknięta, nie mają tego zaspokojenia, że przestudyowali rzecz jak należy, aby dać stanowcze zdanie, to jest rzecz inna: to już nie jest wzgląd na tradycye.

Co do owych tradycyj nie zgadzam się bowiem z dostojnym mowcą, aby tak ściśle one były przestrzegane, jak on tutaj przedstawił, bo gdyby tak miało być, to nie wiem czyby kiedykolwiek zeszły się zdania, co do granic kompetencyi, gdyż ścisłe odgraniczenie jednego przedmiotu od drugiego jest niepodobieństwem. Natomiast rozumiem, że w takim razie Wysoka Izba nie przesądzając, stanowczo może powiedzieć: chcę, aby ta rzecz była jeszcze zbadana. A w takim razie, żadną miarą nie można mieć nic przeciwko temu, żeby sprawę tę komisya szkolna jeszcze zbadała, gdyż sprawa na tem tylko zyskać może.

Teraz proszę Panów przystąpię do rzeczy — do myśli głównej — i tutaj zdaje mi się, że może wyłącznie przyjdzie mi walczyć z szanownym p. Czerkawskim, dla którego rozległej wiedzy, naukowej powagi i doświadczenia parlamentarnego głęboki czuję szacunek. Szanowny mowca zwalczając myśl samą, sam się nazwał praktycznym. Powiedział on, że stoi na praktycznem stanowisku.

I w samej rzeczy był on praktyczny pod jednym mianowicie względem, w zręcznej opozycyi. Tutaj był bardzo praktycznym, bo rzeczywiście ten sposób ujęcia rzeczy musiał chwilowo efekt znakomity wywołać.

Moi Panowie! nasi przodkowie grzeszyli ciężko jedną wielką wadą, a skutki tego grzechu odbijają się jeszcze i do dzisiaj, daj Boże! aby jak na najmniejszej liczbie pokoleń się odbiły. Grzechem tym, tą wadą była buta. Ale ja lękam się, czy społeczeństwo nasze nie przeskakuje w drugi extrem, czy nie popada w grzech

drugi skrajnie błędowi temu przeciwny, a także zgubny i bardzo ciężki, w błąd lęku i strachu. Ja przyznaję, że odkąd należę do życia politycznego, nie zdarzyło mi się jeszcze spotkać się z rozprawą nad przedmiotem ważnym, politycznym zwłaszcza, ale i prawniczym, przy którym nie słyszelibyśmy beli między motywami rozstrzygającymi, od ludzi bardzo poważnych: lękam się, boję się, widzę niebezpieczeństwo. Ja rozumiem rozwagę Panowie, ale że ostatecznie tylko odwaga daje zwycięstwo, że stanowczość tylko prowadzi do dodatnich wyników, o tem nasze dzieje świadczą najlepiej. Ale nikt nie powie, ażeby zasada lękliwości, strachu i wiecznej obawy prowadziła do dodatnich skutków. To rzadko kiedy się zdarza, a w polityce, przepraszam nigdy.

Szanowny mowca z wczorajszego dnia, który przeciwko rezolucyi walczył, tej broni użył. Zastraszył i wywarł wrażenie. Było powiedziane: nie tykajmy tego statutu organizacyjnego, bo jak zechcemy w nim co zmienić, to nam zmienią sam statut, i wszystko w gruzy runie, a nam nic nie zostanie. Potem słyszeliśmy: wszak zastępca Rządu powiedział, że bez zmiany statutu stać się to nie może; chcecie zmienić statut, to wszystko co dziś macie stracicie. Przepraszam. Jakto? Więc te ustawy, te rozporządzenia, które istnieją, które nas dotyczą, to są skamieniałości, których nam ruszyć nie można? ale inni naruszać je mogą. Właśnie w roku 1875. zmienił Rząd coś bardzo ważnego w statucie.

Pytam się tedy: więc my nie możemy Rządowi objawiać życzeń naszych w sposób, któryby jakąś zmianę przyniósł, choćby sposób ten był dla kraju pożyteczny? Broń Boże! Bo Rząd zrobi jak tego będzie potrzeba, a co Rząd da to trzeba przyjąć, a nawet może nic na to nie powiedzieć.

Proszę Panów! więc jakto? Przy każdej sprawie, przy każdym interesie, który się tyczy dobra kraju, jak Rząd powie veto, to my w tej chwili cofamy się i już nic samodzielnego nie robimy? Ależ Panowie! dokądże pójdziemy? Proszę zważyć, co to jest za zasadnicza kwestya i jakie są nadzwyczaj doniosłe skutki takiej kwestyi? Proszę zważyć, w jakiż sposób ten Rząd, który wiecznie i wiecznie od nas słyszy, że my się boimy, będziy nas traktować i jakie mieć będzie wyobrażenie o naszej powadze? Więc my nie mamy świadomości, że mamy prawa? więc wszystko jest na łasce, wszystko można zabrać? Proszę zważyć na oddziaływanie tego wszystkiego na kraj. Więc kraj od nas, którzy zawsze jesteśmy u warstatu sejmowego ma nasłuchać się że nam nic nie wolno, że kraj się ruszyć nie może, a jak tylko ze strony Rządu podniesiony zostanie zarzut niekompetencyi, to się poddać trzeba. — Co to za doniosły wpływ i jaki to wpływ będzie pod względem politycznym teraz i w przyszłości na społeczeństwo nasze! Powiewiedziano, nie przystępujmy do tego, bo na to trzeba statut zmienić. Ależ proszę Panów, kiedy tak nie jest, statut nie potrzebuje zmiany.

Powiedziano, że statut trzeba zmienić, bo w artykule drugim statutu stoi, że Rada szkolna załatwia wszelkie czynności, a Rada szkolna to jest całe jej grono, zatem na to, aby pojedyncze osoby załatwiały czynności w imieniu Rady szkolnej trzeba zmienić statut? Na dowód tego poseł Czerkawski przytoczył orzeczenie ministerstwa, które w jednym specyalnym wypadku zniosło decycyę Rady szkolnej krajowej, z powodu, iż sprawy tej nie załatwiono kolegialnie. Jeżeliby jednak potrzeba illustracyi do tego, że to, co Rząd powie nie jest nieodwołalnem i nieomylnem, że ten sam Rząd da się przekonać i odstępuje od swego zdania, stawię na przykład, że w tym właśnie przedmiocie Rząd odstąpił od swego zdania i dziś ma inne.

Rada szkolna uchwaliła sobie regulamin i w nim określiła, że sprawy pewne, będą załatwiane przez pojedynczych referentów Rady szkolnej, a załatwienie to ma być tak uważane, jak gdyby nastąpiło przez Radę szkolną krajową. Są dalej według tego regulaminu sprawy, które są załatwiane przez sekcye, nie przez całą Radę szkolną, a i te sprawy mają być uważane, jakoby były załatwione przez Radę szkolną krajową, a jeszcze oprócz tego są znowu inne, które są przez całą Radę szkolną załatwione. Regulamin z takim rozkładem czynności Rady szkolnej krajowej, przedstawiono Ministrowi oświecenia, a on rzekł: Zgoda, dobrze. Tak Ministrowi, jak i Radzie szkolnej krajowej służy prawo zmienić ten regulamin, na mocy artykułu 7. organizacyjnego statutu. Moi Panowie! macie w sposób stanowczy wykazaną możność zmiany bez naruszenia statutu organizacyjnego, a zmiany w tem to, o czem powiadacie, że my dlatego nie możemy nic rozstrzygać, ponieważ konieczną byłaby na to zmiana statutu.

Więc znów było Rządowi wolno rozporzą-

dzeniem ministeryalnem nawet nie ogłoszonem w dzienniku ustaw zmienić to, co kraj nie może nawet proponować do zmiany, bo powiedziano: boję się, lękam się i widzę niebezpieczeństwo. Proszę Panów do tego przyzwyczaiłem się tutaj, że kiedy się walczy przeciwko czemuś, to chcąc wymierzyć strzał centrowny, śmiertelny, rzuca się hasło autonomii. To denerwuje Proszę Panów. Autonomia jest dla nas wysokiej wartości. Jest to cenny dla nas nabytek i przywilej. Prawda, zgodziłbym się na to z całem sercem, że wartą jest niejednej walki. Walki były, są i będą o nią podejmowane, bo autonomia jest źrenicą wolności naszej. Ale Proszę Panów tu jest tylko hasło. Przypatrzmy się o co chodzi. Czy chodzi tutaj o to, aby autonomię w jakikolwiek sposób naruszyć? Przepraszam Panów i Radę szkolną, że robię porównanie nieco trywialne, ale plastyczne. Kiedy mistrz sztuki szewskiej na zamówienie przyniesie obówie, a ono okaże się za duże na nogę, to powiada: o skóra się skurczy! To mówi fachowy i temu trzeba wierzyć. Jeżeli zaś przyniesie obówie za małe i powiada mu się „ono za małe", to on na to „przepraszam, ale skórka się rozciągnie". Fachowy — trzeba wierzyć. Coś podobnego, a już przeprosiłem za porównanie Radę szkolną krajową, ma się właśnie z tą Radą szkolną krajową. Tak, jak ktoś chce i jak nam potrzeba skórka się ciągnie i kurczy.

I tak, jak występują wnioski, w których żądamy, ażeby ta Rada szkolna postępywała inaczej, jak dotąd postępuje, to powiadają: „ale cóż chcecie, czemże ona właściwie jest — toż jest właściwie departament c. k. Namiestnictwa i nic więcej, ona nie ma żadnego znaczenia autonomicznego". Ale jeżeli w konsekwencyi tego, czego wprzód żądaliśmy, ażeby Rada szkolna krajowa była lepszą, chcemy dać jej warunki i możność, ażeby była lepszą przez unormowanie wewnętrznych jej czynności i usunięcie przeszkód, wtedy rzecz się ma inaczej. Wtenczas powiadają: to autonomiczna korporacya, to podobizna komisyi edukacyjnej z czasów Rzeczypospolitej (brawo) ruszać, nadwerężać tego nie wolno. W każdym razie, albo jedno jest prawdziwe, albo drugie jest prawdziwe, albo prawda leży w pośrodku, i ona też leży w pośrodku. Ani Rada szkolna nie jest tak złą, jak mówią ci, którzy w danym momencie potrzebują w całości ją ganić, ani nie jest tak idealną, jak ją przedstawiają ci, którzy jak wczoraj, bronią Radę szkolną od wszelkich a wszelkich ulepszeń.

Ta Rada szkolna krajowa, jak ją sobie Wysoki Sejm wyobrażał i uorganizowaną mieć chciał, składała się z dwóch elementów, mianowicie: z rządowego elementu i elementu nierządowego, niezawisłego, który pospolicie nazywamy autonowicznym. Intencyą statutu Rady szkolnej krajowej było nadać żywiołowi tak zwanemu autonomicznemu większość.

Wskutek tego, macie panowie według przepisów statutu, że ma być członków cesarsko-królewskich czterech, a członków niezawisłych autonomicznych może być siedem. Macie panowie 7 przeciw 4.

I jak ta rzecz w praktyce się przedstawiła. Tak proszę Panów, że te korporacye, które my autonomicznemi nazywamy, powybierały członków cesarsko-królewskich i dzisiaj skład Rady szkolnej wypaczył się i jest faktycznie czterech autonomicznych przeciw siedmiu rządowym.

To jest ten obraz tej niesłychanej autonomii, której nie wolno nam tykać, bo autonomia to rzecz święta. Tak wygląda autonomia w dzisiejszem zastosowaniu. Jeżeli tak jest, w takim razie koniecznym jest obowiązkiem naszym po prostu zbadać, dlaczego tak jest, czemu przypisać należy, że Rada szkolna krajowa uie jest tem, czem miała być wtedy, kiedy ją sobie kraj życzył i uorganizowaną mieć chciał. Przyczyna leży w tem, że są trudności bardzo ważne, zwłaszcza w społeczeństwie naszem, które utrudniają wejście żywiołom niezawisłym w skład Rady szkolnej. Przyczyny zaś są dwojakie, a znam je z doświadczenia, po pierwsze, że współubiegają się o wybory przez korporacye, elementa zawisłe, a czynią to w znacznej części dla tego, ponieważ do wykonywania tych czynności przywiązaną jest stała pensya, a ta ma ponętę (brawo) przepraszam, zwłaszcza jeżeli ją się pobiera jako attinencyę do innych pensyj. Proszę panów, mówmy otwarcie — bez ogródek, bo od tego jesteśmy w Sejmie, gdzie jak w domu o naszych sprawach nas obchodzących swobodnie mówić możemy.

Jest druga jeszcze przeszkoda do konkurencyi o te posady, że ludzie niezawiśli pospolicie nie mają tyle czasu do dyspozycyi, ażeby mogli przyjąć te obowiązki, które są złączone w Radzie szkolnej krajowej w jej dzisiejszem

wewnętrznem urządzeniu. Temu to w najznaczniejszej szęści przypisać należy, że dzisiaj w łonie Rady szkolnej krajowej w osobie tutaj obecnego hr. Badeniego — którego za to, że go nazwałem, przepraszam — mamy jedynego reprezentanta autonomicznego, który mógł pokonać te wszystkie trudności, którego ofiarność posunęła się do tego stopnia, że jest tutaj cały rok i przebywa tu we Lwowie jedynie dla Rady szkolnej krajowej i wypracowuje referata, jak każdy inny urzędnik płatny. Ależ Panowie, tego żądać nie możemy, to jest wyjątkowa ofiarność indywidualna, a przecież nie na wyjątkach ale na prawidle układać należy warunki, jeżeli chceme rzeczywiście, ażeby w praktyce liczyć można na zastosowanie naszej myśli i na rozwinięcie tego kierunku, który nadać chcemy Radzie szkolnej krajowej.

Jeżeli prosimy z jednej strony, by skasowano stałe pensye dla niezawisłych autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej, którzy by nie byli stale w biurze zajęci i żeby nie wymagano tego od wszystkich, ażeby stale tutaj urzędowali, to ta rzecz jest tak logiczna i naturalna, że nie wiem jak można zaprzeczyć, że między współubiegającymi się o te posady tak wysoko stojące, zgłosiłoby się daleko więcej ludzi uzdatnionych ale niezawisłych, którym pojechać 4, 5, 6, 7, 8 razy do roku do Lwowa na tydzień i trochę dłużej, byłoby rzeczą łatwą do zrobienia. Gdyby w takim razie pojechali tam, to pojechaliby w tem przeświadczeniu i z tą ochotą, że coś zrobić potrzeba, zwłaszcza, że w domu mogliby się przygotować i porobić studya nad sprawami, któreby tam były przedstawione.

Jeżeliby więc z tego, co tu powiedziałem wysnuć chciano, że dzisiejszy skład Rady szkolnej krajowej w całości swej czyni potrzebnemi owe zmiany i ulepszenia to takiem nie jest zapatrywanie komisyi budżetowej. My dobrze wiemy, że znajdują się tam elementa takie, które z całem zaparciem się pracują. Ale z tem liczyć się potrzeba, że to jest rzeczą wyjątkową i tego nikt nie zaprzeczy, kto zna skład i czynności wewnętrzne krajowej Rady szkolnej. Komisya budżetowa miała myśl taką, że jeden czy dwóch z pomiędzy członków autonomicznych Rady szkolnej powinni wejść jako stale pracujący urzędnicy i z c. k. urzędnikami tworzyć biuro załatwiające czynności potoczne, czynności mniejszej wagi, a pełnej Radzie zostawić czas i możność zajęcia się sprawami ogólniejszego znaczenia. I tutaj przepraszam p. Dr. Czerkawskiego za to, ale mnie się zdaje, że dla tych spraw ogólniejszego znaczenia jest bardzo szerokie pole i to pole dotychczas bardzo mało, albo nic jeszcze nie wyczerpane, aby je zaś wyczerpać, trzeba ludzi niezawisłych, którzy mają do tego czas, ochotę i odwagę.

Dlatego ja ani na moment nie przypuszczam, że gdyby ta myśl była uzyskaną, to przyszła Rada szkolna, która tylko na kadencye by się zgromadzała, nie byłaby w tem położeniu, żeby nic innego nie miała do czynienia, jak nawzajem sobie ukłonić się, jak się p. Czerkawski wczoraj wyraził.

Jeżelibyśmy usunęli te stosunki, które stanowią niepokonane trudności dla rozwoju Rady szkolnej krajowej w kiernnku takim, jakim rozwijać się powinna według intencyi przez Sejm zaznaczonych, jeżelibyśmy wzmocnili element autonomiczny w jej składzie i temu elementowi autonomicznemu podali możność pracowania niezawiśle, swobodnie, zasadniczo i kierująco, to proszę mi powiedzieć, czy w stosunku do tego co dzisiaj mamy, wzmocnilibyśmy autonomię na tym punkcie, czybyśmy ją osłabili?

Proszę Panów, wszyscy musielibyśmy powiedzieć, pracowalibyśmy dla wzmocnienia autonomii. Obawa wszystkich dla autonomii jest hasłem, które momentalnie może działać na nerwy, ale trzeba mu się przypatrzeć i jeżeli w gruncie rzeczy widzimy, że pewien projekt prowadzi do wzmocnienia i upewnienia autonomii, wtenczas nie trzeba się dać zastraszyć powiedzeniem, że on się targa na autonomię.

Ale była tutaj mowa i o tem, że myśl to tak nowa, iż trudno od razu w niej zoryentować się, że ona ostatecznie może nie odpowiada intencyom Wysokiego Sejmu z czasów, kiedy statut organizacyjny był układany. Ależ Panowie! sięgnijmy po tradycye i to tradycye z owych czasów, kiedy to nasi weterani polityczni umieli staczać walki, kiedy nie owładnęła ich jeszcze lękliwość, kiedy jeszcze odwagą i stanowczością zdobywali pozycye, na których teraz stoimy, a co do których mniemam, że jak na węglach stoimy, ponieważ każdego momentu odebrać nam je mogą.

Poseł Potocki Adam w mowie swej z owych czasów powiada: „Chciałbym przedewszystkiem

podnieść tę wątpliwość, czyli rzeczywiście dobrze jest zrozumiane zadanie Rady szkolnej krajowej, dziś reprezentującej władzę szkolną nad wszystkiemi gimnazyami i t. d. A zatem czynność jej jest całoroczną i tak dobrze jak każdy inny urząd, Rada szkolna musi pilnować swoich godzin, swego czasu, aby w ciągu roku wszystkim powinnościom zadość uczyniła."

Kiedy Rada szkolna krajowa weszła w życie, kiedy po raz pierwszy uchwalono owe 7.200 zł., p. Ozarkiewicz proponował, aby te funkcye były sprawowane bez wynagrodzenia, ale tylko za dyetami i zwrotem kosztów. Wtedy p. Majer, naówczas przewodniczący komisyi edukacyjnej, powiedział (czyta):

„Miał Sejm to jasno przed oczyma, że wychowanie w kraju stanowczo w duchu rzeczywistych potrzeb poprawione być nie może, jeżeli w kraju nie znajdzie się władza, która z dala od walk politycznych, wolna od nawyknień czysto urzędniczych, biurokratycznych, zapatrywałaby się na oświatę, jako na zadanie właściwe, wymagające świadomości wszelkich środków i uwzględnienia wszelkich warunków, których wyjednanie rokowaćby mogło postęp widoczny w krajach w tej mierze od nas szczęśliwszych. Taki organ upatrywano w zaprowadzeniu Rady szkolnej krajowej."

Więc nie o biurokratyczne urządzenia chodziło, jakie jest dzisiaj i do jakich z natury wewnętrznego swojego ustroju Rada szkolna krajowa, choćby woli do tego nie miała, dojść musiała.

Dalej mówił także szanowny poseł (czyta):

„Wszakże nadmienić mi tu należy, że całe to urządzenie zdaniem komisyi edukacyjnej uważać się musi za tymczasowe. Urządzenie stanowcze wtenczas dopiero nastąpićby mogło, gdybyśmy mieli przed oczyma rozkład pracy i całe wewnętrne urządzenie Rady szkolnej krajowej."

Zatem całe to urządzenie i te płace wówczas uchwalone są tymczasowe.

Dalej jeszcze p. Majer mówi (czyta):

„Gdyby przypadkiem w oczekiwanym regulaminie rozróżniano członków na pracujących biurowo, załatwiających w ten sposób czynności bieżące i na takich, których głównym zadaniem byłoby należeć do narad kolegialnych; to bardzo być może, że w takim razie choć w części przynajmniej stałoby się zadość ks. Ozarkiewicza gorącemu życzeniu, t. j. że ci, którzyby tylko do gremium należeli, byliby bezpłatni."

Myśl to zatem stara, a to z czasów owych tradycyj, na które ks. Sapieha się powoływał, a to słowa z ust mężów wypowiedziane, którzy stali u kolebki Rady szkolnej krajowej. — Więc komisya budżetowa myśl tę zrzucając, ma tę świadomość i przekonanie, że rozważyła co robi, że działa w duchu autonomicznym, że nie chce się poddać biurokratyzmowi, ale owszem zwalczać go pragnie, a żywioł autonomiczny wzmacniać i stanąć na stanowisku urzeczywistnienia istotnego tych myśli i intencyj, które co do Rady szkolnej krajowej przez poprzedników naszych w łonie Wysokiego Sejmu poczęte zostały.

To na usprawiedliwienie myśli, która złożoną została w elaboracie komisyi budżetowej.

Jedną jeszcze tylko okoliczność chciałbym zaznaczyć formalnej wagi, którą także dostojny oponent, który ostatni przemawiał, bardzo wysoko podniósł. W rezolucyi proponujemy (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową a względnie c. k. Rząd."

Dostojny p. ks. Sapieha powiedział: „Błąd, duży błąd, nie Radę szkolną trzeba wzywać, tylko Rząd. Proszę Panów, ja wiem, że Rząd wzywamy, ale to jeszcze nie jest rozstrzygające. Odwołuję się do tego, co naprzód mówiłem, ja mam moje widzenie rzeczy, mam swoje przekonanie, a jeżeli je mam, to przy niem trwam, a szanuję inne widzenie rzeczy.

Wiem, że Sejm i Rząd są dwie współrzędne siły, dwa współrzędne czynniki. Ale w duchu statutu organizacyjnego Rady szkolnej krajowej, w intencyi tych, którzy stali u kolebki tego organu, pojęte jest, że Sejm pod pewnymi względami jest ponad Radą szkolną krajową, bo są rzeczy, w których według brzmienia statutu, według zdania tych, którzy o ten statut walczyli, Rada szkolna krajowa jest obowiązana do pewnych przedłożeń dla Wysokiego Sejmu i z tego tytułu Wysoki Sejm ma prawo wezwać wprost Radę szkolną krajową, aby myśl jego zrealizowała. To nie jest znowu nowością, chociaż dostojny mowca rzecz zaakcentował, mówiąc o niej, jako o nowej. Wszak dopiero przed kilkoma dniami uchwaliliśmy sporo rezolucyj, w których wzywamy c. k. Radę szkolną krajową.

Wszak Rada szkolna krajowa przedstawia rachunki, a my się nad niemi zastanawiamy i co do nich zdanie kategorycznie i stanowczo wypowiadamy, a nawet niedawno co się tyczy pewnego okresu, powiedzieliśmy: nie myślimy o daniu absolutoryum. Ten stosunek, który nas wiąże z Radą szkolną krajową, a w którym jest to superplus w porównaniu do innych krajów ten stosunek, jeżeli go mamy, to go szanujmy przez to, że wykonywamy prawo z niego wypływające, ale nie przez to, że się boimy, że jak tylko cokolwiek zmienić zechcemy, wszystko nam zabiorą i ta instytucya upadnie. Stojąc na tem stanowisku usprawiedliwiam, dla czego komisya budżetowa jest przeświadczona, że czyni dobrze, proponując te rezolucye.

Nie miałbym nic przeciwko wnioskowi p. Chrzanowskiego dla tego właśnie, że stylizacya jego wniosku zupełnie a zupełnie zastrzega stanowisko, które istotnie było stanowiskiem komisyi budżetowej, t. j. że statutu organizacyjnego wcale zmienić nie myślała i owszem twierdzi, że zmieniać go nie potrzeba.

Gdyby Wysoki Sejm czy to elaborat komisyi przyjął tak jak jest, czy z poprawką p. Chrzanowskiego, jeżeliby tedy Wysoki Sejm z mego stanowiska na tę rzecz się zapatrywał, a jak mi się zdaje mam o tej rzeczy wyrobione i dojrzałe zdanie, a jeżelibyście Panowie mimo to mniemali, że potrzebujecie zaspokojenia co do tego, że myśl ta wyczerpująco została zbadaną, to proszę Was, nie tykajcie myśli samej, odeszlijcie do komisyi do jakiej chcecie. Z mego osobistego stanowiska nic temu zaradzić nie mogę, to jest stanowisko inne niż to, przeciw któremu przedtem walczyłem.

Wykazałem, iż są pewne okoliczności, które zdanie moje, co do natychmiastowega załatwienia dostatecznie tłumaczyć mogą. Oczekuję rezultatu głosowania, biorąc rzecz zasadniczo, ze spokojem. (Brawo i oklaski.)

P. Dr. Gross. Proszę o głos w sprawie formalnej.

JE. Alfred hr. Potocki. Dla ważności sprawy, proszę o zawieszenie na pięć minut posiedzenia.

JW. Marszałek. P. Dr. Gross ma głos w sprawie formalnej.

P. Dr. Gross. Ja proponowałbym, ażeby głosowanie nad tymi wnioskami odbywało się imiennie.

JW. Marszałek. Tymczasem zawieszam posiedzenie na 10 minut.

(Po przerwie 10cio-minutowej.)

Podejmuję na nowo posiedzenie. Przystąpimy do głosowania. Mamy przed sobą trzy wnioski. Najpierw wniosek komisyi, który brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić Rezolucyę następującej treści:

I. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, a względnie c. k. Rząd, ażeby się zastanowili:

1. czy nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej krajowej któraby zaprowadziła stanowczy podział między czynnościami potocznemi a czynnościami ogólnej natury — i załatwianie pierwszych przekazała biuru tejże Rady, drugich zaś kollegialnym jej uchwałom;

2. czy w takim razie posiedzenia Rady nie powinny się odbywać w pewnych peryodycznych kadencyach.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby uwzględniając pytania 1. i 2. Rezolucyi I.. zbadał pytanie dalsze, czy sprawowanie czynności autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej nie powinno być uważane za obowiązek obywatelski, pełniony bezpłatnie, jedynie za wypłatą dyet i kosztów podróży.

Dalej do wniosku komisyi jest poprawka p. Chrzanowskiego, która chce, by na samym wstępie to, nad czem Rada szkolna krajowa będzie miała się zastanowić odbyło się bez zmiany statutu Rady szkolnej krajowej, a zatem mają być dodane słowa „bez zmiany statutu Rady szkolnej krajowej“. Przy końcu żąda, by zmiast słów „załatwienie pierwszych przekazała biuru tejże Rady“ było „załatwienie pierwszych spraw poruczono Radzie szkolnej krajowej w szczuplejszym komplecie, drugich zaś w komplecie pełnym“. Trzeci wniosek jest ks. Adama Sapiehy, który żąda, aby wnioski komisyi przekazać komisyi szkolnej do zbadania i zdania sprawy.

Podam najpierw pod głosowanie wniosek ks. Sapiehy, a ewentualnie poprawkę p. Chrzanowskiego, nareszcie zaś wniosek komisyi.

P. Dr. Gross. Proszę o głos w sprawie formalnej.

JW. Marszałek. P. Dr. Gross ma głos w sprawie formalnej.

P. Dr. Gross. Ponawiam mój wniosek, ażeby głosowanie nad tymi wnioskami odbyło się imiennie.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest dostatecznie poparty.

Przystąpimy do głosowania imiennego. P. sekretarz zechce odczytać imienny spis pp. posłów. Kto przy nawoływaniu zechce głosować za wnioskiem ks. Adama Sapiehy powie „tak“ w przeciwnym razie powie „nie“.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni. (Czyta imienny spis posłów.)

Przez „tak“ głosowali:

Abrahamowicz, Antoniewicz, Augustynowicz, Bereżnicki, Biliński, Brykczyński, Chamiec, Czerkawski, Dembowski, Dzieduszycki, Fruchtman, Gnoiński Jan, Gnoiński Winc., Goldmann, Gorajski, Gross, Hausner, Henzel, Hoszard, Issakowicz, Janko, Jaworski, Kaczała, Kapri, Kaszewko, Kopyciński, Koziebrodzki Szczęsny, Koziebrodzki Wład., Langie, Lassocki, Lenartowicz, Leniński, Łazarski, Łubieński, Majer, Małecki, Max, Merunowicz, Męciński, Morawski, Mroczkowski, Ochrymowicz, Onyszkiewicz, Pilat, Pławicki, Płaziński, Rey, Romanowicz, Romańczuk, Rybicki, Sanguszko, Sapieha Adam, Sapieha Wład., Sawa, Sembratowicz, Siczyński, Simon, Skałkowski, Stadnicki Stan., Struszkiewicz, Tyszkiewicz, Wasilewski, Waygart, Weigel, Wierzbicki, Zaleski (nie głosuję), Zawadzki, Zucker, Żarski, Żmurko.

Przez „nie“ głosowali:

Badeni Kazim., Badeni Wł., Bobczyński, Bobrzyński, Chrzanowski, Gniewosz, Golejewski, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Stan., Klucki, Korytowski, Kowalski, Kozłowski, Kuczkowski, Łepkowski, Madejski, Mochnacki, Polanowski, Potocki Alfred, Potocki Artur, Rapaport, Romer, Rozwadowski Bolesław, Rozwadowski Tomisław, Russocki, Scipio, Skarszewski, Smarzewski, Smolka, Stadnicki Jan, Szeptycki, Tarnowski Jan, Tarnowski Stan. (sen.), Tarnowski Stan. (jun.), Torosiewicz, Tyszkowski, Weissmann, Wernicki, Wodzicki, Wolański Erazm, Wolański Wład., Wrotnowski, Zborowski, Zoll, Żurowski, Żywicki.

JW. Marszałek. A więc za wnioskiem ks. Adama Sapiehy głosowało 69, przeciw wnioskowi 47. Wniosek ks. A. Sapiehy jest przyjęty. (Huczne oklaski).

Kto przyjmuje pozycyę 47. budżetu wydatków, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski (czyta):

Poz. 85 h). Korosteńska Felicya, nauczycielka, jednorazowy dar z łaski (uchwalono dnia 21. Grudnia 1885.) 100 zł.

JW. Marszałek. Pozycya ta nie podlega głosowaniu.

W związku z budżetem szkolnym stoi sprawozdanie komisyi budżetowej o subwencyi na utrzymanie internatu ks. Zmartwychwstańców. (**Al. 159.**)

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (zaczyna czytać alegat Nr. 159.)

(Głosy): Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Internatowi ruskiemu ks. Zmartwychwstańców we Lwowie udziela się na rok 1886. na utrzymanie uczniów zasiłek w kwocie 4.500 zł. wkładając na Zarząd Internatu obowiązek, ażeby Wydziałowi krajowemu z końcem roku złożył sprawozdanie z użycia tej sumy.

Kwotę tę komisya budżetowa wstawi w poz. 74. b) rubryki VII. preliminarza budżetu na rok 1886.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

JEm. ks. Arcybiskup Issakowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Jego Eminencya ks. Arcybiskup Issakowicz ma głos.

JEmin. ks. Arcybiskup Issakowicz. Wysoka Izbo! Już po raz czwarty jako jeden z arcybiskupów tutejszych, mam zaszczyt zasiadać w tem dostojnem zebraniu Wysokiego Sejmu krajowego i nigdy jeszcze aż dotąd nie zabierałem publicznie głosu w poważnych rozprawach jego. Jeżeli dziś Dostojni Panowie moi pozwoliłem sobie uprosić głosu u Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka naszego w obec dopiero co postawionego wniosku subwencyonowania internatu księży Zmartwychwstańców, to wierzajcie zacni

Panowie moi, że nie czynię to w tym zamiarze, ażebym światłą uwagę Waszą chciał zwrócić przemową moją na wielką i daleko sięgającą doniosłość tego wniosku bo rozum wasz i wasze doświadczenie, wasze przywiązanie i miłość do kościoła katolickiego i kraju, są mi rękojmią, że aż nadto dobrze bez mojego przyczynienia się pojmujecie ważność tego wniosku.

Uczyniłem to tylko dla tego, żebym jako biskup katolicki mający z obowiązku powołania swego świętego, stać na straży najświętszych dóbr narodowych, w obec tego dostojnego Zgromadzenia a więc i całego kraju, zaznaczył w tej sprawie moje zapatrywanie i stanowisko i żebym w obec tej Wysokiej Izby i całego kraju, oddał świadectwo i hołd prawdzie i zasłudze, która się im od nas należy. (Brawo.)

Stoimi moi przezacni Panowie w obec kwestyi internatu, w obec postawionego wniosku subwencyonowania tegoż internatu. Internat ten jak wiemy, wywołały wielkie a mógłbym powiedzieć piekące potrzeby kraju i świętej naszej cerkwi katolickiej.

Wiadomo wszystkim Panom, jakkolwiek wierzajcie, wstrętną jest rzeczą dla obywatela kochającego kraj i kościół odnawiać rany dawne, jakkolwiek przez to co powiem, nie chcę bynajmniej potępiać całego narodu ruskiego.

Wiadomo Panom powszechnie że przed nie tak wielu laty znaleźli się byli wrzekomi przywódzcy, wrzekomi uszczęśliwiacze, którzy od nikogo nie wybrani, od nikogo nie upoważnieni, ale sami od siebie jak dawny prorok powiedział „i od ducha swego wysłani“ chcieli się narzucić na zbawców i obrońców narodu ruskiego i cerkwi ruskiej; (brawo) i którzy pod pozorem wielkiej miłości dla narodu ruskiego i wielkiej troskliwości o zachowanie czystości cerkiewnego obrządku próbowali rozmaitym podstępnym sposobem zachwiać w sercach prawowiernych katolickich ludzi ruskich, święte odwieczne zasady prawdy katolickiej, którzy go usiłowali w zdradziecki sposób odwieść od związku z jedyną najwyższą głową kościoła, odwieźć od związku ze Stolicą Apostolską, Papieżem rzymskim, z tym kościołem, który od wieków był i jest matką i nauczycielką kościołów wszystkich, odwieźć go od tej stolicy Apostolskiej, o której już w 3 wieku wielki biskup Irenasz powiedział: że do tego kościoła „ob potiorem principalitatem ejus necesse est, omnem convenire ecclesiam unde unitas sacerdotalis exorta est“. Od której stolicy być odłączonym, znaczy być odłączonym od samego Boga, bo w 3-cim już wieku wielki biskup i męczennik Cypryan powiedział, że „nie może mieć Boga za ojca ten, kto kościoła katolickiego nie ma za matkę“, a coby po odłączeniu nie daj Boże Rusinów od jedności kościoła w dalszych następstwach łatwo stać się mogło, nad tem byłoby zbytecznem zastanawiać się i rozprawiać w tej Wysokiej Izbie.

Owoż tedy wobec tego niebezpieczeństwa grożącego świętej katolickiej cerkwi, grożącego krajowi całemu nie zasypiali światli i zacni mężowie kochający szczerze i kościół i kraj a stojący na straży dóbr narodowych. Nie zasypiał także światły, dbający o prawdziwe dobro swoich poddanych Wysoki Rząd naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla, nie zasypiał osobliwie ten najwyższy stróż, najszlachetniejszych dóbr całej ludzkości, ten, któremu Bóg w osobie Piotra poruczył pieczę i staranie około dobra i zbawienia wszystkich narodów a o którym już dawno prorok śpiewał: że się nie zdrzemie i nie zaśnie ten, który strzeże Izraela, t. j. kościół święty powszechny Apostolski. On to jak ojciec prawdziwy obejmując ojcowskiem swojem sercem wszystkie katolickie narody, objął niem także i biedny nasz kraj Rusinów zarówno jak i Polaków.

Ujrzawszy wielkie niebezpieczeństwo zgotowane przez wrogów cerkwi świętej katolickiej, jako ojciec litujący się nad dziećmi, pragnął przyjść w pomoc tym dzieciom swoim na ciężkie pokusy wystawionym, pragnął osobliwie przyjść w pomoc ukochanym braciom swoim i synom najczcigodniejszym Arcypasterzom świetej cerkwi katolickiej ruskiej, którym skandal publiczny odstępstwa od wiary znanych przywódzców, zakrwawił był boleśnie serca i ciężką troską o dobro i zbawienie powierzonych swej pieczy owieczek napełnił.

Namiestnik Chrystusowy zwróciwszy się miłośnie do cerkwi świętej ruskiej, do której jeden z wielkich jego poprzedników wypowiedział te piękne słowa „o cari Rutheni per vos orientem convertendum spero“. W przedziwnej mądrości swej która zawsze cechowała świętą apostolską stolicę ile razy chodziło o wynalezienie odpowiednich zaradczych środków na pojawiające się choroby i rany społeczności chrześciańskiej, pomyślał także o lekarstwie któreby wśród narodu ruskiego skutecznie podziałało, któreby lud ru-

ski a szczególniej młodzież ruską od zarazy chroniło i najdroższy skarb ojców jego, wiarę świętą katolicką na zawsze mu zabezpieczyło.

Wiedząc z doświadczenia, że tylko gruntowne, wszechstronne chrześciańsko-katolickie wychowanie młodzieży, zabezpiecza kościołowi najwierniejszych synów i wyznawców i dalszych krzewicieli prawd jego niewzruszonych, pragnął wśród Rusinów widzieć wskrzeszony zakład wychowawczy, któryby się wyłącznie kształceniu młodzieży ruskiej poświęcił i któryby sobie za cel wytknął tę młodzież ruską przy całem przywiązaniu jej do ojczystego obrządku, do narodowości swojej, wykształcić gruntownie w zasadach świętej wiary katolickiej, wykształcić z niej wiernych i posłusznych synów stolicy Apostolskiej, wykształcić z niej prawych i zacnych obywateli tego kraju, wykształcić z niej wiernych poddanych Najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla, który i sam także rozlicznym swoim poddanym ludom zawsze najpiękniejszym przyświeca przykładem, synowskiego swego przywiązania, swej czci i miłości do stolicy Apostolskiej, do ojca powszechnego całego chrześciaństwa. Za Papieża Rzymskiego, jego wiedzą i błogosławieństwem zakład taki wychowawczy stanął pośród nas.

Zacni i światli synowie tej ziemi posłuszni życzeniom ojca świętego, wykształceni w prawie Bożym, pobożni zakonnicy pojawili się wśród braci swoich. A jaki mąż na ich czele? Jakiej sławy i nauki szerokiej w narodzie, jaki miłośnik i orędownik Rusinów, nie potrzebuję nawej wspominać tego.

Mężowie ci wyrzekłszy się wszystkiego jako zakonnicy, bez grosza i zasobów, ufni tylko w opatrzność bożą, która nigdy dobrego nie opuszcza dzieła, przyszedłszy tu, wzięli się do chlubnego zadania swego, a kraj nasz, a Wysoki Sejm nasz — na chlubę to jego wypowiadam — zrozumiał od razu wysokie ich posłannictwo i w krótkim czasie hojnym wsparciem Sejmu krajowego, hojniejszym jeszcze wsparciem z prywatnych kieszeni skorych zawsze do ofiarności i poświęcenia na szlachetne cele naszych Panów i magnatów stanął ten zakład ruski, ten internat, o którym właśnie dziś mowa.

A jakże on spełniał i jak spełnia swoje zadanie dotychczas; zadanie wychowywać młodzież ruską dla cerkwi świętej katolickiej ruskiej dla obrządku swego i swej narodowości, wychowywać ją dla kraju, wychowywać ją z całem przywiązaniem do narodu swego, wychowywać ją w miłości do narodowości swej, ale treści i istoty tej narodowości nie na tem zasadzać, aby siać ustawicznie ziarno niezgody i rozdwojenia z narodem, który opatrzność od tylu wieków na jednej ziemi z niemi postawiła ale na to żeby w zgodzie i miłości chrześciańskiej, jak Bóg przykazał wspólnie dla dobra cerkwi, dla dobra kraju pracowała z narodem bratnim, z tym narodem, z którym na jednej ziemi, w jednej miłej ojczyźnie naszej rodzą się, wychowują, małżeństwami się kojarzą, wspólnie boleją i cierpią i wspólnie w niej składają swoje kości.

Prawda Panowie, że dotykalnych owoców wychowania internatu jeszcze nie mamy przed sobą, lecz pytam się, któż mądry i roztropny po kilku zaledwie latach istnienia internatu chciałby się już ich teraz domagać! Czy to w kilku latach wychowuje się pokolenie młode i jako mąż dzielny staje na arenie życia.

Wszakże i najpilniejszy ogrodnik często lat kilka, kilkanaście musi chować i pielęgnować szczep przez się zasadzony nim się smacznych zeń doczeka owoców, tembardziej więcej i przy wychowaniu chociażby najświatlejszem, najstaranniejszem często długie muszą upłynąć lata, nim błogie owoce tego wychowania w życiu jednostek, a następnie całego pokolenia pokażą.

Ze zaś internat księży Zmartwychwstańców wiernie i sumiennie spełnia swe zadanie, że mądrą ręką kierowany śmiało choć powoli kroczy do celu sobie wytkniętego wolą ojca Świętego i życzeniem Najjaśniejszego Pana i całego kraju, że wychowuje młodzież ruską dla cerkwi katolickiej ruskiej, wychowuje na prawych i zacnych obywateli kraju, któż pytam się Panowie moi! chciałby temu zaprzeczyć? Nikt, chociażby najtwardszy Rusin, najskrupulatniejszy rytualista cerkiewny, nie może zarzucić OO. Zmartwychwstańcom, że młodzież sobie powierzoną polonizują, że ją latynizują. I owszem wiemy to, codziennie patrzymy na to, że młodzież sobie powierzoną wychowują w miłości i przywiązaniu do obrządku swego, że uczą ją troskiwie mowy ojczystej i takiej między sobą używać przykazują i wszystkie obrzędy cerkiewne i nabożeństwa najskrupulatniej w internacie są zachowane, a że przy tem starają się wpajać w serce tej

młodzieży przywiązanie do kościoła Świętego katolickiego, miłość i posłuszeństwo dla Ojca Świętego, to już zacni Panowie rękojmią tego są ci Ojcowie, którzy ze skały Piotrowej wysłani do tej skały przywiązać się starają tych, którzy ich pieczy i staraniu są poruczeni.

Takimi widzą bezstronnie patrząc Czcigodnych OO. Zmartwychwstańców, a proszę mi wierzyć, że w szczerości serca mówię, widzę ich takimi jako biskup trzeciego katolickiego obrządku stojącego w pośrodku między obrządkiem łacińskim a ruskim, któremu jeden i drugi jest równie miły i czcigodny.

Takimi widzę wielebnych OO. Zmartwychwstańców, takimi Panowie, spodziewam się, każdy bezstronnie patrzący i sądzący widzieć ich musi.

Pytam się więc, czy OO. Zmartwychwstańcy są wrogami Rusinów, czy raczej ich do rzędu dobrodziejów Rusinów zaliczyć nie trzeba? Z prawdziwem poświęceniem siebie, zaparciem się, poświęcają się oni kształceniu młodzieży ubogiej ruskiej nie na to, żeby ją wynaradawiać, żeby ich od cerkwi katolickiej odstręczać, ale raczej na to, żeby potęgując w cercu miłość i przywiąwiązanie do cerkwi, do swego obrządku, do mowy ojczystej, ażeby z niej wykształcić szczerych katolików i zacnych i prawych obywateli tego kraju. I któżby moi Panowie nie pochwalił tak zbożnego dzieła? Któżby mu szczęśliwego rozwoju nie życzył? Któżby nie pragnął, żeby jak najwięcej podobnych internatów z podobnymi celami i dążnościami stanęło pośród nas! Panowie moi! nie jestem prorokiem, nie jestem mężem z natchnienia Bożego mówiącym, nie jestem nawet politykiem, bo polityka moja jest modlitwa Pańska, jednakowoż jako biskup katolicki wypowiem śmiało tu i chciałbym, żeby ten głos mój nie tylko w tej Izbie był słyszany, ale żeby doszedł do ostatniej chaty najuboższego chłopa ruskiego — wypowiem tu jasno i stanowczo, że przyszłość Rusinów prawdziwie szczęśliwa spoczywa tylko w najściślejszym związku z najwyższą głową jedynej, powszechnej, apostolskiej cerkwi Bożej, jak Skarga nasz wielki mówił; że przyszłość ich spoczywa tylko w najściślejszem związaniu się z tą świętą Apostolską stolicą, rzymskim Papieżem, że przyszłość ta ich spoczywa także tylko w najwierniejszem złączeniu się z przesławną dynastyą Habskurską, pod której łaskawem berłem wolno jest każdemu rozwijać i pielęgnować swą narodowość. (Brawo.)

Kto moi Panowie po za tym związkiem przyszłość szczęśliwą gdzieindziej pokazuje Rusinom, kto im obiecuje gdzieindziej tę przyszłość znaleść, ten, wierzajcie mi, znowu nie lękam się powiedzieć tego, jest fałszywym prorokiem i zdrajcą swego narodu (brawo), od takiego każdy prawy i uczciwy Rusin ze wstrętem powinien się odwrócić i wobec sideł zastawionych na niego, powinien mu powiedzieć słowy mędrca Pańskiego: Jest droga, która się zda prowadzić do żywota, a ona tymczasem prowadzi do śmierci i na zagubę i zatracenie.

Nie na zagubę, nie na zatracenie prowadzą OO. Zmartwychwstańcy młodzież ruską, bo ją utwierdzają w zasadach wierności i przywiązania do kościoła katolickiego, bo ją utwierdzają w miłości i przywiązania do Najmiłościwiej nam panującego cesarza i króla, bo ją chcą wykształcić na dobrych i wiernych synów kościoła, na zacnych i prawych obywateli tego kraju.

Więc kiedy tak się ma z internatem, kiedy użyteczność i zbawienność jego uznaną została przez najwyższą w świecie powagę, przez głowę naszego kościoła, kiedy uznaną została i uchwaloną przez najwyższe władze rządowe, kiedy użyteczność i zbawienność jego uznaną została przez głos publiczny dawnego Sejmu, przez ofiarność najszlachetniejszych synów i obywateli tego kraju, to ja mniemam, moi dostojni Panowie, iżbym tylko godności Waszej, mądrości i szlachetności ubliżył, gdybym Was chciał obecnie gorącemi słowy jeszcze zachęcać i skłaniać Was do jednomyślnego uchwalenia wniosku Wam przedłożonego.

Kończę więc rzecz moją, dodając to tylko, że jeżeli tak często uchwalamy dość znaczne wydatki na cele zmierzające może prędzej tylko do zabezpieczenia wygód naszych i przyjemności, to tembardziej zdaje mi się należy uchwalić wydatek nie wielki, zmierzający do celu mającego zabezpieczyć naglące potrzeby ubogiej młodzieży ruskiej, zachowania jej wiary ojców, wykształcenia jej na prawych i zacnych obywateli kraju, żeby ta młodzież ruska poparta uchwałą tego Wysokiego Sejmu wzrósłszy kiedyś na zacnych mężów i prawych obywateli kraju, błogosławiła pamięć naszą, a broń Boże, żeby od nas opuszczeni, udawszy się nie daj Boże na bezdroża

i manowce, zobaczywszy swoją niedolę, nie zapłakali kiedyś krwawemi łzami i zawołali: „Parvuli petierunt panem et non erat, qui franger et illis.“ (Huczne brawa i oklaski.)

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. Kto się zgadza na zamknięcie dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Za wnioskiem są zapisani: p. Wolański i p. ks. Kowalski, przeciw pp. Antoniewicz i Leniński. Proszę o wybór mowców generalnych.

(Po chwili.)

Jako generalny mowca przeciw ma głos p. Leniński.

P. Leniński. Z upoważnenja klubu ruskoho zaberaju hołos, szczoby wneskowy komisyi budżetowoj suprotywyty sia.

Pryznajte Panowe, szczo rola moja trudna, bo znaczna czast' posłiw w toj Pałati zapewne uże zdecydowana hołosowaty za wneskom komisyi budżetowoi; rola moja trudna jeszcze i dla toho, poneże dostojnyj kniaź cerkwy Isakowicz, kotryj ridko promawlaje w Sojmi, wypowiw słowa tepli w koryst' Zmartwychwstańciw i pryjszow do konkluzyi, szczo zapomohu internatowy należyt udiłyty.

A mymo tych trudnostej spowniaju rado obowiazok sumlinja, ochotno wyskażu widminni pohlady swoi w sprawi internatu OO. Zmartwychstanciw. Może słowa moi szczyri ne dla jakojś agitacyi wyskazani, znajdut uznanie bodaj meży tymy posłamy, kotri w toj sesyi sojmowoj pokazały pownu prychylnist' dla sprawy ruskoi.

Prystupaju do zastanowłenia sia nad sprawozdaniem komisyi budżetowoi. Własne to sprawozdanie świdczyt, szczo wy Panowe, w sprawi internatu toho robyte postupy dla Rusyniw korystne.

Choczu na pidstawi toho sprawozdania wykazaty, szczo pohlady opinii publicznoi polskoi i ruskoi zaczynajut zbłyżaty sia do sebe.

I tak w r. 1881. mymo suprotywłenia sia weterana naszoho ot'ca Kaczały uchwaływ Sojm z wełykim szumom 10.000 zł. zapomohy dla internatu.

Pobida taja musiła buty pyrrhusowoju skoro w r. 1882. ne wnosyw internat żadnoi prośby do Sojmu. W roci 1883. tak samo. W r. 1884. wnis wprawdi internat prośbu do Sojmu, ałe petycju cofnuw sam o. Kalinka pered jeji riszeniem, oczewydno dla toho, szczo bilszist' Sojmu buła jej neprychylna.

Z sprawozdania dowidujemoś, szczo mymo zachodu i zmahań o. Kałynki „ofiarność publiczna nie spieszy się z pomocą“ i szczo internatowy hrozyt' bankrutstwo, dla toho o. Kalinka udaje sia do Wysokoho Sojmu o hroszewu pomicz stału. Komisya budżetowa niby „po dojrzałej rozwadze“ prychylaje sia do prośby otcia Kałynki, a to z trech pryczyn:

1. za dla konsekwencyi, bo Sojm daw 10.000 zł. na ciły internatu jeszcze w r. 1881. (Zastanowlu sia nad tim argumentom swoho czasu.)

2. Bo perszi owoczi praci internatu maje kraj ohladaty doperwa za kilka lit, a nyni pożytocznist' instytucyi jeszcze ocinyty ne dašt sia.

3. Poneże o. Kalinka opikuje sia szczyro internatom, a win jest sławnym istorykom polskim —

ergo z tych pryczyn treba dokończe daty 4.500 zł. internatowy.

Dumaju, szczo te sprawozdanie z wsimy jeho motywamy stoit' w dywnij supereczności do wnesku.

Peredowsim pryjmaju do myłoi widomosty, szczo „ofiarność publiczna“ ustaje; objaw se potiszajuczyj dla mene, bo baczu, szczo suspilnosty polskij spadaje ułuda z oczej, ona baczyt, szczo taki eksperymenta ne popłaczujut' nyni, szczo kwestyi ruskoi ne w syli rozwiazaty Jezuity i Zmartwychstanci, szczo riwnouprawnenie Rusyniw i sprawedływist' sut' pewnijszoju porukoju zhody.

Pry sij sposibnosty wyrażaju pryznanie dla nezawysymoi prasy polskoi, kotra z wsiakoju riszymostiju oświdczyłaś protyw zapomozi internatu.

ad 1. Szczo do pidnesenoi w sprawozdaniu „konsekwencyi“ to sprawdi z czudowatyś należyt oś jakij argumentacyi: „palnułyśmo w roci 1881. durnyciu, dałyśmo 10.000 zł. z fondiw krajewych internatowy, chotiaj tohdi wże kasa krajewa śwityła pustkamy — to i nyni po 4 litach powtorim tuju durnyciu — dajmo znowu 4.500 zł. internatowy, dajmo jasnyj dokaz, szczośmo sia za 4 lita niczoho ne nauczyły i ne zabuły, chotiaj nużda w kraju jeszcze bilsza, cho-

tiaj pustka w kasi krajewij jeszcze znacznijsza, chotiaj bratia naszi Mazury meszkajut z zwiriatamy razom...

(Głosy: Oho!)

i chotiaj pered smertiju hołodowoju utikajut' hurmamy z Polszczy, z kraju rodynnoho, z tego „spichlerza Europy“ aż w dałeku czużynu do Ameryki.

„Se durne, jak tam Mazuram wedet sia, bo to „ludek niepoczciwy“, dajmo inc zapomohu internatowy, naj latinizuje i polonizuje Ruś — „niech ta odwieczna mara nas nie trapi“.

Wybaczajte, Panowe, na taku „konsekwencju“ pysatyś ne możu.

ad 2. Czy internat bude pożytocznyj i potribnyj, toho komisya budżetowa nawit' ne starajeś dokazowaty, a za te obitciuje nam „hruszki na werbi“. Moi Panowe! „obiecanka cacanka“. Sojm odnak jako poważna reprezentacya kraju ne może zadowołytyś takoju posłowyceju — nam ne wilno rozkydaty pubłycznoho hrosza marno, bo kożdyj hrisz peresiak potom i krowiju obywateliw kraju. Osobływo w nynisznij krytycznij dla nas chwyli kożdyj wydatok, chotiajby najmenszii musyt' buty oprawdanyj konecznosteju.

Własne wczora widmowyłyśte Panowe zapomohy czysłennym bursam dla braku fondiw, a nyni ne żałujete tysiaczіw dla internatu.

ad 3. Sprawozdanie rezonuje dalsze, „szczo o. Kalinka jest sławnym istorykom polskim, ne można prote widmowyty zapomohy internatowy“.

Sławnyj istoryk, a chosennist' internatu, to dwa poniatija ciłkom wid sebe widrubni. - Szczo do mene pereczu kategoryczno, szczoby sławnyj istoryk musiw buty koneczno sławnym uprawytełem internatu, — pereczu, szczoby czerez te internat ciłym maw buty takoż sławnym i szczoby musiw wychowaty sławnych ludej.

Nakoneć komisya budżetowa potiszaje nas, szczo chotiaj dijalnosty internatu dosy ocinyty ne można, to „uprzedzenia i posądzenia ułożyły się już — jeżli nie zupełnie — to przynajmniej znacznie.

Zwidky zaczerpała komisya budżetowa takych argumentiw, — sprawdi dywuju sia. Może z toho faktu, szczo aż 53 chłopciw nazbyrały Zmartwychstanci, a 90 chłopciw mały ne pryniaty. Na te widpowim: W koždim narodi sut' lude, szczo wyznajut zasadu: „durnyj toj, szczo ne bere, jak dajut“.

Ne ino Zmartwychstanci, ałe takoż komisya budżetowa naj ohołosyt' 15.000 zł. podarku, a bezpeczno znajde sia bilsze, jak 150 kandydatiw tak meży Rusynamy jak i Polakamy do toho podarku. Koły Zmartwychstanci dajut' jisty, w pałati meszkaty, taj ubyrajut' w liberyju z wyłohamy synymy i w szapoczku francuzku z daszkom - chtoby takych podarkiw ne prijmaw? Wżesz to lipsze w pałati meszkaty, maty wsiaki wyhody aż do sumy 300 zł. riczno, jak deś tam u storoża w zakutku bidu towczy, taj lekcyamy choronyty sebe wid hołodu.

Insza znowu ricz czy z takoho płekańcia bude koryst' dla kraju; o tim pohoworju po chwyły. A teper wyskazaty muszu swoje i moich towarysziw hłubokie pereświdczenie, szczo „posądzenia nie umniejszyły się“ ałe protywno ciła Ruś nyni dałeko żywijsze, jak w r. 1881. widczuwaje, szczo internat sej jest zamachom na rusku narodnist' i na nasz obrjad, bo pokazało sia, szczo Zmartwychwstanci buły tilko wiszczunamy, „przednią strażą“ „vorposty“ Jezuitiw, kotri za nymy złetiły mow kruki na Ruś światu, zawołodiły zakonom odynokim Wasyłjan. Nyni własne stoit' nam pered oczyma hirka mynuwszist', koły bat'ki naszi proływały potoki krowy, wojuwały „Ogniem i mieczem“, szczob' widperty Jezuitiw i ich porjadky; nyni własne stojat' nam w żywij pamiaty ti czasy, koły cerkwy naszi arendowano żydam.

Czytajte Panowe, usłowija pokoju meży Bohd. Chmelnyckim, a Polszczeju spysani w Perejasławiu dnia 15. Serpnia 1649., a znajdete tam w toczci piatij mnohoważni słowa: „Jezuici i Żydzi opuszczą Ukrainę“.

Łeżyt własne peredomnoju Besida weterana naszoho Stef. Kaczały, wyhołoszena na zasidaniu Sojmu dnia 21. Żowtnia 1881. r. pry debati nad petycjeju tych samych Zmartwychstanciw. — Muż sej dostojnyj, wyskazaw todi taki sami pohlady na internat Zmartwychstanciw, a hołos jeho rozijszow sia widhomonom po ciłyj Rusy i okazałoś, szczo besida jeho buła wyrazom milioniw.

W tij besidi cikawyj znachodżu ustup: (czyta):

„Do wynarodowłenia treba czasu i hroszej, ałe tut odnoho i druhoho zabrakne. — Prawda, szczo zakon OO. Wasyłjan upadaje, i wirojatno zahniżdżat sia tam Zartwychstanci. — Ałeż u nas wże ne odno zabrały, a narid ruskij żyje i daśt' Boh, żyty bude!"

I pereczutie O. Kaczały sprawdyło sia. W dwa lita po tij besidi zahniadyły sia u OO. Wasyłjan wprawdi ne Zmartwychstanci, ałe Jezuity.

Na tim samim stanowysku stoit Ruś nyni, sława Bohu, o mnoho sylnijsze, jak w roci 1881. O tim sami zdorowi znajete i dla toho tak duże kłopocze sia „hierarchia społeczna" tymy czytalniamy, a pobożnyj „Czas" krakiwskij z wełykoho perelaku nakłykuje: „Polizei! Polizei!" - Ałeż ti sztuczky na nycz ne prydadut sia, — „mur hołowoju ne perebjesz", — Ruś, chotiaj żyje nyni w stani obłohy (oblężenia), chotiaj nyni żandarmy ne złodijiw, ałe świaszczennykiw, i czytałeń pylnujut, Ruś postupaje śmiło na pered i żadna syła protywna ne wzderżyt toho postupu!

Prydywim sia internatowy tomu jeszcze z inszoho boku:

Zmartwychstanci uderżujut' 53 szkolariw ruskych.

Z toho zdawałoby sia wypływaty, szczo my Rusyny, własnymy syłamy ne możemo wychowaty potribne czysło intelligencyi, szczo otże potrebujemo pomoczy aż Zmartwychstanciw i Jezuitiw.

Prawda, szczo Ruś ne maje magnatiw, bo ony pry pomoczy Jezuitiw spolszczyłyś, z łasky Jezuitiw, a zistaw ino chłop i pop. — Za te narid ruskij, majuczy w sobi neczuwani zasoby sył żywotnych, — jak serce Prometeja wydaje z sebe szczoraz to nowi zastupy intelligencyi.

Z pid strichy chłopskoi i popiwskoi spiszyt do szkoły masa ditej, kotri czerez ciłyj czas studij borjut sia z hołodom i chołodom; mali rycari belferujut czużych ditej i z toho uderżujut sebe w szkołach, — taj w kińcy po dowholitnych trudach dobywajut sia bez protekcyi do bercha, do stanowyska. Tych borciw musyt buty ne mało, ałe duże bohato, skoro czaśt' ich ide na służbu do bratiw Polakiw, — druha czaśt' wywandrowała do Rosyi, a treta czaśt' ostajet sia doma, ne chocze czużym boham pokłaniatyś, ałe stereże ostankiw dobra pradidiw swoich z okłykom Szewczenka, bat'ka swoho: „w swojej chati swoja prawda i syła i wola".

Szczo Ruś zbohaczuje was Panowe, swoimy synamy, o tim dobre znajete sami, — o tim zapysano w Waszij istoryi, — a w proczem oblańteś po tij Wysokij Pałati i porachujte: skilko tut je „gente Rutheni, natione poloni".

Z toho pokazuje sia, szczo narid ruskij stilko produkuje itelligencyi, szczo susidam rozdaje i dla sebe jeszcze maje; — ne potrebuje prote pomoczy Jezuitiw i Zmartwychstanciw. — Ba ałeż hotowa dotepna komisja budżetowa skazaty, szczo doteperiszna intelligencya łedaszczo, szczo Zmartwychstanci w pałatach swoich wypłekujut poprawnijsze wydanie jeji. — Na toj zamit choczu widpowisty:

Na weśni 1885. pojawyłaś w „Przeglądi" cikawa statija, kotra charakteryzuje dokładno i trafno mołodiż rusku i polsku tak zwanu „złotą młodzież", — taj prychodyt do pereświdczenia, szczo intelligentni Rusyny o mnoho wytrewalszi, praciowytszi i zdibnijszi wid „złotej młodzieży", taj nakłykuje na „złotą młodzież", szczob menszu kłała wahu na blichtr, paradu, elegancju, a bilsze widdawałaś pozytiwnij, twerdij praci.

Ne moja ricz odnych wywyższaty, druhych ponyżaty; ja konstatuju tilko prawdu, szczo intelligencya ruska twerdymy perechodamy żytia, nedostatkamy nabuwaje hartu i syły opanowania sebe samoi, swoich norowiw, i te własne nadaje jeji perewahu nad tymy wychuchanymy, wypeszczenymy panyczykamy, — lalkamy, u kotrych chimery i wsiaki zabahanki, jakby chwast wybujały i prydusyły w mołodeczij duszy samostijniśt woli i ochotu do twerdoi praci.

Konstatuju, szczo peszczoty, wyhody, dostatki dla mołodeży sut' tak szkodływi, jak rża dla żeliza.

Wychodiaczy z toi zasady, ne nadijuś ja po wychowańciach internackich niczoho duże pożytocznoho. Syrotu wziały Zmartwychstanci do sebe, prosto z pid ubohoi strichy perenesły do pałaty i otoczyły wsiakymy wyhodamy tak, szczo mołodeć niczym sia żuryty sia ne potrebuje.

Własne sej brak żurby, brak nedostatku zrobyt' z neho kaliku na ciłe żytie. A jak kołyś wyjde z internatu i jako swjaszczennyk bude maw widohraty tuju ważnu „jakuś" rolu, a skoro mu nedostatok na seli zahlane w oczy,

abo jak perwsza lipsza perepona stane mu w dorozi, — to zatużyt' za bezżurnym żytjem w internati, — bude ohladatyś za szczyrym swojim opikunom o. Kałynkoju. nastupyt' nezadowołenie, rozczarowanie, a w ślid za tym bajdużniśt do żytia i oboniatniśt dla spraw ne ino ruskych, ałe i polskych. Tak skińczyt nasz heroj, na kotroho pokładałyśte Panowe taki wyłyki nadiji, a „ofiarność publiczna" i fond krajewyj wyłożyw stilko tysiacz. Tak sia meni predstawlaje chosenniśt internatu.

Prychylnyki internatu może nadijut sia, szczo internat pryczyniat sia do skripłenia unii cerkownoi, a może pry tim szczoś skorystaje łatynizacja i polonizacja. Jeszcze w r. 1881. wykazaw oteć Kaczała w zhadanij besidi swojej: szczo „unii cerkownoi żadały sami Rusyny z pryczyn relihijnych i politycznych. Unia mała łuczyty hreczesku i łatyńsku cerkwu pid odnoju hołowoju papy rymskoho. Sam kniaź Ostrożkij wchodyw w perehowory z stołyceju apostolkoju i chotiw, szczoby unia buła roztiahała sia na ciłu wschidnu cerkow". Oteć Kaczała każe dalsze: „unia cerkowna mohła maty spasytelni naślidstwa ne tilko dla Polszczy i Rusy, ałe i dla ciłoho Wschodu i ciłoi Sławiańszczyny, ałe szlachta polska i Jezuity skrywyły i zwychnuły jeji pryznaczenie; uważały uniu tilko jako mist dla perehodu na obriad łatyńskij i jako środctwo do ciłej politycznych; chotiły, szczob tilko czast' Rusy należaczu do Polszczy zbłyżyty i prywiazaty do narodnosty polskoi i szczoby jeji wynarodowyty, czerez szczo uniu sami pidkopały i spynyły jeji szyrenie".

Ciłkom tak samo postupajete Wy nyni.

Pytaju sia was Panowe, czy dumajete, szczo sprawdi uniji cerkownij hrozyt' nyni jake nebezpeczeństwo.

Ni Panowe. Śmiło każu, szczo wsi Rusyny w Hałyczyni sut' wzorcewymy uniatamy; a to ne dla prepodobania sia Polakam, ałe z hłubokoho pereświdczenia religijnoho z takich motywów:

1. bośmo sia uniatamy urodyły, to uniatamy choczemo umyraty;

2. bo dogmaty wiry światoi pouczajut nas, szczo cerkow katołycka jedyna prawdywa;

3. bo baczymo, szczo prawosławne duchoweństwo bez poriwnania nyższe stojit' wid naszoho pid kożdym wzhladom. Pidsłuchajte ino, jak mnohi z wychodciw naszych do Chełmu narikajut' na tamosznij ład, i jak to ony rado powernułyby siuda na najhirszu kapelaniju, koby ino powernuła im taja swoboda i poważanie. Ukrainci możut zawydity nam uniatam, szczo duchoweństwo nasze intelligentne, patriotyczne, wychowuje narid ruskij moralno i dwyhaje jeho materjalno.

4. W kińcy i toj motyw pidnesty nałożyt', szczo jako unjaty jeśmo obrjadom widdiłeni wid Polakiw, a dogmatamy wid Moskaliw.

Wydyte Panowe, szczo serdce i rozum, a nawet' nasz egoizm (interes) narodnyj nakazujut' nam unii cerkownoi derżatyś kripko, bo w nij baczymo spasenje nasze.

Tii skały, na kotorych zbudowana unija cerkowna, ne wzruszat' sia, chotiaj dejaku desperaty widdajuczyś na służbu moskowskomu despotyzmowy, stojat' za szyzmoju.— Nulla regula sine exceptione. Taj z tymy wyniatkamy damo sobi radu sami, bez internatiw, bez Zmartwychwstanciw, bez Jezuitiw, bo ti własne sut' wodoju na młyn moskalofilskij; Jezuity i Zmartwychwstańci kałamutjat wodu, a protywnyky unii łowiat pry tim ryby.

Tu własne łeżyt riżnycia zasadnycza meży moim pohladom a pohladamy poperodnoho besidnyka Dostojnoho Kniazia cerkownoho Issakowycza. Ja każu, szczo u nas ino wyniatky tiahnyt do szyzmy, dokazom czoho proces Olgi Hrabar; każu także, szczo nasz Metropołyta, — oba episkopy, duchoweństwo nasze, a w ślid za nymy jako swoimy pastyrjamy duchownymy wsi Rusyny twerdo pryderżujetsia unii cerkownoi, — to protywno z besidy dostojnoho episk. Issakowycza wychodyt, szczo wsi Rusyny, to szyzmatyky, i dla toho Zmartwychwstańci taj Jezuity majut nas połuczyty z prestołom rymskym. Protyw takym pohladam i insynuacjam neuzasadnenym Preoświaszczennoho Issakowycza muszu sia kategoryczno oświdczyty i zastereczy.

Zachodyt pytanie: kto sut' Rusyny i czy jest' nadija spolszczyty ich pry pomoczy internatu?

Na naszim prapori wypysano jasno: „Jeśmo czastynoju naroda 18 milionowoho widrubnoho wid polskoho i moskowskoho".

Taja widrubništ nasza zagwarantowana nam istorijeju, jazykom, zwyczajamy i obyczajamy.

Nestor w 11 stolitiju pysze istoriju Rusy na ridnij mowi, koły jeszcze nikomu w Europi ne snyłoś używaty mowy narodnoi w pyśmi. „Wyprawa Ihora na Połowciw“ — „Prawda ruska“ i inszi dorohocinni pamiatnyky świdczat, szczo Ruś wyperedyła w postupi i cywilizacyi wsi inszi narody słowiański.

Napady tatarski z odnoi, napad Polszczy z druhoi storony, a wrażda kniaziw w doma powałyły ostatoczno toho wełykana w zemlu. Win zasnuw na dowhi lita politytczno, a mymo toho ne perestaw spowniaty swojeji misji istorycznoi, bo zasłaniały Kozaky Europu hrud'my swoimy pered hordamy lutych Tatar.

JW. Marszałek. Prosiłbym szanownego mowcę, ażeby poglądom historycznym dał spokój przez wzgląd na to, że jutro Sejm będzie zamknięty a mamy bardzo wiele jeszcze do czynienia. Nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby to miało miejsce na jednem z pierwszych posiedzeń; ale dziś przy pozycyi budżetowej 4500 zł. na rozwijanie poglądów historycznych w przededniu zamknięcia sesyi, nie mogę zezwolić.

P. Leniński. Proszu wysokodostojnoho Pana Marszałka, ne budu wże howoryty dowho, i za kilka chwyl ukinczu besidu swoju.

JW. Marszałek. Ja też byłem dość cierpliwym i długo czekałem, ale teraz muszę szanownego mowcę prosić, ażeby się streścił i przystąpił wprost do rzeczy.

P. Leniński. Son toj musiw buty twerdyj, koły Jezuity wspilno z polskoju i exruskoju szlachtoju zaspiwały w 16. stolitiju wełykanowy „requiem“.

Wełykan prokynuw sia i powstaniem Chmelnyckoho daw pekelni znaky żytia, protestujuczy protyw pohrebanju. Taj znowu znemih sia tym protestom i zasnuw; a nad nym torhuwałyś dalsze dobri susidy: Polaky i Moskali.

JW. Marszałek. Proszę pana posła do rzeczy, wzywam go drugi raz — skoro jeszcze raz pan poseł odstąpi od rzeczy, będę zmuszonym głos mu odebrać.

P. Leniński. Choczu tylko dokazaty, szczo my sia spolszczyty i zlatynizowaty ne damo.

JW. Marszałek. Wierzę.

P. Leniński. Wik 19. dokonaw zworotu nahłoho i radykalnoho na wsich polach. Po pry chemiu wykłykaw takoż indywidualništ' czołowika i ideju narodnosty.

Cywilizacya wyruszyła z kelii klasztornoi, bo jej zahotiłoś zahostyty pid ubohu strichu; skupawszyś w potokach krowy rewolucyi francuskoi ohołosyła cywilizacya „urbi et orbi“ manifest, szczo wsi lude „Adamowi dity“, riwni pered prawom, a lipszyj chyba toj, kto tocznijsze pownyt obowiazki swoi. Opały okowy piddaństwa, zawytała swoboda. Ciwilizacja za dla łekszoho opanowania ciłoho świta podiłyła sobi rid ludzkyj na szczepy, a szczepy znowu na narodnosty, — w łoni każdoho narodu zastawyła robitnykiw, tak zwanych „patriotów“ na te, szczob muraszkowoju praceju rozbudyły masy narodu do świdomosty.

Taja sama ciwilizacja zbudyła narod ruskyj do żytja samostijnoho .....

JW. Marszałek. Niech szanowny mowca nie nadużywa cierpliwości mojej i Wysokiej Izby — proszę przystąpić już raz do rzeczy, bo tu kompilacye historyczne nie mają miejsca.

P. Leniński (mówi dalej). Koły tak, to powernu na ekonomiczne połe naszoho kraju a tilko muszu jeszcze zaznaczyty, szczo narid ruskij ne nyniesznyj, ne Stadion, ne jakaś „agitacya moskiewska“, ne „separatyzm“ sotworyły Ruś; ałe proroky rodymi: Szewczenko na Ukraini, a Szaszkiewicz w Hałyczyni jako wysłannyky ciwilizacji rozbudyły Ruś do nowoho żytja.

Teper perechodżu na połe ekonomiczne: Może ktoś skazaty: „po szczo tilko hałasu o nycz“ — 4500 zł., to ne wełyka suma. Najpersze odpowim, szczo to ricz wzhladna; u milionera 4.500 zł. może ne bohato znaczyt, a u bidaka se poważna suma. A własne kraina nasza, mołokom i medom płynucza schodyt' na żebraka. Taj reprezentacya krajewa musyt do budżetu swoho wkładaty riczno 434.821 zł. na amortyzaciju dołhiw i procentiw.

W proczem tut wże rozchodyt sia nyni o 14.500 zł., taj jest' nadija uzasadnena, szczo O. Kalinka i w buducznosty na nas ne zabude i do naszoho dobroho sercia zapukaje po nowi tysiaczi.

Upadok materjalnyj kraju konstatuje samo sprawozdanie komisji budżetowoi, skoro każe, szczo „w obec powszechnego niedostatku źródło ofiarności publicznej znacznie mniej przynosi“. Treba pro te w dorozi prymusowij, w dorozi

dodatkiw do podatkiw zapomohy internatowy udilaty i ratowaty jeho wid bankructwa!

Poneże tut o obtjażenie budżetu rozchodyt sia, zastanowim sia nad naszym stanom materyalnym.

I. Szczo do didyczіw cyfry pokazujut, szczo w r. 1864. było 24 żydiw didyczamy, w r. 1874. wże 293, a w r. 1883. aż 552 żydiw didyczіw. Kromi toho tabula krajewa świdczyt o wełykim obtjażeniu bilszoi posiłosty; a skilko dołhiw wysyt na nij netabularnych — se znaje sam Hospod! Ja tilko pozwolu sobi pidnesty, szczo w kotryj kut krainy naszoi zahlanesz, wsiudy poczujesz stohny i narikania, taj szczo bilsza posiłość' perechodyt z ruk polskych w żydiwski. Jaku stratu ponosyt narid polskij czerez taku ruinu, — osudit sami. Szczo do nas Rusyniw, to chotiaj „hierarchia społeczna“ załała naszij sprawi neraz horiaczoho sała za szkiru, mymo to otwerto a szczyro każu, szczo ruina wasza, jest ruinoju naszoju, — my wołymo didycza Lacha jak żyda, bo Lach nasz brat, sławianyn, może kołyś poprawyt sia.

II. Rozdywimsia dalsze, jak stoit klasa miszczańska. Dosyt' pereichatyś po kraju, a predstawyt sia nam strasznyj obraz upadku miszczaństwa; w wsich naszych mistach i mistoczkach żydy majut perewahu i cyfrowu i majetkowu; miszczane wytysneni na zaułki nedostupni i na peredmistia dełeki, stohnut pid jarmom nowomodnoi pańszczyny hroszewoi. Prydywit sia, Panowe, dobre tym nedobytkam wychudłym, szczo łedwy nohy wołoczat za soboju, a widchocze sia wam internatiw.

Meszkaw ja w Krakowi czerez 5 lit, a koły w r. 1870. opuskaw ja Krakiw, ne buło w rynku ani odnoho skłepu żydiwskoho; chyba na szpytalnij ułyci oden antykwar żyd maw skłep. — Kołyż dnia 11. łypnia 1885., to jest po upływi 15 lit zajichaw ja do Krakowa prypadkowo w szabas, aż w oczach meni stemniło, bo zastaw ja w rynku wsi skłepy zamkneni jako żydiwski, a deś ne deś na pokaz śwityw sia jeszcze skłep chrystiański). Konstatuju, szczo nużda i upadok miszczan ne dozwalajut takoż na zapomohu internatiw.

III. Zwernim sia w kincy do stanu chłopskoho, do sei pidwałyny naszoi budowy suspilnoi. — Szczo ti fundamenta sylno zarysowałyś i popukały, szczo temnota i nużda materyalna selan ruskych i mazurskich sut' perestraszajuczymy symptomamy, — se ricz pewna! A preciń skażim sobi prawdu, szczo stan chłopskij se studnia, z kotroi wsi czerpajemo wodu ożywlajuczu, a własne studnia taja w oczach naszych hrozyt posuchoju.

Szczo do narodu ruskoho, to w poslidnych litach patryotyczne duchoweństwo ruske pry pomoczy intelligencii świćkoi zanedbanu nywu narodnu w znacznij czasty wykorczowało i korczuje, zaśijało zdorowe zerno; postup oczywydnyj, a nadija w Bozi, szczo diżdemo sia bohatych żnyw. Bażaju tilko, szczob „hierarchia społeczna“ i starostwa ne pereslidowały robitnykiw nywy narodnoi, a szczob radne im pomahały w dili światim, kotre wyjde na pożytok Bohu, krajewy i derżawi.

Z narodom mazurskim inaksze sprawa stoit'. Mazur do nyni żyje w stani perwobytnim, w kupi z źwirjatami; nikto jeho do teju ne żuryt i ne opikuje sia; ostawłenyj syrotoju. W powiti ropczyckim na palcjach poczysłysz chaty z pidłohamy, a taka Niedźwiada, Mała, Stobierna, Stasiówka, Braciejowa etc. — to sprawdeszna dyczyna; aż sum pobyraje, szczo w XIX. stolitiju podibnyj upadok moralnyj i materyalnyj można podybaty w Europi. — Na Mazurach parafii za nadto rozlahli, czerez szczo duchoweństwo nawit' pry najłuczszij woli ne w syli opanowaty terenu swojeji praci, ne w stani uderżaty ewidencyju, szczo w parafii dijet sia. Reszta intelligencyi spyt snom błażennych, abo zahladaje w hornec własnyj.

Nadijuś, szczom jasno wykazaw ja, szczo:

1. wsi klasy suspilnosty tak polśkoi, jak ruśkoi stojat nyni nad propaśtiju zahalnoho bankructwa;

2. szczo nużda zahalna ne pozwalaje marnowaty hrosza na zapomohu internatu o cilach nejasnych i nepewnych;

3. szczo w tak krytycznij chwili Sojm krajewyj ne powynen wzywaty do pomoczy Zmartwychwstanciw i Jezuitiw protyw bratiam Rusynam, ałe powynen na pidstawi równouprawnenia i sprawedływosty załahodyty uże raz szczyro sprawu rusku, kotroi czerez 500 lit załahodyty wam hodi. — A potim pojednani zwernim sia wspilnymy syłamy na połe ekonomiczne i proświtne. Todi „w nasze wikońce zaśwityt uże raz sońce“ — tohdi zmożemo w ko-

rotkim czasi utworyły sobi z krainy naszoi raj! Tohdi i prawytelstwo bude poważnym dywytyś okom na kraj nasz zjednanyj, taj uwzhladniaty musyt' naszi żadania, bo ne bude kim straszyty ditej nespokijnych.

Kińczu promowu swoju pamiatnymi słowamy Stefana Kaczały w r. 1881. w tim mistcy skazanymy: „Pytaju sia: czy choczete zhody żywoi, pożytecznoi, — czy hnyłoi, hrobowoi? — Perszu daśt' wam riwnouprawnenie, — druhu internaty. Wybyrajte!"

JW. Marszałek. Poseł ks. Kowalski ma głos.

P. ks. Kowalski. I ja bażaju zhody żywoj i pożytocznoj na pewnych trwałych, moralnych pidstawach osnowanoj! Tož na sam pered zasterihaju sia, jakoby tilko tych kilka posłiw, kotry należat' do klubu ruskoho mohły maty prawo howoryty w imeny naroda ruskoho, koždyj wirnyj hraždanyn toho kraju, neszczasnoho pid pewnym wzhladom, koždyj lojalnyj piddanyj Najjaśnyjszoho naszoho Pana tut zameszkałyj, maje prawo dbaty o rusku i polsku sprawu, a tym samym, o dobro kraju. I ja ne dam zapereczyty sobi toho prawa, w imeny ruskoho selskoho naroda howoryty, a maju i obowiazok howoryty szczyro i suminno. Najpersze muszu podiakowaty bodaj korotkimy słowamy tomu dostojnomu kniażewy cerkwy światoj katołyckoj, kotryj stojaczy po seredyni obriada ruskoho i łatyńskoho howoryw tak, jak kołyśto Skarga w swoich naukach sojmowych jak z wysoty swoho stanowyska władyczoho howoryty powynen koždyj katołyckij Episkop! Sława i cześt Jemu!

Z besidy szaniwnoho posła Lenińskoho dowiduju sia o istnowaniu jakohoś prawa. czy tilko projektu do prawa, pisla kotroho nebułoby wilno meni boronyty mojeho domu, mojej rodyny pered napastnykom, a to po sij pryczyni, szczoby jeho ne drażnyty, jeho czesty ne oskorbyty. Z toju zasadoju nijakim sposobom pohodyty sia ne mohu. Tož „audiatur et altera pars", koły wže raz obhoworiujem sprawu ruskoho internatu wwedenu na porjadok dnewnyj, a kotru i ja wprawdi z innoho stanowyska, ałe taki Wysokomu Sojmowu pojasnyty bażaju, tim bilsze, szczo besida szaniwnoho posła Lenińskoho, moho osobystoho druha, ja pewnoju dusznoju atmosferoju, a nawit złowiszczoju temriawoju wkryty usyłowała.

Tož proszu wysłuchaty i tych motywiw, szczo mene sponukały wstupyty na siu dorohu, poczutjem sprawedływosty i suminiem wskazanuju; upewniuju jednakże, szczo ne zamyłowanie w pustych supereczkach, ne serwilizm, schlibiajuczy komu ne bud', a tylko i jedyno dobro naroda moho w jeho żytiu własnom. i wspilnym pożytiu z druhym bratnym narodom, spowodowało mene zabraty hołos w sij sprawi, piśla mene tak ważnoj, szczo neju — kromi sfer do storoży jej w perszym riadi pokłykanych, zaopikowaty sia powynni i wsi dobromyśliaczi odynyci, kotorym dobro kraju i zemliakiw bez riżnyci narodnosty łeżyt na serdciu. Pry nawedeniu motywiw moich ditknu ja strun, szczo może jakimś dissonansom rozbreniat sia po Wysokoj Izbi, maju jednakże nadiju, szczo toj skrehot zwukiw zamowkne, a bratnia harmonija zawołodije namy i społnesyt nas w tisnyj sojuż do żyżnennoj praci na zachwaszczenych do seli nywach dorohoj bat'kiwszczyzny; naszoj! Pozwolu sobi postawyty korotke pytanie i riwno korotko na te widpowisty!

Szczo to jest toj internat ruskij? taja dywohliadnaja załedwo piatyj rik żytia rozpoczynajucza detyna, szczo takij perepołoch wkruh sobe w ruskych krużkach rozsiwuje? To dostojny Panowe jest prywatnymy sredkamy zdwyhnenyj, naukowo-wychowawczyj zakład, w kotrym ruski dity uczyt sia i wychuwujut sia w dusi rusko-katołyckom, szczoby po ukińczeniu nauk w serednych szkołach, perejty w rusku duchownu seminariu, a wid tak skripyty riady wirnoho duchoweństwa w praci na poły narodnoj i cerkownoj proświty. Tož ne mohu ne wyjawyty, szczo besida szaniwnoho posła Lenińskoho prylmobliaczoje prykre wrażinie na mene zrobyła. Bo ja z nej perekonawsia, szczo szaniwnyj druh mij ruskoho internatu na oczy ne baczyw, z Otcem Kalinkoju ni słowa neperehoworyw, a wže ciłkom zabuw na tych 54 ruskich mołodciw, szczo tam znajszły sposibnist do nauky i proświty, za jakoju tużyw nasz Szewczeńko, koły w tiażkoj czużoj newoły na Orenburgskich stepach wypłakaw z duszy hrudi oś jaki słowa:

„I hołowu schopywszy w ruky
Zdywujesz sia czom ne jde apostoł prawdy
[i nauky".

Tož uważaju wirnym i światym obowiazkom zaznaczyty riszuczo moje stanowysko rusko-katołycke, wykazaty zadywłeniju, kotorymy ne tilko ja wid najmołodszych lit rukowodźusia, ałe jak podiliaje weś narid selskij Hałyckoj Rusy,

a piśla moho skromnoho mninja podiliaty powynny wsi Rusyny katołyky.

Tretia hodyna dochodyt! Ne choczu wystawłaczy sia na upominie dostojnoho Pana Marszałka i korotko a zwiazło howoryty muszu.

Ne jest moim zamirom pryhadowaty waszoj pamiaty tych dijiw, kotry perechodyw narid ruskij, wid prymiatia wiry i obriadu hreckoho, w czasi kreszczenija Rusy światym riwnoapostolskim Wołodymirom tisno z światym rymskim Prestołom sojedynenoho; jak to wże 4. Sicznia toho roku stwerdyły dostojnijszi usta perszoho stanisławiwskoho Władyki dr. Juljana Pełesza. Ne meni to popysowaty sia widomostiamy z naszoj, świtło czy sumno, a taki wspilno moi Panowe perežytoj mynuwszosty, koždomu z nas až nadto dostatoczno znanymy i widczutymy, tim bilsze widczutymy, szczo bodaj czy ne tyi to neszczasływi widnosyny riszyły sudbu oboch narodiw, kołyśto mohuczych; tim bilsze widczutymy, szczo ony i w teperisznosty riszaty choczut i w buducznosty, szczo ne daj Boże, riszatymut wspilnu naszu doliu, czy nedoliu!

Ne maju także zamiru, ani potreby nawit, howoryty jako ruskij świaszczennyk, bo choczu maty to perekonanie, szczo kromi ne mnohych wyniatkiw, sroho napiatnuwanych, jawno osudženych, widstupnykiw meży namy nema! Ałe ja pozwoliu sobi uwahu Waszu dostojny Panowe zwernuty na tiji pohlady, jakii w riczach religijnych pryswoiw sobi z dawnych dawen nasz narid ruskij z wyniatkom tych storon, de to lude, kotrych soromno tut nazwaty i ich adepty, zradywszi i prodawszi jeszcze pered 66. rokom swoi narodni światoszcza, pereworotnoju naukoju smertelnyj jid w wirny rusky hrudy wszczypluwały i pradidnu katołycku Wołodymirowu wiru w pohordu u swoich i czużych podaty usyłowały. To sut' preciż fakta, kotorych twerdżu, nikto osporiuwaty nepośmije. A szczo ja jako posoł maju prawo i obowiazok tyi pohliady moho naroda Wysokomu Sojmowy pojasnyty, to aczej, że także nikto nezapereczyt! Tut zaznaczyty muszu, szczo ja do nyni w sprawach, Ruś naszu obchodiaczych, wsehda zhidno hołosuwaw z moimy ridnymy bratamy, tož z żalom pidnoszu, szczo w sij sprawi perekonania naszi tak raziaczo riżniatsia; zasterihaju sia protoje pered zakidamy, ne tylko możływymy, ałe na pewno spodiwanymy, jakobym ne buw wirnym, szczyrym synom Rusy, „et gente, et natione Ruthenus“, Rusy ne excentryczno idealnoj, ałe na pradidnych tradycyach opertoj! Teper pozwolte Panowe, szczo wspimnu na moju rusku rodynu. Ja maw dida, kotryj 76 lit buw parochom na jednim i tim samym mistcy; światyj Oteć Pij IX. prysław jemu hramotu, jako najstarszomu świaszczennykowy katołyckomu, kotra jest w naszom perechowaniu. O dywo, bez natysku z hory czy z dołu, bo takich ne buło, toj did mij howoryw w on czas po rusku, koły Ruś nasza — kromi Anhelowycziw, Lewickich, Śnigurskich — na szczastie swoje, patentowanych prowodyriw ne mała — i toj did i rodyczi nauczyły mene ciłym sercem lubyty mij narid ruskij, moju wiru katołycku i pradidne ruskie słowo! Toju naukoju na wskriś pereniatyj zaniaw ja mij skromnyj uriad parocha silskoho z tym zaduszewnym bażaniem poświatyty wsi moi syły, wsiu żyźń moju dla dobra naroda moho ruskoho w cerkwi. (Brawo.)

I szczož ja pobaczyw w tych cerkwach taj chatach skromneńkich, szczo wyczytaw z tych serc perewažno nuždoju stomlenych? Oto taku wełykańsku wiru, szczo ja pryznajut' nehidnyj, w obłyczu jej zrumenyw sia, małeńkość moju piznaw; takie prywiazanie do obriadu naszoho i światoho rymskoho prestoła, szczo meni zdawałoś, że nema chyba ludzkoj syły, szczoby tymy światymy uczutjamy skołebnuty wozmohła! I tak dowszyj czas trwało. Póki ne znajszły sia lude, szczo pid osołonoju oborony niby to pokrywdženych praw naroda ruskoho, a powodowany ambitnymy łycznymy wzhladamy, postanowyły wykorystaty pozistały po starych hrichach rižnyci, jaki z dawnych dawen, jeszcze z wikowoho naślidstwa mow didyctwo Kaina na nas tiażyły, wyhrebały ich z popełu czastkowoho zabut'ja i rozjaruwały wsimy możływymy neczystymy sredkamy w sylno i straszno pekuczyj ohoń, poczatkowo wzaimnoj nedowirczywosty, ewentualno bratnoi nezhody, a nawet nenawysty.

Tož ne dywno, szczo ostatoczno sztuczno stworyły widnosyny, wrucz protywni zasadam wiry naszoj, wrucz protywni nawit prymitywnym pidstawam prostoho pożytia suspilnoho!

Stworyły! ałe ne w narodi naszom, tylko w pewnoj frakcyi Rusyniw, kotry možna skazaty, tylko na wspomynku, czy to prawdywych, czy rekomych pokrywdzin z polskoj storony, mowby na perekor i złist Polakam, zawedyny w swoich nadijach wpysywały sia w rjady nepryjateliw wiry i własnoho swoho naroda.

Nastały smutny czasy oczyszczuwania światoho obriadu naszoho, kotryj mymochodom skazawszy, u nas, w naszom kraju, w naszoj cerkwi, nepotrebowaw takoho oczyszczuwania „z naleciałości łacińskich“, bo tych i ślidu ne buło. Ałe buw to krasnyj prełestnyj, błeskuczyj płaszczyk! pid jeho prostoroju osołonoju ciłkom szczo jenszoho kryłoś, szczo ono buło? ne skażu, proszu dohadatyś! (Brawo.)

A buły to czasy, pryhadujuczi onyj słynnych agitatoriw mynuwszoho stolitija, Koniskich, Zubków, Siemaszków, no z menszym sprytom, i ne na czasi w mohuczoj katołyckoj Austryj zainaugurowany!

I jakijże ostatoczno skutok mały tyj pseudoapostolskyj trudy i nauky? Czy można twerdyty, jakoby ony uczynyły jakiś znacznijszyj pereworot w obriadowych widnosynach Hałyckoj katołyckoj Rusy? Tak! i Ni!

Tak! bo kożda zmina, dotykajucza jakij nebud obriad katołyckij, a prote i nasz, a samowolno, jak to sia dijało, bez pozwołenia i udobrenia naszych Kniaziw Cerkwy i Cerkownych Władtej perewodżena, krywdu nanosyła ciłoj katołyckoj Cerkwi.

Ni! bo tiji zminy, tyji samozwanczyj reformy wkorenyły sia w wzhladno małoj czasty prowodyriw i krykuniw zahoriłych, a czerez nych doperwa za żal, distałysia pid sołomianu strichu, a szczo tam ne zrobyły znacznijszoho pereworotu, naj bude nam wolno podiakuwaty teperisznym kniaziam światoj Cerkwy naszoj! (Brawo.)

A jesły tak! To czy wolno nam dostojny Panowe połyszaty swobidne połe do diłań ludiam, szczo wpriahły sia w jarmo czużoj newoli, szczo zadumały z czystoho czeła narodu ruskoho sterty peczat Wołodymirowu, katołycku, w nikim ne ruszyme didyctwo wsim Rusynam połyszenuju.

Czy wolno nam z założenymy rukamy chołodno krowno pryhladuwaty sia, jak tyj ludy praciuwały i praciujut, jedyno w tym kierunku, szczoby pochytaty powahoju katołycyzma w nidri (łoni) naszoho naroda.

Czy małybyśmy my pryrodny predstawyteli kraju i naroda, powodowany jakimyś ubocznymy wzhladamy, jakojuś trewoznoju obawoju pered możływym zworaszeniem i zaostriniem namietnostej, stoiczno w zahorożenuju budocznost pozyraty, a sponukany zahalnoju bidoju, najbilszu bidu, bo peredwydżenyj upadok wiry a tim samym i narodnosty wyhladaty.

Ni dostojni Panowe! Rusyn czy Polak, wirnyj piddanyj Najmiłostywijszoho naszoho Monarcha ne może bezdilnym buty, bezradnym staty. Szanujemo czudże u czudżych, nakoły by nam i do wpodoby nebuło, ałe jawno i śmiło boronim swoho pered czużymy.

Ne buty nam karyatydamy i skameniłym okom pozyraty, jak pewna, chotiaj ne wełyczka czaśt' naszeho naroda widczużowuje sia wid pradidnych tradycij katołyckoj cerkwy, newirnoju może im staty sia.

Wybaczte Panowe, szczo nadmirno nadużywaju Waszoj aż nyni na prubu wystawłenoj terpeływosty, ja bo jeszcze bażaju korotko widpowisty na zamity peredbesidnyka moho, kotryj nepokoit strachaje sia polonizacjeju i latinizacyjeju. Piślia moho skromnoho mninja takij nepokoj, czy strach, budto prawdywy, a może udanyj, ne tilko predwczasnyj, no po doświdach wistoczysnych sowsem neoprawdanyj!

Ne spolonizuwała nas Polszcza w czasi najbilszoho swoho mohuczestwa moralnoho i materyalnoho, to powirte Panowe! i teper i w buducznosty ne spolonizuje, a szczo do mene, to ja uwirenyj, szczo potomki naszych kniażych rodiw i welmoż, tut w Sojmi zasidajuczy, nawit pomymo zminy obriada, czerez ich predkiw dokonanoj — szczo mymochodom skazawszy, nijak ne wrahuju im w zasłuhu, ałe protywno w tiażku prowynu — czujut sia w hłubyni sercia bodaj chwylamy takimy Rusynamy, jakimy buły kołyśto sławny i mohuczy ich predky, szczo to ne tak zymnym słowom naridnych spraw boronyły, ałe majetok i żytie w oboroni spraw naroda i Cerkwy poswiaszczuwały. Otże moji ridny Panowe bratia, ne spolonizowała nas Polszcza w narodi, taj ne zlatinizowały w narodi Jezuity, czoho snadnyj dokaz znachodżu w dijach, na kotry zahalno widkłykajuś, taż buła reforma wileńska w poczatkach 17 stolitja za pomoczeju mohuczoho w toj czas Osdena pereprowadżuwana — wyjszow z nej światyj muczenyk Jozafat, taja najdoroższa perła naszoj ruskokatołyckoj Cerkwy i ciłyj riad wirnych i szczyrych Rusyniw katołykiw, kotorych syny, wnuky i prawnuky mały widwahy operaty sia pereślidowaniam pered kotorymy i neronowy zblidły! buła to reforma czysto jezuicka taj taki ne zlatinizowała Rusyniw! a dowid? Jeśmo! to fakt ne zaperećzenyj! Nam ne wilno stawyty hamletowskoho pytania. Butyśmo! o tom uczyt istorja — Jeśmy,

bo żyjemo w połnym poczatju neperestariłych praw naszoho naroda. Budemo! bo narody ne wyczerskujut sia odnym zamachom pera kierowanoho nawet najbilsze worożoju a mohuczoju rukoju, no zasudom Bożym, i własnoju prowynuju — rozdorom, nezhodoju, nenawystyju bratneju.

A jesły toj internat maje buty mostom zbudowanym na propaśty nas diliaczoj, jesły tam uczat sia naszi dity w ruskom jazyci, wychowajut sia w dusi ruskim — katołyckim, w wirnosty dla naszoho Najjaźnijszoho Monarcha, jesły ony majut tam strawu ne pańsku jak to twerdyw mij szanownyj poredbesidnyk — ałe prostu a pożywnu — ne usyplujut na materacach a na sołomi, kotra ne zdelikatyt ich, jak sia toho szanownyj posoł obawlaje, ałe protyno zahartuje ich na trudy w buducznosty spodiwanoj, a jesły nam pry rewnych neusypnych fondach naszych kniaziw cerkwy, i wirnoho duchoweństwa starszoho i mołodszoho wspiłpraciwnykiw treba, toż takich wspiłrobytnikiw znajdemo w internati Otciw Zmartwychstańciw, kotry ruski dity wychowuwaty bażajut na wirnych, szczyrych Rusyniw. — Kińczu Panowe, majuczy nadiju, szczo internat społnyt swij dobrochotno na sebe pryniatnj obowiazok i na dalszyj pidmohy zasłużył. (Huczne brawa.)

Członek Sejmu ks. Metropolita Sembratowicz. Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. ks. Metropolita ma głos.

Członek Sejmu ks. Metropolita Sembratowicz. Pered poślidnyj besidnyk, kotryj na uzasadnenie swoho wnesku, szczoby widmowyty SS. Woskreseńcam zapomohy, promawlaw, skazaw meży jenszymy, szczo Jezuity zawładiły odnym naszym zakonom Wasyliańskim i szczo zahnizdyły sia w monastyrach Wasylian.

Jesłym besidnyka dobre zrozumiw, jest toj fakt ciłkom protywnyj mojemu mninju. Bo jesłyby tak jak ja jeho ponjaw, i druhi ponymały, zrobyłby duże złyj wpływ na narid ruskij a złe świtło kinułoby na tych, kotri abo zwerchnyśt, abo opiku majut nad Cerkwoju ruskoju i dla toho muszu toje mninie po sowisty mojej chot' korotko sprostowaty. (Brawo.) I dijstno bo każu szczo koły Światyj Otec wydaw dekret, szczoby widdaty reformu Wasylianiw w ruki Jezuitiw, a tim sposobom, koły najwyższa hołowa naszoj światoj kat. Cerkwy, kotra mała właśt' widdaty reformu Wasylianiw tujuże widdawała a po tomu, koły i Najjaśnijszyj Pan, nasz Najmyłostywszyj Monarcha zhodyw sia na toje i Hierarchia ruska stojacza tohdi na czeli ruskoho naroda i Cerkwy, takoż to pryniała, koły hadki ne buło, szczo Światyj otec, kotroho lubow tak wełyka dla nas Rusyniw i dla naszoho obriadu Cerkwy i jeho praw, widdaw majetok wasylianskoho zakonu Jezuitam. Tak samo i Najjaśnijszyj Pan i Hierarchia ruska ne bułyby toho dopustyły, se by buło z krywdoju dla ruskoho naroda i kleru, a najbilsze dla ruskoho zakonu

Zakon OO. Wasylianiw potrebowaw reformy, widomo wsim. Oteć Światyj, najwyższyj pastyr postanowyw tujuż, a Hierarchia ruska pryniała, odnakoż reforma taja ne widnosyt sia do peredania dibr monastyrskich. Dla toho majetok zakonu wasyliańskoho jak należał tak i dneś należyt do ruskoho naroda to jest do zakonu Wasylianiw a poneże reforma taja buła koneczna i jeśt powna nadija, szczo w koryst naszoj ruskoj Cerkwy i ruskoho naroda bude perewedena, dlatoho twerdżu, szczo ona jest tilko dobrodijstwom, a ne krywdoju. (Brawo.)

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca p. Bobrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Wysoka Izba nie weźmie mi za złe, że nie będę się zapuszczał w ocenienie strony religijnej i kościelnej tej sprawy, ani też w labirynt historycznych wywodów, z którymi tu mowca przeciwny wystąpił. — Co się tyczy strony pierwszej to książęta kościoła do tego stopnia rzecz wyjaśnili, że ja się ani mierzyć z nimi nie mogę, ani też nie mam prawa rzeczy tej zastępować.

Strona druga, w której jestem kompetentniejszym sędzią, spotkała się z zaczepką tak słabą i żadnej krytyki nie wytrzymującą, że jako historyk nie mam przeciwnika, z którymbym się na seryo mógł potykać. (Wesołość). Trzymam się wprost samego przedmiotu i konstatuję przedewszystkiem, że szanowny poseł Leniński nie przytoczył ani jednego, najmniejszego faktu, nie wskazał nawet podejrzenia, albo przypuszczenia, aby młodzież ruska przyjęta do internatu była w nim polonizowaną. — Owszem całe jego przemówienie było stwierdzeniem i przemówieniem, że ta młodzież pozostaje ruską.

Zarzut z którym wystąpił, miał więcej cha-

rakter socyalny, skierowany przeciw temu, że utrzymanie jednego ucznia kosztuje 300 zł., że mieszkają w „pałaci" (nie wiem, czy to nazwać pałacem, czy izbą; jeżeli pałacem, to słowo było kilkakrotnie podniesione), że chodzą przyzwoicie ubrani, że nie mają dziur w butach."

Oto strona, przeciw której zarzut się kierował, ale ten zarzut trzeba brać bardzo seryo. Dlaczego? Bo jeżeli w internacie ruskim młodzież ruska przyjęta, uwolnioną zostanie od tej troski codziennego życia, od tej walki z nędzą i głodem, to leży w tem najsilniejsza gwarancya, że młodzież ta nie będzie czuć zawiści i nienawiści do całego społeczeństwa. W tem internat spełnia swoje zadanie. Mowca przeciwny chce zaś, aby młodzież u stróżów kamienicznych się poniewierała, aby chodziła obdarta, aby była wiecznie głodna i aby w tej młodzieży był zaszczepiony duch nienawiści, która niestety z ław tej Wysokiej Izby, jeżeli nie w tym roku, ale dawniej często się odzywała. Jeżeli internat spełnia swoje zadanie, jeżeli wykształca Rusinów, — czemu nikt przeczyć nie śmie — ludzi z wykształceniem i z wychowaniem, ludzi, którzy zająwszy pewną pozycyę socyalną, do społeczeństwa nie będą czuli nienawiści, to internat osiągnie dla Rusinów bardzo dobre skutki.

Pojmował bym różne zarzuty ze strony polskiej. Polacy, gdyby stanęli na stanowisku negacyjnem, mogliby powiedzieć, że internat kształci młodzież ruską, przyczynia się do pomnożenia intelligencyi ruskiej, że w ten sposób wzmacnia siły społeczeństwa ruskiego, — tego rodzaju zarzut mógłby był powstać — lecz nie powstał.

Inny zarzut, że internat wychowuje Rusinów w odosobnieniu, że młodzież uczęszczając do gimnazyum ruskiego nie ma zetknięcia się z Polakami i wskutek tego będzie zanadto nieobeznana z tutejszymi stosunkami, — również podniesiony nie został. Na te zarzuty byłem przygotowany, nie usłyszałem ich, ale sądzę, że jest na nie odpowiedź, mianowicie: coraz lepszy i pomyślniejszy rozwój zakładu oraz rozszerzenie jego ram dotychczasowych.

W każdym wypadkn muszę zwrócić uwagę na tę okoliczność, że jest to interat wychowujący tylko 50ciu i kilku uczniów. Gdyby uczniowie byli przyjmowani do niego w dziesięćkroć większej liczbie, to prędzej przypisywałbym mu ze stanowiska, czy to polskiego, czy ruskiego, polityczną doniosłość, mógłbym rozbierać pytanie, że od tego zależy przyszłość narodu, przyszłość Rusinów. Dziś jednak robić z internatu polityczną kwestyę — jest rzeczą niewłaściwą. Komisya budżetowa miała do czynienia z podaniem o subwencyę dla jednego zakładu. — Jest takich podań więcej.

W pozycyi 74. uchwaliliśmy dla internatu krakowskiego 3.000 zł. — przyszła petycya dla internatu ruskiego, zastanowiliśmy się nad tem, czy internat dobrze, czy źle sobie postępuje. — Nie mając żadnych wskazówek, aby źle sobie postępował, uchwaliliśmy 4.500 zł. nie podnosząc tego do wysokości kwestyi politycznej. — W tym duchu i kierunku ośmielam się przemówić za wnioskiem komisyi.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Wniosek komisyi brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Internatowi ruskiemu ks. Zmartwychwstańców we Lwowie, udziela się na rok 1886. na utrzymanie uczniów zasiłek w kwocie 4.500 zł., wkładając na Zarząd Internatu obowiązek, ażeby Wydziałowi krajowemu z końcem roku złożył sprawozdanie z użycia tej sumy.

Kwotę tę komisya budżetowa wstawi w pozycyi 74. b) Rubryka VIII. preliminarza budżetu na rok 1886.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość). Wniosek jest prawie jednogłośnie przyjęty.

Z kolei następuje dalszy ciąg Rubr. VIII. Sprawozdanie komisyi budżetowej.

Sprawozdawca p. Stan. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Pozycya 65. Teatr polski w Krakowie:

Komisya wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym 8.000 zł., z dodatkiem „do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu".

Pozycya 66. Teatr polski we Lwowie. Zasiłek stały w kwocie 4.200 zł.

Pozycya 67. Teatr polski i opera polska we Lwowie.

Do rozporządzalności Wydziału krajowego:

a) dramat i komedye 10.000 zł.
b) opera 10.000 „

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do tych pozycyj? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie.

Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye 65., 66. i 67. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm zastrzega stwierdzenie przez rzeczoznawców, że wykonanie oper podczas 30 wieczorów odpowiadało wymaganiom artystycznym“.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto się zgadza z przyjęciem tej rezolucyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zawiadomił Reprezentacyę miasta Lwowa iż na przyszłość opera polska we Lwowie liczyć może na subwencyę krajową tylko pod tym warunkiem i w takiej wysokości, jaką na ten sam cel Reprezentacya miasta Lwowa przeznaczyć zechce.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Goldman. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Goldman ma głos.

P. Goldman. Wysoki Sejmie! Dyrektor teatru lwowskiego wniósł petycyę do Wysokiego Sejmu, aby mu podwyższono subwencyę udzielaną na utrzymanie opery z 10.000 na 20.000 zł. Komisya budżetowa uznała słuszność tego żądania, ponieważ jak sama twierdzi, utrzymanie opery polskiej we Lwowie, odpowiadającej choćby skromnym wymaganiom artystycznym przy subwencyi 10.000 zł. jest trudnem. Ja dodam od siebie, że jest prawie niemożebne.

To też komisya budżetowa ma chęć niezaprzeczoną przyjścia w pomoc dyrektorowi teatru, przysporzenia mu większej subwencyi, aby opera nadal utrzymywaną we Lwowie być mogła.

Lecz, Panowie, twierdzę stanowczo, że druga, jaką komisya budżetowa proponuje Wysokiemu Sejmowi nie doprowadza do zamierzonego celu, że sposób, w jaki komisya budżetowa chęć swoją chce urzeczywistnić, jest mylną i nieodpowiedną a proponowane środki nie urzeczywistnią zamiaru, jaki miała komisya budżetowa. Komisya w swej rezolucyi proponuje Wysokiemu Sejmowi, aby uchwalił, iż na przyszłość opera polska we Lwowie liczyć może na subwencyę kraju pod tym tylko warunkiem i w takiej wysokości, jaką na ten cel reprezentacya miasta przeznaczyć zechce, a więc, ponieważ Wysoki Sejm udzielał subwencyę na operę w kwocie 10.000 zł., subwencya ta nadal w tej wysokości będzie wypłacaną pod tym tylko warunkiem, jeżeli reprezentacya miejska taką samą subwencyę to jest 10.000 zł. rocznie przeznaczyć zechce.

Ktokolwiek, Panowie, zna stosunki finansowe gminy miasta Lwowa, ten wie, że z jakichkolwiek żywiołów ta reprezentacya będzie złożoną, nigdy na tak wysoką subwencyę pod żadnym warunkiem choćby nawet chciała zgodzić się nie będzie mogła. A nie będzie w stanie udzielić jej w tej wysokości dlatego, że wydatki na inne gałęzie administracyi gminnej znacznie wzrastają, w szczególności wydatki na szkoły, które przed 12 laty dochodziły zaledwie do wysokości 30 lub 40 tysięcy zł., obecnie dochodzą do kwoty 230 do 240 tysięcy zł., że na opędzenie tych wydatków mieszkańcy miasta Lwowa, opłacają nie tylko podatek czynszowy dość wysoki, ale oprócz tego także dodatek do podatków, które na rok 1886. pobierany będzie w wysokości 15 centów od jednego zł. A jeszcze jeden wzgląd nie pozwoli reprenzentacyi miejskiej wziąć teraz już na siebie tak wielki ciężar. Jak powszechnie wiadomo za 6 lub 7 lat kończy się przywilej skarbkowski do utrzymywania teatru, a jest rzeczą wiadomą, że z chwilą wygaśnięcia tego przywileju, który w tym razie jest zarazem obowiązkiem tej fundacyi, takowa dalej teatru utrzymywać nie będzie, już dla tego, że dalsze istnienie teatru w dotychczasowym gmachu utrzymywać się nie da. Gmina w najbliższym czasie będzie tedy musiała przystąpić do obmyślenia środków zapewnienia miastu stałego nowego teatru. W tej chwili żądać od miasta, aby dla opery wzięło na siebie ciężar płacenia subwencyi w rocznej kwocie 10.000 zł., to jest zdaniem mojem „pium desiderium“. W komisyi, gdzie miałem honor przedstawić moje uwagi, odpowiedziano mi z kilku stron, że tej rezolucyi nie trzeba tak ściśle brać, że niech tylko reprezentacya miejska jakąś subwencyę uchwali, to niezawodnie Wysoki Sejm od dotyczczasowej subwencyi nie odstąpi i dalej będzie ją w tej samej wysokości udzielał. Ja na taki sposób pojmowania rezolucyi zgodzić się nie mogę. Jeżeli Sejm

uchwala, że na przyszłość udzielać będzie subwencyi tylko pod tym warunkiem i w takiej wysokości, jaką reprezentacya gminy na ten cel uchwali, to zdaje mi się, że inaczej postąpić nie będzie mógł, i subwencyę swoją ściśle będzie musiał stosować do wysokości subwencyi jaką reprezentacya miasta uchwali.

Naturalnie jeżeli Reprezentacya miasta swojej subwencyi od jakiegoś warunku zależną nie uczyni. Nie mogę się zgodzić na proponowaną rezolucyę i dlatego, że mojem zdaniem brzmienie, w jakiem komisya proponuję rezolucyę, uniemożliwia wszelką subweneyę ze strony reprezentacyi miejskiej. Wykazałem poprzednio, że gmina miasta Lwowa nie jest w możności udzielenia subwencyi w kwocie 10.000 zł., lecz i w takim razie gdyby reprezentacya podzieliła przekonanie, jakie ja żywię, że reprezentacya ma pewien obowiązek przyjścia w pomoc subwencyonowania teatru i opery i pewną kwotą przypuśćmy 2, 3 tysiącami a nawet gdyby chciała dójść do maxymalnej kwoty 5.000 zł. to póki stać będzie rezolucya przez komisyą proponowana uczynić tego nie będzie mogła, boby tym swoim datkiem nie powiększyła ogólnej subwencyi dla teatru, lecz tylko wzięłaby na swoje barki część ciężaru funduszu krajowego. Reprezentacya zaś gminy, która płaci $^1/_7$ część wszystkich dodatków do podatków na potrzeby funduszu krajowego, nie będzie się czuła powołaną do przyjęcia jeszcze pewnej części ciężaru funduszu krajowego na swoje barki. Ostateczny więc rezultat tej rezolucyi jaki będzie? Oto miasto nic nie da, a Sejm trzymając się ściśle swej rezolucyi także nic nie da i opery wcale nie będzie, a myśl i dążność komisyi budżetowej aby umożliwić utrzymanie lepszej opery, jeżeli przyjmiemy rezolucyę przez komisyę proponowaną, doprowadzi do tego, że uniemożliwi utrzymanie dalsze opery nawet w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje.

Z tych powodów wnoszę, aby Wys. Sejm w miejsce rezolucyi proponowanej przez komisyę, zechciał uchwalić rezolucyą następującej treści (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zawiadomił Reprezentacyę miasta Lwowa, iż na przyszłość opera polska we Lwowie liczyć może na subwencyę krajową tylko pod tym warunkiem, jeżeli Reprezentacya miasta na ten sam cel odpowiednią kwotą przeznaczyć zechce".

JW. Marszałek. Kto popiera tę rezolucyą p. Goldmana, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Rezolucya ta jest poparta. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni. Przedewszystkiem jedną uwagę muszę zrobić p. Goldmanowi. Mnie się zdaje, że na uwagi w komisyi budżetowej uczynione zwykle odpowiada się w tejże komisyi, szanowny poseł Lwowski zaś zbija tu uwagi i wywody, które wrzekomo ktoś w komisyi wypowiedzieć miał, których jednak w tej Wysokiej Izbie nikt nie słyszał.

Komisya proponując tę rezolucyą, kierowała się tą myślą przewodnią, że jeżeli czegoś żądamy, to żądać trzeba ściśle oznaczonej rzeczy lub kwoty. Poseł Goldman proponuje, by żądać „odpowiedniej kwoty", odpowiedniej czemu? Czy myśli p. Goldmana? czy odpowiedniej żądaniu komisyi budżetowej. Jeżeliby chodziło o kwotę odpowiednią myśli p. Goldmana, to sądzę, że cel który komisya miała na oku osiągnięty by być nie mógł, a jeżeli odpowiednio do zdania komisyi budżetowej, to lepiej, bo żądanie jasno wypowiedziano. Zresztą nawet powzięcie uchwały według wniosku komisyi nie przesądza temu jaka będzie ostateczna decyzya Wysokiego Sejmu w roku przyszłym, nikt tu nie może odjąć Wysokiej Izbie prawa aby w roku następnym uchwaliła dla opery polskiej taką subwencyę jaką za stosowną uzna. Dlatego jestem przeciwny rezolucyi p. Goldmana, a popieram rezolucyą komisyi.

JW. Marszałek. Podam najpierw pod głosowanie rezolucyą p. Goldmana, która brzmi (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zawiadomił Reprezentacyę miasta Lwowa, iż na przyszłość opera polska we Lwowie liczyć może na subwencyą krajową tylko pod warunkiem, jeżeli reprezentacya miasta na ten sam cel odpowiednią kwotę przeznaczyć zechce".

Kto się z tą rezolucyą zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Rezolucya ta upadła.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje rezolucyą komisyi która brzmi (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zawiadomił Reprezentacyę miasta Lwowa, iż na przyszłość opera polska we Lwowie liczyć może na subwencyę krajową tylko pod tym warunkiem

i w takiej wysokości, jaką na ten sam cel Reprezentacya miasta Lwowa przeznaczyć zechce", zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Pozycya 68. Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa „Besida" — zgodnie z Wydziałem krajowym 5.000 zł.

Pozycya 69. Towarzystwo muzyczne w Krakowie — zgodnie z Wydziałem krajowym 800 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te dwie pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye 68 i 69 są przyjęte,

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Poz. 70. Szkoła muzyczna powstać mająca w Krakowie. Wydział krajowy preliminuje w tej pozycyi, a Wysoki Sejm uchwala od roku 1882. 2.000 zł.

Uchwałą z dnia 19. Października 1882. roku zapewnił Wysoki Sejm szkole muzycziej w Krakowie powstać mającej, stałą roczną dytacyę w kwocie 2.000 zł. w przypuszczeniu i pod warunkiem, że gmina miasta Krakowa, tudzież c. k. Skarb Państwa przyznają tej szkole stałą roczną subwencyę w odpowiedniej kwocie.

Subwencye powyższe zostały w zasadzie przyznane, lecz gdy plan szkoły dotąd przez c. k. Ministerstwo zatwierdzony nie został i szkoła w życie nie weszła, Wydział krajowy od roku 1882. stosownie do życzenia c. k. Namiestnictwa deponuje corocznie po 2.000 zł. w kasie Urzędów pomocniczych c. k. Namiestnictwa w tej myśli, że uzbierany tym sposobem fundusz użytym będzie na koszta urządzenia szkoły.

Komisya budżetowa nie sądzi, iż Wysoki Sejm uchwalając od lat trzech subwencyę dla szkoły muzycznej w Krakowie, miał zamiar wkładania corocznie uchwalanych kwot jako nieprocentowany depozyt w c. k. Namiestnictwie; a gdy i w tej chwili jeszcze nie ma wcale pewności, iż szkoła w roku 1886. wejdzie w życie, przeto komisya budżetowa nie widzi potrzeby uchwalenia w tej pozycyi jakiejkolwiek kwoty. Gdyby zaś z nowym rokiem szkolnym, to jest z dniem 1. Września 1886. roku szkoła w życie wejść miała, winien użyć Wydział krajowy na zapłacenie przyznanej subwencyi stałej za cztery miesiące kwotę 666 zł. z deponowanych w c. k. Namiestnictwie 6.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Dr. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Fond krajewyj wid roku 1882. uchwaliaje wino dla toj krasnoj dywicy. Sojm uchwaływ aż do seho czisu wże kwotu 6.000 zł. Ały my ne jeśmo w możnosti wiśliduwaty, czy taja kwota jest zabezpeczena, czy ne ma obawy, szczo osłowia ispołneny zistanut, aby Sojm krajewyj soderżał swoho zobowiazania. Dla toho proszu, aby na sej rik ne wstawlaw tuju kwotu 2.000 zł.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (przerywając). Pozycyi tej też nie ma, jest tylko mylnie wyrzucona liczba i proszę ją wykreślić.

P. Dr. Antoniewicz. Ałe tu stoit inaksze.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni. Może być, że czytać nie umiem, albo p. Antoniewicz ma w ręku inne sprawozdanie. Przecież tu jasne, że komisya nic nie preliminuje.

Pan Marszałek pozwoli, że odczytam ten ustęp (czyta):

„Subwencye powyższe zostały w zasadzie przyznane, lecz gdy plan szkoły dotąd przez c. k. Ministerstwo zatwierdzony nie został i szkoła w życie nie weszła, Wydział krajowy od roku 1882. stosownie do życzenia c. k. Namiestnictwa deponuje corocznie po 2.000 zł. w kasie Urzędów pomocniczych c. k. Namiestnictwa w tej myśli, że uzbierany tym sposobem fundusz użytym będzie na koszta urządzenia szkoły.

. . . a gdy i w tej chwili jeszcze nie ma wcale pewności, iż szkoła w roku 1886. wejdzie w życie, przeto komisya budżetowa nie widzi potrzeby uchwalenia w tej pozycyi jakiejkolwiek kwoty."

P. Dr. Antoniewicz. Jesły komisya ne preliminuje, to naj ne pysze cyfer w toj rubryci, w kotorej sut cyfry pidlahajuszczyj wotowaniu. Dla toho stała sia ta pomyłka.

JW. Marszałek. Na konwersacye szkoda czasu; jutro mamy Sejm zamykać. Komisya żadnej kwoty nie preliminuje. Należy dokładniej

czytać sprawozdanie, bo inaczej nie dojdziemy do końca.

P. Dr. Antoniewicz. Ja własno howoriu, że w sprawozdaniu jest mylno napysane, chotiłjem własne to pidnesty.

JW. Marszałek. Dyskusyi nie ma. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi budżetowej co do poz. 70., zechce rękę podnieść. (Większość) Poz. 70. przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Poz. 71. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, zgodnie z Wydziałem krajowym 3.000 zł.

Poz. 72. Towarzystwo „Harmonia". Wydział krajowy preliminuje w tej pozycyi 300 zł. Zarząd Towarzystwa prosi w drodze petycyi o udzielenie subwencyi w kwocie 1.000 zł. Wysoki Sejm uznawał pożyteczną działalność „Harmonii", przyznając temu Towarzystwu od lat kilku coroczne subwencye. W roku 1885. otrzymała „Harmonia" oprócz przyznanych przez Wysoki Sejm 300 zł., dalszych 400 zł. od Wydziału krajowego z fundussu dyspozycyjnego. Z uwagi, że Towarzystwa dla podobnych celów istniejące, starać się winne w miarę rozwoju opierać się na własnych siłach, a tem samem z funduszów publicznych raczej mniejszych, niż większych subwencyj potrzebować, komisya budżetowa wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym 300 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 71. i 72., zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Poz. 72. a). Towarzystwo śpiewu „Lutnia" otrzymało w roku 1885. jednorazową subwencyę na wydawnictwo śpiewnika polskiego i ruskiego 200 zł.

Na rok 1886. uprasza „Lutnia" o udzielenie subwencyi na założenie szkoły śpiewu.

Z uwagi, że Towarzystwo „Lutnia" pod każdym względem pomyślnie się rozwija i przyczynia się znacznie do rozbudzenia zamiłowania śpiewu choralnego; z uwagi, iż według sprawozdania komisyi rzeczoznawców, zaproszonej przez Wydział krajowy dla zbadania stanu galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, szkoła śpiewu choralnego w Towarzystwie muzycznem jest najsłabszą stroną tegoż Towarzystwa i celowi nie odpowiada, komisya budżetowa wnosi w poz. 72. a) Towarzystwu „Lutnia" na założenie szkoły śpiewu choralnego jednorazowo 200 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 72. a), zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Do tej pozycyi należą petycye Towarzystw muzycznych w Brodach i Stanisławowie, tudzież dyrektorów teatrów prowincyonalnych Henryka Lasockiego i Barbary Linkowskiej o subwencye na rok 1886.

Z uwagi, że Towarzystwa muzyczne prowincyonalne, choć niewątpliwie użyteczne, mają znaczenie wyłącznie lokalne, teatra zaś prowincyonalne w bardzo szczupłej tylko mierze spełniają zadanie cywilizacyjne, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyami powyższemi przechodzi Sejm do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Petycye o subwencye na kształcenie się w śpiewie wnieśli w bieżącym roku:

Stanisława Haumann, Ludmila Łyczkowska, Róża Gross, Amalia Abendroth, Stanisława Madejska, Marya Iżaak, Marya Weiner, Adolfina Nowicka, Adam Kaczurba, Rudolf Bernhardt i Władysław Floryański.

Petycye o subwezcye na kształcenie się w muzyce w ogóle wnieśli:

Marya Kruszewska, Wanda Świtkowska, Wanda Paltinger, Emma Raab i Henryka Szalit.

(mówi): Muszę zwrócić uwagę co do tych petycyj, które tutaj są w sprawozdaniu komisyi wymienione.

Komisya wnosiła. by przejść nad niemi do porządku dziennego. Jednakowoż wobec faktu, że na takie cele kwota 2.000 zł. uchwaloną została

na wniosek posła Romanowicza, komisya wniosek co do tych petycyj zmienia i proponuje, by petycye w tem sprawozdaniu wymienione odstąpić Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia z uchwalonej wczoraj kwoty 2.000 zł.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Chodziło mi tylko o formę, ażeby nie było pomyłki. Wczoraj Wysoka Izba przekazała petycye dotyczące subwencyj dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Jeżeliby tedy przy tych petycyach było powiedziane „do możliwego uwzględnienia", to zdawałoby się, że na te muzykalia Wysoka Izba większy nacisk kładzie.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni. Zgadzam się na tę poprawkę.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem komisyi poprawionym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni. Jeszcze dwie petycye są do załatwienia. L. S. 1019 Erazma Podgórskiego o udzielenie córkom jego Wandzie i Cecylii stypendyum z funduszu krajowego celem dalszego kształcenia się w nauce muzyki i L. S. 1015 Teodora Borkowskiego o zasiłek na kształcenie się w śpiewie. Ponieważ petycye te weszły już po wydrukowaniu sprawozdania, przeto w tymże umieszczone być nie mogły. Wnoszę: Rzeczone petycye odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Przychodzimy do rubr. VIII. Utrzymanie pomników historycznych.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

Rubryka VIII.

Poz. 86. Restauracya pomników w ogóle, sporządzanie i publikacya naukowych, i urzędowych pomników znachodzących się w naszym kraju 1.500 zł.

P. Lassocki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Lassocki ma głos.

P. Lassocki. Z pozycyą tą jest ściśle związana petycya, która na moje ręce wniesioną została, petycya ks. Momota, proboszcza w Tyńcu. O tejże petycyi nie znajduję zupełnie wzmianki w sprawozdaniu komisyi. Radbym przeto wiedzieć, co się z nią stało, następnie zaś wnieść, ażeby Izba raczyła uwzględnić tę petycyę o tyle, iż podczas gdy ks. Momot prosi o subwencyą dość znaczną na restauracyę najstarszego co do tradycyi w Polsce kościoła po benedyktyńskiego w Tyńcu, redukuję to żądanie do kwoty nieodzownej, zaradzić mogącej na razie potrzebie gwałtownej naprawy dachu. Dach bowiem całkiem jest zniszczony, a grozi już, jeżeli z początkiem roku nie zostanie gontem pokryty, grozi niewątpliwie niebezpieczeństwo poczynającym się rysować sklepieniem. Wprawdzie kościół zarówno jak ruiny starożytnego po benedyktyńskiego klasztoru, są własnością Rządu, którego obowiązkiem łożyć na ich podtrzymanie, wobec procesu atoli jaki od lat długich toczy się między Rządem a gminami, gdyż gminy konkurować do kościoła będącego własnością Rządu jak twierdzą nie chcą, wobec niepewności kiedy proces zakończonym zostanie, nie podobna obojętnie czekać zawalenia się sklepień, lecz kosztem kraju przystąpić należy z wiosną do pokrycia dachem. Stawiam przeto, by dotyczącą petycyę załatwić obecnie, a chociaż radbym uzyskać kwotę wyższą przez wzgląd na zasadę oszczędności, jaką się powoduje komisya, proponuję wstawienie w budżet kwoty 500 zł. w. a.; równocześnie zaś przedkładam rezolucyę wystosowaną do Rządu a dążącą do tego, by uczynił miejscową Dyrekcyę domen odpowiedzialną za zniszczenia, z jej niedbałości wynikłe, oraz jakich się dopuszcza przyzwalaniem na rozbieranie murów pozostałych ruin. Będąc sąsiadem Tyńca, zdarza mi się bywać tamże częściej i przekonałem się, że w ostatnich już czasach Dyrekcya domen używa często na budowlę po folwarkach, materyału z tychże ruin pięknych i wspaniałych a przedstawiających oku najpiękniejszy może z krajobrazów w Polsce, z tych ruin wreszcie, z których łączy nas tylowiekowa tradycya a które ściągają powabem tradycyi i piękna liczną publiczność krajową i po za kordonową.

Otóż mam przekonanie, iż szczątki tych ruin długie lata stać jeszczeby mogły byle o-

chronione zostały od rozmyślnego niszczenia. Lada zaś daszek, lub zalanie cementem, mogłoby je zabezpieczyć od zupełnej zagłady. W ubiegłym roku bardzo piękne jako pomnik historyczny kamienne oddrzwia użyła c. k. Dyrekcya domen na progi oraz schody do mieszkania Dyrekcyi. Jest to istny wandalizm, a sądzę, iż należałoby zapobiedz na przyszłość takiemu wandalizmowi, wzywając Rząd, by baczniej czuwał nad całością tych ruin i o ile można otaczał je jakąkolwiek pieczą, ochronił od dalszych uszkodzeń. Rezoluaya moja brzmi jak następuje (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, by w r. 1886 przystąpił do restauracyi a zwłaszcza do pokrycia dachem kościoła w Tyńcu, by nadto, pod surową odpowiedzialnością zalecił Dyrekcyi domen pieczę i staranie o ochronę od uszkodzeń i zagłady ruin po benedyktyńskiego tynieckiego klasztoru“.

Nadto upraszam o udzielenie subwencyi na pokrycie dachu w kwocie 500 zł.

JW. Marszałek. Kto tę paprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie popartą. Żąda jeszcze kto głosu?

P. Dr. Łepkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Łepkowski ma głos.

P. Dr. Łepkowski. W Tyńcu są dwa zabytki: kościół i zamek — kościół nie ma pierwszorzędnych pomników sztuki, bo w przebiegu wieków je potracił. To co zostało, należy do XVII. wieku.

Zamek także przebudowany został w owem stóleciu.

Następnie w r. 1831: zgorzał zupełnie. Nie ujmuje to przecież wartości tej miejscowości, znamienitej już to przez wspomnienia, już to przez tradycyą z odległej bo chrobrowskiej przeszłości — nie ujmuje piękności ruin, które w pejsażu wielką odgrywają rolę.

Ale jest nie mała trudność w restauracyi, gdy zabytków pierwszorzędnej wartości nie ma, a są tylko wspomnienia, które restaurują się duchowo w historyi. Ruiny takie powinno się doprowadzać do pierwotnej ich postaci (jak ów zamek w Pierefonde), albo obrócić na jakiś gmach utylitarny, lub też zachować jako ruinę, jako sylwetkę w pejzażu. Nawet to przecież zachowanie dla pejzażu jest bardzo kosztowne — gdy potrzebaby sklepienia, gdzie się takowe zapadły, na nowo zmurować, a murom zwalającym się dać utwierdzenie.

W r. 1877. kazałem ruiny odfotografować, aby mieć skalę, miarę ich niszczenia się. Na szczęście fotografia ta skonfrontowana teraz z zwaliskami, nie wykazuje jeszcze tak wielkiej różnicy, aby nad ich upadkiem rozpaczliwie ubolewać. Przecież potrzeba coś w tym kierunku zrobić. Co? Komitet, którego zawiązanie zaproponuję, postąpi jak za stosowne uzna. Pierw jednak zanim nam przyjdzie zrestaurować ten zabytek i owe siedmnastowieczne w kościele tynieckim będące, którym nie ujmuję wartości, najpierw potrzeba naprawić tam dach. Mimo usiłowań moich, przeszkadza do tego spór, gdy konkurencya parafialna nie chce naprawiać owego dachu, gdyż ekonomiczny zarządca domenów, sądzi się być właścicielem kościoła — a niczego dla jego zachowania nie robi. W obec tego sporu, ja sam i z miejsca udawano się do Wydziału krajowego, aby raczył funduszem publicznym ratować kościół gdy jak to powiedziałem, przez restauracyą dachu, zachowa się od zniszczenia będące w owym kościele zabytki.

Wydział krajowy zaasygnował kwotę 650 zł. na naprawę dachu, którą to kwotę już wyczerpano, znaczną część kościoła pokrywszy. Obecnie wnoszę:

aby Sejm udzielił z funduszu dyspozycyjnego, jeszcze na ten cel kwotę 650 zł. rezerwując sobie zwrot tej zaliczki od strony, która po ukończeniu sporu, będzie zmuszoną do obowiązku utrzymania w całości budynku kościoła.

JW. Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Dodatek jest przyjęty.

Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław .hr. Stadniki. Muszę przyznać słuszność wywodom poprzednich mowców, co do rzeczy samej, a co do petycyi, o której wspominano muszę stwierdzić, że ta petycya wpłynęła już po uchwaleniu dotychczasowych rubryk, a co do załatwienia to załatwioną ona zostanie wraz z innemi petycyami, które po zamknięciu budżetu wpłynęły, przy ostatecznem załatwieniu budżetu i porozumieniu się

generalnych sprawozdawców i przy tej sposobności będzie mógł szanowny poseł swą rezolucyę postawić.

Co do wniosku p. Łepkowskiego to ten tem samem upada i co do niego nie mam nic do zauważania.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje:

Rubryka VIII.

Poz 86. Restauracya pomników w ogóle, sporządzanie i publikacya naukowych i urzędowych spisów pomników, znachodzących się w naszym kraju 1.500 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 86. jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu do poz. 87. 88, 89, 90, które opiewają (czyta):

Poz. 87. Zaliczka dla renty dożywotniej dla p. Schmida Ciążyńskiego w skutek zakupna jego zbioru gem i kameów na rzecz Muzeum narodowego w Sukiennicach w Krakowie 1.000 zł.

P. 88. Badanie i ocalenie zabytków historycznych, piśmiennych i archeologicznych dla Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 500 zł.

Poz. 89. Stała roczna subwencya dla Muzeum narodowego w Krakowie 500. zł.

Poz. 90. Krajowe archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i Krakowie:

a) Dyrektor we Lwowie 1.200 zł.

b) „ w Krakowie 1.000 zł.

c) Adjunkt we Lwowie, płaca 1.100 zł. rocznie, dodatek aktywalny 100 zł. rocznie i dodatek pięcioletni o rocznych 80 zł. 1.280 zł.

d) Adjunkt w Krakowie, płaca 900 zł., dodatek aktywalny 100 zł. i dodatek pięcioletni o rocznych 80 zł. — 1.080 zł.

e) 4-ch aplikantów we Lwowie, adjutum po 300 zł. — 1.200 zł.

f) 2-ch aplikantów w krakowie, adjutum po 300 zł. — 600 zł.

g) Czzynsz za najem lokalu we Lwowie 600 zł.

h) Stróże 600 zł.

i) Opał i potrzeby kanęelaryjne 350 zł.

Suma Rubr. VIII. 11.410 zł.

(Nikt.) Kto je przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Poz. 87, 88, 89 i 90 są przyjęte.

Wniosek p. Lassockiego opiewa (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, by w r. 1886. przystąpił do restauracyi a zwłaszcza do pokrycia dachem kościoła w Tyńcu, by nadto, pod surową odpowiedzialnością zalecił Dyrekcyi domen pieczę i staranie o ochronę od uszkodzeń i zagłady ruin po benedyktyńskiego tynieckiego klasztoru“.

Kto ten wniosek przyjmnje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki. (czyta):

„Co do petycyi do Rubr. VIII. się odnoszących, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę l. 669 S. 526 p. adjunktów krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich o podwyższenie płacy przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia na przyszłej sesyi wniosków.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Stadnicki (czyta):

Nad petycyą l. 505 S. 395 p. proboszcza kościoła św. Anny w Krakowie o subwencyę na restauracyę kościoła przechodzi Sejm do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubryka IX.

Kwaterunkowej żandarmeryi.

Ogólna suma rubryki tej 77.914 zł.

JW. Marszałek. Kto tę rubrykę w sumie 77.914 zł. przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. IX. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy nie dałoby się zaprowadzić oszczędności przy pomieszczeniu komendy krajowej i oddziałowej, dalej szkoły i posterunku żandarmeryi we Lwowie przez nabycie, a ostatecznie i wybudowanie domu własnego, któryby wszystkie potrzeby kwaterunkowe c. k. żandarmeryi we Lwowie za-

spakajał, i w takim razie odpowiednie wnioski w roku przyszłym przedłożył.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto tę rezolucyę komisyi przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Rubryka XII.

Wydatki na szupaśnictwo.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. W rubryce XII. budżetu funduszu krajowego na rok 1886. wstawia się na pokrycie kosztów szupasowania ryczałt w kwocie 27.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto tę rubrykę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. XII. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

Wzywa się Wydział krajowy, by wszelkie koszta administracyjne, względnie kancelaryjne, wynikające z agend stale na mocy ustaw Wydziałowi krajowemu przydzielonych, umieszczał w rubryce II. budżetu funduszu krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamnięta. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przerywam posiedzenie do godz. 7. wieczór. Nastąpi dalszy ciąg posiedzenia i dalszy ciąg porządku dziennego.

(Przerwa o godz. 3 min. 45 po południu).

(Początek posiedzenia wieczornego o godz. 7 min. 25 wieczorem.

JW. Marszałek. Rozpoczynam na nowo posiedzenie.

Następuje:

Rubryka X.

Drogi krajowe.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

Proszę się wstrzymać z czytaniem sprawozdania. Tymczasem otworzę dyskusyę.

Udzielam głosu p. Wład. Badeniemu.

P. Wład. hr. Badeni. W rubryce X. komisya poczyniła różne, częścią znaczne wykreślenia. Pomijając mniej znaczne, podniosę jedynie wykreślenie najznaczniejsze, mianowicie: obniżenia dotacyi na budowę nowych dróg krajowych w poz. 116 ze 150.000 na 105.000, a więc obniżenie o 45.000.

Zabieram jednak głos w rozprawie ogólnej budżetu drogowego, bez intencyi restytuowania sum przez Wydział krajowy pierwotnie preliminowanych. Wniosku szczegółowego, przywracającego sumę 150.000 na budowę nowych dróg krajowych nie stawiam dlatego, ponieważ komisya na stronicy 2. przedstawia położenie ekonomiczne kraju za tak przykre, iż nie dozwala ono nawet na najproduktywniejsze wydatki, a pod tym względem uznawać powinienem sejmową komisyę budżetową — przynajmniej teoretycznie — za sędziego kompetentnego. I gdyby komisya ograniczyła się była do tego jedynego argumentu, nie byłbym głosu zabierał wcale.

Do zabrania głosu zniewalają mnie jedynie argumenta inne, uwagi i zapytania w sprawozdaniu komisyi zawarte; mianowicie na stronicy 2. powiada komisya: (czyta):

„Gdy jednak obecnie sieć dróg krajowych sięga w najodleglejsze zakątki naszego kraju i gdy założony program jest już na ukończeniu, możemy śmiało zwolnić tempo wydatków tej pozycyi, w obec przykrego położenia ekonomicznego, które nas do najściślejszej oszczędności nawet w najproduktywniejszych wydatkach zniewala“.

(Mówi): a następnie powiada komisya: „że obniżenie tej pozycyi względami oszczędności jest wskazane“. Dalej przy pozycyi 117. na stronicy 5. „Konserwacya dróg krajowych“ powiedziano: (czyta):

„Komisya budżetowa uznała za stosowne zwrócić uwagę Wydziału krajowego, czy i o ile wymagania na wydatki tej rubryki w przyszłości nie mogły by być obniżone. A mianowicie, czy nie dało by się zmniejszyć przeznaczoną do tej pory ilość kamienia do konserwy kilometra jeżeli na dawniej zbudowanych drogach pokład już jest o tyle ustalony, iż dalszego wzmocnienia nie potrzebuje?

Następnie, czy obniżenie dochodu z myt nie wskazuje na fakt, że w skutek powstałych nowych kolei, na wielu drogach krajowych frekwencya znacznie się zmniejszyła i czy w skutek tego nie można by ograniczyć materyału konserwacyjnego do mniejszej ilości?"

(Mówi): Na te argumenta, uwagi i zapytania poczuwam się do obowiązku odpowiedzieć imieniem Wydziału krajowego natychmiast.

Wiadomo, że obecnie budują się trzy drogi krajowe, a to droga z Borszczowa do Kolendzian, z Nadbrzezia do Rozwadowa i nareszcie droga z Radziechowa do Stojanowa. Komisya nie przemawia jednak za zaniechaniem tego produktywnego wydatku, to jest, za zaniechaniem budowy którejkolwiek z tych dróg, przemawia jedynie za zwolnieniem tempa budowy, i to, jak mówi, ze względów oszczędności; chociaż zdaniem mojem jedynie zupełne zaniechanie budowy którejkolwiek z tych dróg, mogłoby być pewnego rodzaju oszczędnością. Pojmuję zresztą dlaczego komisya nie proponuje zaniechania budowy którejkolwiek z tych dróg, albowiem budowa pierwszych dwóch dróg co dopiero rozpoczętą została, bo w r. 1885. i to nie z inicyatywy Wydziału krajowego, ale w skutek dwóch specyalnych uchwał sejmowych, mianowicie uchwały z d. 13. Października 1883. i z 16. Października 1883.

Temi to uchwałami polecono Wydziałowi krajowemu kategorycznie rozpocząć budowę tych dwóch dróg w r. 1885. Budowa zaś trzeciej drogi z Radziechowa do Stojanowa dlatego zaniechaną być nie może i nie powinna, że fundusz krajowy na zaniechaniu budowy tej drogi nicby już nie zyskał. Datki bowiem dobrowolne na tę drogę wynoszą 86.000 zł. i tyleż mniej więcej kosztować będzie doprowadzenie budowy drogi do Stojanowa. Gdyby przeto droga nie została doprowadzoną do granicy kraju, i to w terminie niektóremi deklaracyami zastrzeżonym, to datki te dobrowolne nawet o ileby byłyby już wypłacone, musiałyby być na żądanie stronom deklarującym zwrócone.

Skoro więc istnieje konieczność doprowadzenia do skutku budowy wszystkich trzech dróg i skoro Wydział krajowy już sam ograniczył dotacyę na każdą z nich do minimum 40.000 zł., to oszczędność, na którą komisya liczy ze zmniejszenia robót poniżej absolutnej możliwości, wydaje mi się być więcej, jak problematyczną. A to nie tylko ze względów na interesy ekonomiczne i handlowe, dla których przecież potrzeba tych dróg została uznaną, i dla których budowa ich została zarządzoną, a które to interesy przez zbytnie przewlekanie budowy, koniecznie cierpieć muszą.

Ale wydaje mi się ona problematyczną także ze względów finansowych, albowiem równoczesne stosowne obniżenie kosztów administracyi w praktyce, wydaje mi się nie wykonalnem, gdyż nawet przedsiębiorca prywatny, jeżeli chce mieć nadzór jaki taki, kadrów swoich i nadzorców w czasie bezrobocia w śród zimy nie oddala.

Dlatego koszta budowy przewlekanej ponad właściwą minimalną miarę, koniecznie zwiększyć się muszą niepotrzebnem zwiększeniem kosztów administracyi. Gdy nadto i opóźnienie omycenia pewien uszczerbek w dochodach krajowych przyniesie, to zbytnie takie przewlekanie budowy wtenczas tylko mógłbym uważać za wytłumaczone, gdyby była uzasadniona nadzieja, że w latach następnych, w których to, co się tego roku zaniedba, wykonanem być musi, bądź dochody krajowe będą większe, bądź też potrzeby kratowe będą mniejsze. — Nadziei ani jednego ani drugiego, ja przynajmniej nie mam. Gdy wszakże mimo to komisya w sprawozdaniu twierdzi, że obecnie nadszedł czas do zwolnienia tempa budowy, przeto zniewolony jestem przypomnieć, a młodszym członkom tej Wysokiej Izby odpowiedzieć, jakie było pierwotne tempo dla budowy tych dróg przez Wysoki Sejm uchwalone i oznaczone i o ile Wydział krajowy już to pierwotne tempo zwolnił. — Zwolnienie to było już niejednokrotne, a ostatnia na rok 1886. przez Wydział krajowy proponowana dotacya po 40.000 zł. na każdą drogę, jest już ósmem z rzędu zwolnieniem tempa przez Wydział krajowy. To ósme zwolnienie tempa, zdaniem mojem dosięgło już tej miary, że wszelkie dalsze po za niem zwolnienie już nie oszczędność, ale raczej szkodę funduszowi krajowemu przyniesie. Tempo zaś pierwotnie przez Sejm oznaczone było następujące:

Ustawą krajową z dnia 12. Lutego 1872. przyzwoloną została pożyczka krajowa w sumie 5,200.000 zł. Z pożyczki tej kwota częściowa 1,300.000 zł. przeznaczoną była na zapomogę głodową, resztę zaś 3,900.000 zł. przeznaczyła ustawa wyłącznie na cele drogowe, a mianowicie 2,650.000 zł. na budowę nowych dróg, a 1.250.000

zł. na rekonstrukcyę dróg istniejących. Od tej sumy częściowej 3,900.000 zł. wyłącznie na cele drogowe przeznaczonej, opłacać miał kraj według planu amortyzacyjnego uchwalonego i zatwierdzonego w roku 1873., przeto w czasach najcięższego przesilenia finansowego, na oprocentowanie i amortyzacyę kapitału roczną rentę po 324.000 zł. i to przez lat 40.

To było tempo pierwotnie przez Sejm oznaczone, sankcyą monarchy uświęcone i według tego tempa byłby kraj w przeciągu minionych lat 11. ratami amortyzacyjnemi musiał wypłacić dotąd sumę 3,564.000 zł. Lecz już w roku 1874. Wydział krajowy zaproponował Sejmowi pierwsze i to olbrzymie zwolnienie tego tempa, bowiem sprawozdaniem z dnia 27. Września 1874. doradzał Wysokiemu Sejmowi, aby odstąpił od zrealizowania tej części pożyczki, która była przeznaczoną na cele drogowe, a natomiast, aby wstawiano odtąd w budżet, bezpośrednio na budowę i rekonstrukcyę dróg tę samą kwotę 324.000 zł. równą racie amortyzacyjnej. Ówczesna komisya budżetowa jednak akceptując zasadniczo myśl Wydziału krajowego podniosła dotacyę roczną z 324.000 zł. do 500.000 zł. i zaproponowała Sejmowi, aby polecił Wydziałowi krajowemu iżby odtąd corocznie, aż do ukończenia budowy sieci dróg krajowych wstawiał w budżet corocznie sumę 500.000 zł. Wniosek ten komisyi budżetowej uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 13. Października 1874. został ratyfikowany. Lecz już po latach trzech, mianowicie w roku 1877. Wydział krajowy doradził Sejmowi dalsze zwolnienie tego tempa i zaproponował zredukować dotacyę z 500.000 na 400.000 zł. W latach następnych Wydział krajowy to trzecie tempo zwalniał jeszcze niemal z każdym rokiem i zwolnił go w ten sposób jeszcze cztery razy, tak, że przez lat 11. kraj faktycznie wypłacił na cele budowy i rekonstrukcyi dróg ogólną sumę 3,280.000 zł., przypomnę zresztą, że w ciągu tych lat 11. Wysoki Sejm oprócz dróg pierwotnie wyznaczonych uchwalał dodatkowo jeszcze budowę kilku nowych dróg, oraz budowę różnych pojedynczych kosztowniejszych przedmiotów, których koszta przeto później dotacyę na ten cel bardziej jeszcze obciążyły.

Z powyższych zestawień wynika, że gdy według pierwotnych rat amortyzacyjnych, jak już raz powiedziałem, kraj dotąd przez lat 11. byłby wypłacił ogółem sumę 3,564.000 zł., to wypłaciwszy przez te 11. lat faktycznie tylko 3,280.000 zł. wypacił kraj faktycznie dotąd o 284.000 zł. mniej niż pierwotnie Sejm był oznaczył.

Lecz to jest oszczędność mniejsza, główną zaś oszczędnością jest to, że gdyby Wydział krajowy w r. 1874. był simpliceter wykonał ustawę z roku 1872., do czego miał nietylko upoważnienie ale i polecenie, to dziś w roku 1886. pozostawałoby krajowi do zapłacenia jeszcze 29 rat, każda po 324.000 zł., czyli pozostałaby krajowi dziś jeszcze do zapłacenia suma ogólna 9,396.000 zł. Istotnie zaś pozostaje krajowi dla wykończenia całej sieci dróg, do zapłacenia tylko suma 400.000 zł. (Brawo). A zatem o mało co więcej, jak to o ile kraj dotąd mniej wypłacił i tej sumy 9,396.000 zł. mówię sumy dziewięć milionów kraj już płacić nie potrzebuje. Et hoec me minisse juvabit.

Mimo tych jak mniemam nie bez słuszności przezemnie „olbrzymiemi“ nazwanych zwolnień tempa, Wydział krajowy na rok 1886. dopuścił się jeszcze jednego, ósmego z rzędu zwolnienia tempa, redukując dotacyą na budowę każdej z 3ech dróg do 40.000 zł. Proponowana zaś przez komisyę budżetową redukcya tej dotacyi do 105.000 zł., a właściwie po odliczeniu wydatku potrzebnego na budowę mostu na Popradzie w kwocie 30.000 zł. do kwoty 75.000 zł. na budowę 3ech dróg będzie już 9tem zwolnieniem tempa! Z dróg tych dwie są w warunkach może najtrudniejszych i najdroższych w całym kraju, budują się one w miejscach, w których nie ma kamiennego materyału absolutnie.

Dla jednej materyał musi się sprowadzać z zagranicy kraju z pod Sandomierza, a dla drugiej musi być materyał kamienny cegłami zastąpiony — otóż na budowę takich 3ech dróg zredukowano dotacyą do 75.000 zł. i z tego dziewiątego z kolei zwolnienia tempa, według mego przekonania, już nie oszczędności się spodziewać lecz raczej skutku zupełnie przeciwnego obawiać się należy. Redukcya tak daleko idąca w tym właśnie dziale drogowym gospodarstwa krajowego wydaje mi się tem mniej wskazaną, że główne i najznaczniejsze koszta drogowe, t. j. koszta utrzymania dróg krajowych istniejących obecnie w roku 1885. obciążają dodatek do podatków o kilkadziesiąt tysięcy mniej, niż go obciążały przed laty 12stu, to jest wtedy, kiedy dróg krajowych do utrzymania było kilkaset kilometrów mniej.

Jest to Panowie prosta wynikłość budżetowa i mniemam, że w tej wynikłości budżetowa komisya mogłaby znaleść już dostateczną odpowiedź na zapytanie, czy koszta konserwacyi nie mogłyby jeszcze dalej być zredukowane. Wynikłość ta budowy cyfrowo brzmi, jak następuje:

W roku 1874. mieliśmy do utrzymania 1.280 kilometrów dróg. Na ten cel przyzwolił Sejm budżetem roku 1874. (nie zależnie od sumy na rekonstrukcye osobno przyznanej) sumę 445.500 zł. W roku zaś 1885., który się właśnie skończył, mieliśmy do utrzymania już 1.705 kilometrów, przeto mieliśmy o 425 kilometrów więcej, a na utrzymanie tych 1.705 kilometrów przyzwolił Sejm budżetem roku 1885. sumę 457.000 zł., czyli przyzwolił tylko o 11.500 zł. więcej, niż przed 12stu laty. Gdy się jednak zważy, że myta w roku 1874. czyniły funduszowi krajowemu 170.000 zł., w roku zaś 1885. uczyniły one 227.000 zł., to wynika z tego, że kraj dopłacał w roku 1874. do konserwacyi dróg 305.500 zł., w roku 1885. zaś dopłacał kraj 233.000 zł., przeto dopłacił faktycznie o 72.500 zł. mniej, pomimo, że do utrzymania było 425 kilometrów więcej. (Brawo).

Z zestawienia tego porównawczego mniemam, iż wypływa dowodnie, że Wydział krajowy kwestyi możliwego obniżenia kosztów konserwacyi dróg krajowych dotąd z oka nie spuszczał, że przeciwnie czynił to zawsze i stale i nie czekając nawet łaskawego przypomnienia komisyi budżetowej, albowiem świadom jest dostatecznie obowiązków swoich.

Zapytuje w sprawozdaniu komisya budżetowa, czy pokład kamienny nie jest już dostatecznie ustalony i czy z tego powodu nie mogłaby już nastąpić dalsza redukcya dotacyi kamienia.

Na to zapytanie już dziś jestem w możności stanowczo odpowiedzieć a odpowiedź moja brzmi kategorycznie. Nie! albowiem do tej odpowiedzi upoważniają mię studya graficzne niektórych pokładów kamiennych.

Odpowiedź ta zresztą nie powinna zadziwić wszystkich tych panów, którzy raczą sobie przypomnieć, że od kosztorysów w r. 1872. Wysokiemu Sejmowi przez Wydział krajowy przedłożonych, przy budowie zaoszczędzono okrągłą sumkę 700.000 zł. (Brawo.)

Skąd też uzasadniony jest wniosek, że grubość pokładu kamiennego przy budowie ograniczoną być musiała, jeżeli do wystarczającej, to w każdym razie do najściślejszej konieczności, a w takim składzie rzeczy niedostateczne zasilanie pokładu kamiennego, chociażby tylko przez 1 lub 2 lata groziłaby deteryoracyą dróg dziś w dobrym stanie będących. Proszę pzzytem zważyć i na tę okoliczność, że drogi, któreśmy od Rządu odebrali bezpośrednio, przed ich oddaniem Wydziałowi krajowemu przez lat 5 lub 6 nie były konserwowane i dotacyi w kamieniu tak jak żadnej nie otrzymały i że Wydział krajowy ze sumy 1,250.000 zł. przez poprzednie Sejmy za potrzebną uznanej dla rekonstrukcyi dróg, tylko małą część na ten cel wydał, zaś rekonstrukcya postępuje ciągle stopniowo i zwolna i to ze zwykłej dotacyi na utrzymanie tylko dróg przeznaczoną.

Zapytuje tylko komisya, czy obniżenie dochodów z myta nie wskazuje na zmniejszoną frekwencyę i czy z tego powodu dotacya w kamieniu nie może być zmniejszoną? I na to zapytanie nie mogę odpowiedzieć twierdząco, albowiem chociaż prawdą jest, że w ostatnich czasach wskutek budowy kolei transwersalnej na niektórych drogach frekwencya się zmniejszyła, to jest ona, jak się z dochodów myta okazuje, zawsze jeszcze większą aniżeli była przed laty 6, 8, 10. Wówczas kiedy frekwencya się wzmagała, to Wydział krajowy z tego tytułn nie żądał dotąd nigdy zwiększenia dotacyi. Nie podobna nam trzymać się takiej zasady, aby przy wzmagającej się frekwencyi nie żądać stąd zwiększenia dotacyi, zaś żądać odwrotnie jej zmniejszenia przy każdem choćby najmniej znacznem zmniejszeniu frekwencyi. Zresztą i wysokość czynszów mytniczych niekoniecznie zależy od długości przestrzeni omyconej a przeto niekoniecznie zależy od wysokości kosztów konserwacyi omyconej przestrzeni.

Mamy n. p. u granic kraju przestrzeń jednego kilometra, z której myto dawniej czyniło 12.000 zł. otóż to właśnie myto spadło teraz niemal o połowę, bo blisko do 6.000 reńskich, a obniżenie kosztów konserwacyi tego klm. z powodu zmniejszenia frekwencyi może o 100 tylko lub najwięcej 200 zł. wyniesie. Także i na paru znaczniejszych mostach krajowych, jak n. p. pod Jarosławiem, pod Tłumaczem, które dotąd znaczne dochody z myt przynosiły, dochody te obecnie spadły a mimo to, konserwacya tych mostów

prawie to samo kosztować będzie. W ogóle większą część obniżenia dochodu z myt można zredukować do tych kilku wypadków, które tu specyalnie podniosłem, dlatego jestem w możności twierdzenia kategorycznie, że obniżenie dochodów z myt o 11.000 zł. na sumie dochodzącej blisko $^3/_4$ miliona nie zrobi ulgi w kosztach konserwacyi takiej, o której wartoby mówić. A jestem tego również pewny, jak pewny jest poseł Męciński, że $^{214}/_{10\cdot000}$ sporyszu nie wytruje armii. (Wesołość.)

Tyle wyjaśnień faktycznych poczuwałem się do obowiązku przedstawić Wysokiemu Sejmowi w odpowiedzi nie tyle na wnioski ile na treść sprawozdania komisyi. Jakkolwiek powtarzam, że wniosków przywracających sumę przez Wydział krajowy proponowaną stawić nie zamierzam, tę jednak niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że słowa moje na kilkunastoletniem doświadczeniu oparte, a może i osiągniętemi niejakich rozmiarów rezultatami poparte, przynajmniej do tej jesieni pozostaną w pamięci i przy przyszłych da Bóg obradach komisyi budżetowej przychylniejsze znajdą ocenienie.

Kończę zapewnieniem, że jeżeliby w dalszej przyszłości okazała się istotnie możność obniżenia dalszego kosztów utrzymania dróg krajowych, to Wydział krajowy, któremu, jak to z przedstawionych przezemnie cyfr dowodnie wynika, powiodło się już niejedną i to milionową ulgę przysporzyć funduszowi krajowemu — Wydział krajowy jak dotąd tak i na przyszłość z inicyatywy własnej wszelkich możliwych lecz dopuszczalnych ulg skarbowi krajowemu przynieść nie omieszka. (Liczne brawa.)

P. Wierzbicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wierzbicki ma głos.

P. Wierzbicki. Już na przeszłej sesyi referent komisyi budżetowej dla rubryki budżetu utrzymania dróg krajowych, szanowny poseł, który i dziś sprawę tę do uchwały Wysokiemu Sejmowi przedkłada, zwrócił uwagę, że można by pewne oszczędności w wydatkach wprowadzić w dotychczasowym systemie konserwacyi dróg krajowych. W tym celu zaproponował, ażeby zamiast dotychczasowego sposobu wstawiania ryczałtów w preliminarz budżetu uwidoczniać w tabelarycznem zestawieniu, wiele utrzymanie każdej z dróg krajowych z osobna kosztuje.

Wydział krajowy zastosował się do życzeń poprzednio określonych i dołączył do preliminarza budżetu na rok 1886. tabelę, w której wyliczone są wszystkie drogi a przy każdej z nich wykazana jest cyfra, ile konserwacya tejże kosztuje. Komisya budżetowa wstawiła do budżetu tę samą tabelę a zredukowawszy w bardzo nieznacznej mierze niektóre wydatki, przedstawia ostatecznie tak ogólną sumę kosztów utrzymania wszystkich dróg krajowych, jak również ile w przecięciu wynosi koszt utrzymania drogi jednego kilometra i wykazuje, że utrzymanie jednego kilometra wynosić ma w bieżącym roku w przecięciu 276 zł. 79 ct.

Jakkolwiek tabela ta daje możność wynalezienia, ile każda z dróg z osobna co roku na utrzymanie wymaga, jest ona jednak podług mego zdania niewystarczającą, a to z powodu, że z jednej strony jest niezupełną, z drugiej zaś o tyle niedostateczną, że nie można z niej bez dalszych badań osądzić, czy koszta utrzymania dróg rzeczywiście już są tak niskie, że już dalej zredukowane być nie mogą.

Wspomniałem, że tablica, o której mowa, jest niezupełną — sądzę bowiem, że chcąc mieć dokładny obraz rzeczywistych kosztów konserwacyi jednego kilometra, należy do wykazanej kwoty doliczyć koniecznie jeszcze kwotę, która w przecięciu przypada na jeden kilometer, na płacę urzędników, konduktorów i innych funkcyonaryuszów. Te dwie kwoty razem zliczone dadzą dopiero dokładny obraz rzeczywistych kosztów konserwacyi.

Mam tu przed sobą zestawienie kosztów tych, do którego wliczono: płace urzędników, ryczałty na koszta podróży, koszta kancelaryjne, wydatki na pomieszczenie biór, na remuneracye, oraz koszta naprawy przyrządów i narzędzi dla inżynierów okręgowych. Wszystkie te wydatki razem wynoszą 97.262 zł., w kwocie tej liczono jednak tylko połowę płac urzędników technicznych, zajętych w biurze centralnem.

Suma powyższa podzielona przez ilość kilometrów wszystkich dróg krajowych daje w przecięciu kwotę 59 zł.: jeżeli więc do wyżej wykazanych przeciętnych kosztów robót konserwacyjnych w wysokości 276 zł. 79 ct. doliczy się 59 zł. otrzymamy kwotę 335 zł. 79 ct. jako tę, która obejmuje rzeczywiste wszystkie wydatki,

które w przecięciu na utrzymanie jednego kilometra w tym roku wydać potrzeba.

Daleki jestem od zamiaru, żeby kiedykolwiek doradzać, by zaprowadzano oszczędności w wydatkach niezbędnych, śmiem jednak zwrócić uwagę, że gdyby tabela, w której potrzeby wykazano, była bardziej wyczerpująca i zawierała więcej dat, łatwiej by można było wytłumaczyć i prędzej zrozumieć, dlaczego niektóre z dróg krajowych na koszta utrzymania tak niezwykle wysokich sum wymagają.

Zawdzięczając wielce Szanownemu referentowi i Członkowi Wydziału krajowego materyał, który mi dał do dyspozycyi mianowicie:

Wykaz preliminowanych kosztów szutru na te drogi wykazuje między innemi, że n. p. droga Kraków-Baran, która tutaj w zestawieniu wynosi 11.522 zł., wymaga na koszta wyszutrowania 5.489 zł. 50 ct. pozostaje zatem 6.013 na roboty inne. W ten sam sposób na drodze Jarosław-Bełzec i Jarosław-Cieszanów wypada 13.447 zł. na szuter a 21.422 zł. na roboty inne bliżej nie określone. Nie chcę tu wszystkich cyfer przytaczać, jednak z wykazu 34 dróg, który otrzymałem i zestawiłem, pokazuje się, że wartość szutru na konserwę tych dróg wynosi 173.711 zł. 64 ct., wartość robót 174 582 zł. 90 ct. Otóż nie myślę zupełnie, ażeby na tych drogach oszczędzać można w ten sposób, ażeby mniej szutru wydawano — mam jednak to przeświadczenie, że suma na inne roboty tu wykazana, wynosząca blisko 50% — a wedle sprawozdania komisyi wynosząca 52%, da się znacznie zredukować. Prócz tego są inne jeszcze drogi, które prowadzą do pewnej znacznej oszczędności.

Powiadają, że Rząd najdrożej administruje.

Otóż ja wezmę za podstawę do dalszego rozumowania drogi rządowe. Rząd posiada i administruje w Galicyi 2.887$^{7}/_{10}$ klm. Koszta konserwacji kilometra wynoszą w przecięciu, — jak to wynika z dat, które z Namiestnictwa otrzymałem — 250 zł. 49 ct. W przeciwstawieniu z kosztami na naszych drogach (276 zł.) wynoszą zatem o 26 zł. taniej, — a panowie raczą zwrócić uwagę na to, że drogi rządowe są starsze i że pas szutrowania o cały metr jest szerszy, jak na naszych drogach krajowych. Jeżelibym wziął za podstawę koszt potrzebny na utrzymanie dróg rządowych i wziął na uwagę, wiele tego szutru potrzeba, a wiele na drogach krajowych go potrzeba, porównał dalej cenę szutru, którą Rząd płaci, z cenami, które u nas płacą, to Panowie zobaczycie, że i w tym kierunku da się znaczne oszczędności zaprowadzić.

Na kilometr drogi rządowej potrzebuje Rząd 62 m. sześciennych szutru, drogi krajowe podług zestawienia, o którem wyżej wspomniałem, potrzebują 50.2 m. sz. Zupełnie normalna ilość, bo o ile nasze drogi są węższe, o tyle mniej szutru potrzebują. Jednak Rząd płaci za szuter po 2 zł. 30 ct., kraj zaś płaci w przecięciu 2 zł. 75 ct., czyli o 45 ct. za każdy metr sześcienny więcej.

Jeżeli Panowie dalej weźmiemy na uwagę, że do oszutrowania dróg potrzeba 86.460 m. sześć. szutru i to pomnożymy przez 45 ct., t. j. o tyle, o ile dałaby się zredukować cena przy naszych drogach, to już ta sama jedna redukcja wyniesie 38.911 zł. Jeżelibyśmy zaś w inny sposób kalkulacyę przypuszczali i powiedzieli: gdyby drogi rządowe były węższe, więc zamiast 62 m. sześć. na konserwacje potrzebowały tylko 50, jak na drogach krajowych 50, to — nie licząc wydatków, jakie potrzebne są na inne roboty przy konserwacji, bo te przy długości tej samej będą różne, bo to są małe wydatki, jak na szersze bankiety i t. p., wtedy, jeżeli więc tych 10 metrów, które oszczędzimy, pomnożymy przez wartość szutru, t. j. przez 2.30 — wypada 23 zł., to jest jeżeliby drogi nasze konserwowano za tę samą cenę, co drogi rządowe, drogi nasze powinny by kosztować tylko 227 zł. 49 ct. od kilometra w przeciwstawieniu do 276 zł., jak komisya budżetowa wykazuje.

Przy pomocy podręcznika wypracowanego przez p. Koziebrodzkiego zestawiłem koszta utrzymania wszystkich dróg z 5 lat, a mianowicie od r. 1877—1882 r., więc z innego czasu jak komisya lustracyjna i budżetowa, która za podstawę przecięcia wzięła lata 1882—1884.

Otóż przecięcie pokazuje, że konserwacya dróg w tych 5 latach kosztowała 261 zł. 53 ct.

Ja dalej zestawiłem przecięcie z 7 lat i wynosi 262 zł. na kilometr, w budżecie dzisiejszym

jest jednak jak widzę 276 zł. — Ale nie dość na tem. — W ostatnich trzech latach jest prócz tego pewne spotęgowanie wydatków, tak, żeby zamiast konserwacya kosztowała mniej ona co rok nieznacznie, ale przecież o wyższą sumę się podnosi, tak więc że z 260 zł. w przecięciu za lata 1877 – 1882, wzniosły się na 276 zł. 79 ct. — Sądzę więc, że musi być możność zredukowania tej sumy, a przynajmniej sprowadzenia na tę wysokość, która była w przecięciu z lat poprzednich. —

Prócz tego postarałem się o zestawienie kosztów pojedyńczych dróg tak w kraju naszym jak i w Bukowinie. — Otóż przechodząc jedno po drugiem: w Bukowinie wynosiło przecięcie na drogi 164 zł. w r 1885, preliminowano w r. 1884 koszta w przecięciu 159 zł., w r. 1883 — 153 zł., w r. 1882 — 154 zł., w r. 1881 — 165 zł. Sądzę, że stosunki nasze od stosunków bukowińskich nie różnią się tak bardzo, ażeby mogły zachodzić tak wielkie różnice, a nawet, przechodząc do dróg przez rząd administrowanych znajduję, że drogi te pojedyńczo znacznie więcej kosztowały, jak tu w zestawieniu tabelarnem wykazano.

W kołomyjskiem koszta utrzymania drogi wynosiły 141 zł. — podbeskidzkie drogi 149 zł. (z 5 lat przecięcie), pokuckie 433 zł. mianowicie z powodu, że zakupiono zapas 6.990 m. szutru, które reprezentowały wartość 17.220 zł. — wskutek czego suma się znacznie podniosła. — W r. 1883. gościniec pokucki kosztował w przecięciu 155 zł., drugi gościniec 150 zł., podbeskidzki 76 zł. od kilometra. — W Stanisławowskiem zaś drogi w 1884. kosztowały: Brzeżański gościniec 163 zł., Bursztyński 167 zł., Rożniatowski 217 zł. W roku 1882 zaś Brzeżański 545 zł. i to jest umotywowane tem, że wskutek powodzi zapłacono za rekonstrukcyę mostu 17.504 zł. a za szutrowanie 17.408 zł. —

Tak więc widzimy, że wszystkie drogi bez wyjątku są tańsze jak u nas, jakkolwiek ilość szutru użytego jest większa. — Tańsze to utrzymanie szukać należy w powodzie, że pojedyńcze ceny materyału są znacznie mniejsze. — Najtańsze są Bukowińskie drogi powiatowe, które dotychczas były konkurencyjnie utrzymywane; wykazują one tylko koszta przeciętne 70 i kilka zł. — Wydział krajowy bukowiński objął te drogi na rachunek kraju, a preliminarz na ten rok przedłożony i uchwalony przez bukowiński Sejm krajowy wykazuje, że żadna z tych dróg, które kosztowały pierwej tak stosunkowo mało nie kosztuje jak 159 do 200 zł. przeciętnie na kilometr, 159 na Bukowinie, a u nas 276.

Jakkolwiek to co przytoczę będzie łatwem do zwalczenia, chcę jednak podać jako ilustracyę, że plantum kolejowe, które jest szerszem od dróg krajowych a ma zaszutrowanie równie szerokie jak na drogach krajowych, wymagało w przeciągu 10letnim w przecięciu kosztu 144 zł. na kilometr, pomimo że w cenie tej zawarte są koszta robót ziemnych, mostów i wiaduktów, utrzymania i czyszczenia rowów, ogrodzenia, słupów i poręczy, dróg dojazdowych ubezpieczenia brzegów, utrzymanie narzędzi i przyrządów, jednem słowem wszystko, co potrzeba dla konserwacyi plantum kolejowego.

Są tu wprawdzie zupełnie inne warunki, i nie przytaczam tego jako przykład, że i drogi powinny być w ten sam sposób tanio utrzymywane — inne są warunki przy kolejach, jak przy drogach, jednak w obec znacznych wydatków, które ponoszą koleje z innych powodów na utrzymanie, podaję to jako ilustracyę, że przy zredukowaniu pewnem cen można osiągnąć znaczną oszczędność, — nie zaś przez zredukowanie ilości zużytego na konserwacyę materyału.

Jeżelibym z tego, co przytoczyłem chciał wyprowadzić wnioski

(Ks. Metropolita obejmuje przewodnictwo.)

to możnaby wziąć za podstawę albo koszta utrzymania dróg rządowych t. j. 250 zł., albo też za podstawę przecięcie z 7 lat 260 zł. na kilometr.

Nie chcę iść tak daleko, ażebym śmiał postawić wniosek, ażeby od razu zredukować koszt utrzymania o 26 zł., sądzę jednak ze względów tu przytoczonych, że można śmiało wrócić do przecięcia z 7 ostatnich lat t. j. 260 zł. i w takim razie koszt konserwacyi zredukuje się o 32.500 zł. i suma potrzebna na konserwowanie wszystkich dróg wynosić będzie 448.412 zł.

Komisya lustracyjna przechodząc rachunki zeszłoroczne poddaje dość ostrej krytyce zapatrywania komisyi budżetowej, a mianowicie z tego powodu, że komisya budżetowa postawiła za za-

sadę, że co do kosztorysu powinna za podstawę preliminarza służyć przeciętna cyfra kosztów konserwacji z poprzednich 3 lat, i sądzi, że taka propozycya nie prowadzi do celu, bo przecięcie takie nie daje dostatecznego obrazu, co właściwie te drogi kosztują; że owszem preliminarz daje lepszy i dokładniejszy obraz. Otóż ja nie mógłbym zgodzić się z tem zapatrywaniem.

Przedewszystkiem potrzeba się oglądnąć wstecz, bo wtedy tylko można wiedzieć co robić, jeśli się wie jak przedtem robiono — i dla tego sądzę, że nietylko należałoby zatrzymać nadal zestawienia tu przedstawione, wykazy dróg w których dla każdej drogi z osobna wstawione są cyfry, ile kosztuje, ale należałoby wykazy te rozszerzyć, a mianowicie w ten sposób, jak to się praktykuje w administracyi rządowej, że specyfikowane są płace urzędników, płace konduktorów, drożników i pomocników, koszta utrzymania innych objektów, które wynoszą mniej jak 5.000 zł. i koszta utrzymania budowli, których utrzymanie kosztuje więcej jak 5.000 zł. Wykazy takie, powiada komisya lustracyjna, przysporzyłyby więcej roboty, a małe korzyści. Otóż ja sądzę, że byłaby to robota bardzo nie wielka. Z buchalterycznych zapisków znajdujących się tu w Wydziale krajowym można zrobić najdokładniejsze wyciągi, a zestawienie budżetowe dałoby obraz administracyi każdej drogi z osobna i posłużyłoby urzędnikom eksponowanym na drogach, iżby wiedzieli jak sąsiąd jego robi, w których kierunkach zaprowadzić można pewne oszczędności i w ten sposób wywołałoby się możność pewnej emulacyi między urzędnikami, którzy zachęceni, czy to pochwałą czy w inny sposób, doprowadziliby do upragnionego celu t. j. do redukcyi rzeczy wszystkich wydatków.

Na zakończenie ośmielam się zatem postawić następujący wniosek i rezolucyę.

Wniosek mój opiewa: (czyta)

„Rzeczywista więc potrzebna kwota na utrzymanie dróg krajowych przedstawia się w sumie 448.412 zł. a wynik o 32.510 zł. 30 ct. niższy od preliminowanego przez Wydział krajowy pochodzi ztąd, że na drodze Lwów - Stojanów, wedle obecnie już wiadomych kosztorysów na rok 1886 zniżka 790 zł. wynosi, zaś na drodze od Niska ku Nadbrzeżu okazało się, że Wydział krajowy układając preliminarz przeznaczył na rok 1886 już znaczniejszą przestrzeń do konserwy, podczas gdy budowa z różnych powodów wolno postępowała, tak że o 5 kilometrów mniej wybudowano jak należało, wreszcie, że za podstawę obliczenia kosztów utrzymania jednego kilometra drogi przyjęto przeciętną z kosztów lat siedmiu w wysokości 260 zł., — wstawia się zatem pod pozycyą 117 na utrzymanie dróg krajowych 448.412 zł.“

Zaś Rezolucja jak następuje:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby począwszy od roku 1887. w układzie preliminarzy na konserwę dróg krajowych, zestawiał poszczególne wydatki dla pojedynczych dróg krajowych podzielone na następujące rubryki:

a) Płacę urzędników na powiatach;

b) Płacę konduktorów, drogomistrzów i ryczałty ich;

c) Drożnicy, pomocnicy (robotnicy);

d) Szuter kosztował w całości wraz z rozsypaniem;

e) Utrzymanie objektów, z których każdego wykonanie kosztuje mniej jak 5.000 zł.

f) Utrzymanie budowli, z których wykonanie każdej poszczególnie kosztuje wyżej jak 5.000 zł. w. a.“

P. Żuk Skarszewski. Proszę o głos.

P. Jan hr. Tarnowski. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto przyjmuje wniosek na zamknięcie dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Do głosu są zapisani pp. M. Borkowski — za, czy przeciw?

P. Borkowski. Przeciw.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Ks. Sawa?

P. ks. Sawa. Przeciw.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Skarszewski?

P. Żuk Skarszewski. Za wnioskiem komisyi.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Proszę więc o wybór jeneralnych mowców.

P. Wład. hr. Badeni. Proszę o głos imieniem Wydziału krajowego.

P. hr. Męciński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Zwracam uwagę, że członek Wydziału krajowego prosił o głos, po jego przemówieniu dyskusya musi być na nowo otwartą, zatem wybór mowców jeneralnych nie ma tu praktycznego rezultatu.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Borkowski ma głos.

P. Mieczysław hr. Borkowski. Jako reprezentant powiatu borszczowskiego muszę oświadczyć się zupełnie za wywodami, które nam szef departamentu dróg krajowych przedłożył t. j., że wszelka oszczędność przy budowie dróg krajowych jest niejako marnowanie grosza publicznego, albowiem tak administracya jak cały zarząd techniczny i inne koszta przez ten czas, w którym droga się buduje, byłyby spożyte czyli skonsumowane. Budowa dróg krajowych jeśli jest raz uznana winna być bez żadnej oszczędności prowadzoną aż do końca, w tem położeniu zostaje powiat borszczowski i w preliminarzu Wydziału krajowego była kwota 40.000 zł. wstawioną, a komisya budżetowa na 30.000 zł. zniżyła, a zatem o 10.000 zł. mniej, jak Wydział proponuje.

Powiat borszczowski należy do powiatów, które zbudowały przeszło 230 do 240 kilometrów drogi i takowe krajowi niejako ofiarował, nie wziąwszy ani jednego centa wynadgrodzenia, sam ze swoich kosztów, swojemi siłami budowę dróg przeprowadził. Obecnie powiat borszczowski w. r. 1885. zbudował około 22 kilometrów drogi powiatowej, na którą tylko otrzymał subwencyi z Wydziału krajowego 10.000 zł. Przyznacie panowie, że budując 22 kilometrów drogi, po górach, piętrach, rowach, szczelinach, nie wiele żądał jak 10.000 żądał, a resztę ze swoich funduszów pokrył. Dalej w r. 1885 20 któregoś grudnia zdecydował się i uchwalił budowę drogi powiatowej 46 kilometrów prowadzić swoim własnym kosztem i funduszami, chociaż prawdopodobnie przyjdzie tutaj z prośbą, aby także jakąś subwencyę otrzymać mógł.

Budowy te wszystkie przeprowadziłem nie dla tego, abym się w swoim powiecie kręcił i jeździł, lecz bym się mógł dostać do centrum kraju, do stolicy, a przynajmniej do centrum kolei transwersalnej, do Czortkowa. Obecnie powiat, kiedy uzyskał uchwałę Sejmu w roku 1872. jeszcze, aby budowa drogi z Borszczowa do Jezierzan przeprowadzoną była, czeka na to lat dwanaście lub trzynaście.

Nareszcie w roku 1885. t. j. roku tamtego Wysoka Izba raczyła uchwalić budowę drogi z Jezierzan do Kolędzian. Powiat Borszczowski miał prawo do żądania by tych 9 lub 12 kilometrów do centrum kraju czyli do kolei Transwersalnej mógł kraj zbudować.

Dziś kiedy budowa rozpoczęta z Borszczowa do Jezierzan została, i kiedy Wydział krajowy już w roku zeszłym 5.000 zł. zaasygnował, i kiedy roboty techniczne i manipulacyjne rozpoczęte zostały, czyż jest na czasie z preliminowanych 40.000 zł. urwać 10.000 zł., to jest uniemożliwić ostateczne zbliżenie się powiatu Borszczowskiego do kolei żelaznej Transwersalnej. Powiat Borszczowski nie ma faktycznie żadnej komunikacyi z krajem, jest zmuszony objeżdżać przez obce kraje, to jest Bukowinę, a nareszcie za rok albo półtora roku będziemy objeżdżali przez Rosyę do Galicyi, na Chocim, Kamieniec i Żmerynkę.

Moi Panowie! czyż to nie jest anomalia? Czy nie byłoby niejako śmiesznem, że kraj nie byłby w stanie złączyć swoich mieszkańców z centrum czy stolicą kraju naszego.

Dlatego zupełnie się zgadzam z wywodami p. szefa departamentu dróg krajowych, że oszczędność przy budowach takich jest szkodliwą i nie tylko nie przymnaża i oszczędza funduszów krajowych ale je marnotrawi. Dlatego wolałbym, ażeby była suma 40.000 zł., a nie 30.000 zł., ponieważ bylibyśmy w stanie temi 10.000 naszą drogę do punktu jakiego doprowadzić; jak zrobi-

my 12 kilom. z Borszczowa do Jezierzan, jeszcze nam pozostanie 9 kilometrów, które jeżeli zbudowane zostaną bez jakichś oszczędności, bez jakichś interwalów i odstępów, przestankami, to połączą nas z resztą kraju.

Nie chcę tutaj stawić żadnych propozycyj z okazyi tego, że zasada wyrzeczona „przedewszystkiem oszczędność“, której ja się trzymać będę, wprowadzona przy budowie, jest jak mniemam, złą. Jednak jak mówię lepiej byłoby widzieć oszczędność nie w tym względzie, to jest przy budowie dróg.

Obecnie chcę odpowiedzieć Szan. p. Wierzbickiemu, który także co do konserwacyi porównywał nasz kraj z Bukowiną.

Otóż przejeżdżając przez ten kraj indyjski właściwie, nie należący do Państwa austryjackiego, a raczej do kraju Zulusów, wyznać muszę, że porównanie Bukowiny z naszym krajem rzeczywiście nam żadnego honoru nie przyniesie. Bukowina, z którą graniczę, ma drogi tak zwane nie „Landestrasse“ lecz „Gemeinde albo „Bezirkstrasse“, któremi opiekują się Starostwa i które są w najgorszym stanie, jaki tylko wyobrazić sobie można. Droga prowadząca z Mussurówki do Czerniowiec, droga prowadząca z Zaleszczyk do Serafiniec, te drogi są skandalem Państwa w którem żyjemy. Udawaliśmy się na wszystkie strony, bo to jest jedyna komunikacya, która jest nam najbliższa do kolei. Obecnie nie mamy żadnej drogi ani do kolei żelaznej Transwersalnej, odległej o 113 klm., ani nie mamy drogi do Tarnopola żadnej, bo jest 23 mil naszych bez połączenia z drogą krajową. Muszę przeto jeździć przez Bukowinę i widzę co się dzieje, że ani w lecie, ani w jesieni, ani w zimie żadnej drogi nie ma, a konie i wozy muszą się topić, zmuszony byłem udać się nie tylko do Wydziału krajowego, ale i do Prezydenta kraju i do Ministerstwa do Wiednia, i to nic nie pomogło. I cóż mi odpowiedziano: „Możesz się panie hrabio przekonać, że droga jest wyrestaurowaną“.

A droga tymczasem jaka była taka jest i konie się dalej topią. Takie drogi panie Pośle nikt nie porównuje z drogami naszemi. Te drogi są tak zwane „Bezirkstrassen, Konkurenzstrassen“, one mają swoich inspektorów, lecz ci nic nie robią i ani jednego kamienia nie wywożą. Obecnie się zaczyna wywóz szutru. Żadnego inżyniera, żadnego drożnika, żadnego słowem człowieka nie ma, któryby się znał na robocie dróg. Sypią kamień tak duży jak głowa ludzka bez potłuczenia. Koła się łamią, konie się kaleczą. Ja sam byłem w takim wypadku, że 4 konie i lekki wozik drągami wyciągano i tak konie jak wózek w błocie ginęły. Otóż takie drogi nie są dla naszego kraju stosowne i Bukowinę nie godzi się za przykład stawiać, ponieważ departament dróg krajowych wszystko co mógł zrobić — zrobił, ażeby drogi jak najlepiej były budowane. Utrzymanie dróg naszych nie jest tak kosztowne.

Nie chcę mówić o drodze Borszczów-Okopy, który to powiat reprezentuję, w którymto powiecie korserwacya dróg jest najtańsza w całym kraju, ponieważ kilometr kosztuje 75 zł. 84 ct. Inne kosztują 160 i 169 zł. Zależy to od stosunków w jakich powiat się znajduje, czy kamień jest dalszy, czy kamień, który się tłucze jest bliższy. Prawda, jesteśmy w tem położeniu, osobliwie część powiatu borszczowskiego okręg sądowy Mielnicki, że ma szuter naturalny, który tłuczonym być nie potrzebuje, a jednakże druga część powiatu borszczowskiego, która stanowi okrąg sądowy Borszczów — nie ma szutru, ten z gór będących w dość dalekiej odległości musi być zwożony, a następnie tłuczony. Utrzymanie kilometra drogi za 75 zł. ewentualnie 160 zł. i 169 zł. zupełnie nie znajduję, aby było tak drogie. P. Wierzbicki powiada, że na Bukowinie kosztuje kilometr drogi 159 zł., jeżeli się nie mylę. Jakież porównanie 159. zł. w Bukowinie, gdzie żadnej drogi nie ma, do 75 zł.? Albo jak drogi np. Brzeżany - Złoczów 169 zł. Buczacz-Tłuste 160 zł.

Dawniej jeździłem nie po jednej z tych dróg, lecz po różnych drogach, ponieważ do koleji czasem byłem zmuszony jechać, a byłem w tem położeniu, że ani tędy, ani owędy dostać się nie mogłem. Zmuszony byłem jechać na Brzeżany do domu, widziałem nie jedną, ale drugą i trzecią drogę. Co do wszystkich tych dróg, tak co do budowy i jak konserwacyi nie mogę się inaczej jak z uznaniem dla Wydziału krajowego wyrazić.

Gdybyście panowie nie wzięli mi za złe, poważyłbym się postawić wniosek, by dla drogi Borszczów-Kolędziany, względnie Borszczów-Jezierzany na ten rok 1886. przeznaczyć z funduszów krajowych nie 30.000 zł., lecz 40.000 zł. jak to Wydział krajowy żądał, wtenczas może Panowie zobaczycie, że do Jezierzan droga będzie w krótkim czasie gotową, a my wdzięczność dla Panów zachowamy. Skończyłem. (Brawo)

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Przeczytałem pilnie sprawozdanie komisyi, słuchałem uważnie przemówienia szefa IV. departamentu. Porównanie druku z tem żywem słowem powoduje mnie do zabrania głosu w tej sprawie, w której sobie pewnej kompetencyi nie przyznać nie mogę.

Jako prezes Rady powiatowej, jako jeden z tych, który od chwili wejścia w życie instytucyi Rad powiatowych nieprzerwany biorę udział w jej czynności, który pamięta doskonale, jaki był stan dróg, zanim one przeszły pod zarząd Wydziału krajowego, który wreszcie na mocy swego urzędu autonomicznego przez kilkanaście lat patrzy na systematyczny rozwój tej gałęzi gospodarstwa krajowego, nie mogę jak tylko z wysokiem uznaniem wynurzyć Wydziałowi krajowemu podziękę za to, co robił i za to jak zrobił; a jeżeli obecnie porównamy stan dróg krajowych ze stanem dróg rządowych, to po raz drugi przyznać muszę i wynurzyć uznanie Wydziałowi krajowemu, że o wiele wyprzedził Rząd pod tym względem, chociaż ten prawie o 100 lat miał więcej czasu do roboty.

Dlatego z zadziwieniem przeczytałem motywa i wskazówki w sprawozdaniu komisyi budżetowej zawarte. Kto jak ja patrzył, (chociażby w ciasnym zakresie jednego powiatu), z jakiemi trudnościami Wydział krajowy miał do walczenia od czasu odbioru dróg pod swój zarząd, jak sobie musiał nieraz przedsiębiorców dopiero stwarzać, jak on ostrożnie brał się do rzeczy, z jaką lękliwością, trwożliwością dobierał sobie funkcyonaryuszów, jak z roku na rok starał się o coraz tańsze ceny materyału i dowozu, mimo iż ilość pociągów po gminach rokrocznie się zmniejsza, jak Wydział można powiedzieć skąpi każdy cent i nieraz się z nim o to twardo targować trzeba; jeżeli się przytem porówna, że koszta utrzymania, konserwacyi dróg w ciągu dziesięciolecia przynajmniej o 33% się zniżyły, to prawdziwie zdziwić się musi każdy, który z krytyką działalności Wydziału krajowego na tem polu się zdybuje.

Być może, że administracya dróg gdzieś tam innych na jednym kilometrze w przecięciu mniej kosztuje, wszak ja znam takie drogi, które nic nie kosztują, bo się nic nie robi koło nich. Ale trzeba jedno z drugiem porównać.

Gdyby się znalazł u nas człowiek, który nigdy nie znał Austryi i wprost z Belgii, gdzie drogi są gładkie i piękne, przeniesiony został do Stanisławowa, a miał się przejechać ze Stanisławowa do Tłumacza, najprzód drogą rządową, a w dalszym ciągu krajową, to zaiste powiedziałby: „Nie rozumię, jak się w tym punkcie zejść może Belgia z Austryą". Na drodze rządowej bowiem po tyloletniej konserwacyi powinno być gładziej, jeździć się lepiej, a tymczasem przy jeździe prawdziwie zapiera się oddech w piersiach, podczas kiedy na drodze krajowej, którą ledwie od 13 lat Wydział krajowy konserwuje, jedzie się jak po najlepszej drodze belgijskiej. Co do dróg bukowińskich, jeżeli się tu mówiło o tem, a mówiło o tańszej ich administracyi, to trzeba wiedzieć jak było.

Kiedy żył Mühlbacher i był Starostą w Czerniowcach, kiedy na przekor szlachcie kazał robić chłopom drogi w czasie żniw, wówczas Bukowina miała lepsze drogi niż Galicya nawet gminne, podczas gdy obecnie wszystko jest zaniedbane i porównania z naszemi drogami nie tylko nie wytrzymują, ale w ślad słów hr. Borkowskiego z pod porównania się uchylają. Rozumiem zatem, że ich utrzymanie jest tańsze.

Jeżeli więc ta gałęź naszego gospodarstwa krajowego, to jest drogi, jest dziś w tym stanie, w którym daj Boże, aby inne działy gospodarstwa krajowego za lat 10 były, to prawdziwie nie krytykować, ale czołem uderzyć trzeba przed tą działalnością, przed tą wytrwałą pracą Wydziału krajowego, uznając w pełnej mierze roz-

wijający się postęp i kwitnący stan dróg naszych. Mimo tego stanu nie można powiedzieć: Dość tego! Ale mając w Wydziale krajowym tak oględnego i zdolnego gospodarza, trzeba poczekać, trzeba jemu zostawić, kiedy on powie: „Dość“! — Mam więc to głębokie przekonanie i zdaje mi się, znaczna liczba członków tej Wysokiej Izby to podziela, że Wydział krajowy, który nie marnuje w tej gałęzi gospodarstwa ani centa, z pewnością sam będzie wiedział, kiedy przyjść z tą pocieszającą wieścią, że już dosyć nakładów, i że nastąpiła pora oszczędności.

Tymczasem należy to jemu zostawić.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Skarszewski ma głos.

P. Skarszewski. Przy ogólnej dyskusyi nad budżetem drogowym zapisałem się do głosu z powodu, że znajduję w rubryce drogowego budżetu obniżenie poniżej kwoty przez Wydział krajowy proponowanej 150.000 zł., zredukowaną do kwoty 105.000 zł. przez komisyę budżetową. Wprawdzie w przedostatnim ustępie sprawozdania komisyi jest wyrażone, że komisya budżetowa w przypuszczeniu, że przynajmniej $^1/_3$ część kosztów tej budowy znajdzie pokrycie z funduszów dotowanych na konserwacyę, z tego powodu przyjęto w pozycyi 116 kwotę 105.000 zł. Ponieważ dalej jeden z poprzednich mowców wniósł redukcyę konserwy na jednym kilometrze o 16 zł., uważam za konieczne przedstawić Wys Izbie wypadek mnie specyalnie znany, i który powoduje mię, że uważam za odpowiedne wnieść w tej Wys. Izbie, aby tego rodzaju redukcyi nie dopuścić, nie dopuścić zniżenia kosztów na pojedynczym kilometrze. Znany mi jest objekt na Popradzie mającego się budować mostu na rzece rwącej, górskiej, który w r. 1877. był nabyty od zarządu domen i lasów rządowych za kwotę 4.000 zł.; most ten wówczas był w stanie dość uszkodzonym, tak dalece już że w r. 1878. był Wydział krajowy zmuszony w znacznej części go przebudować, kilkanaście stragarzy nowych zaciągnąć i w ten sposób zdołano utrzymać do dziś dnia most ten, jakkolwiek już nie zupełnie dobry, ale jeszcze w stanie jakim takim, że dotychczas go można było używać. Wspomnieć muszę, że znaczna jest na tej drodze komunikacya, mianowicie transport ciężarów do kolei i od kolei na drodze Niedzicko-Tarnowskiej; ruch jest bardzo znaczny, czego dowodem, że myto przy tym moście w ciągu 7-letniego przecięcia rocznie wynosi 4.500 zł., a zatem roczny dochód wyższy niż most kosztował skarb krajowy, podczas kiedy roczna konserwa w ciągu 5ciu lat ostatnich wynosiła tysiąc dwieście ośmnaście zł.

Obecnie jednakże zachodzi obawa, że przy tajaniu śniegu i puszczaniu lodów, tak most sam na palach stojący, jak izbice i jarzma mogą być narażone na podmulenie i zupełne zerwanie komunikacyi, przez co konsekwentnie fundusz drogowy wynoszący w rocznym dochodzie 4.500 zł. ucierpiećby musiał. Okazuje się więc nagląca potrzeba, jak to Wydział krajowy w pozycyi 116 wymienia, i to potrzeba niezbędna postawienia tego mostu w ciągu bieżącego roku, na który to cel preliminuje 30.000 zł.

Otóż z obawy, ażeby most ten nie doznał zwłoki z powodu jakiej przedwczesnej w obecnym wypadku nieusprawiedliwionej oszczędności a tem samem fundusz krajowy nie był wystawiony na oczywistą stratę, komunikacya zaś na tej drodze między Starym i Nowym Sączem bardzo silna, w których to miejscowościach znaczne targi i jarmarki się odbywają, dlatego chcę sprawę podnieść w tym kierunku, ażeby Wys. Izba wzięła powyższe względy na uwagę, temsamem budowa tego mostu nie doznała zwłoki, tego roku rozpoczęta i zakończoną była.

Wydział krajowy rozpoczął już rokowania i badał stan rzeczy szczegółowo na miejscu. O ile mi wiadomo z kosztorysów, most ten ma wynosić 134 metr. długości. Koszta preliminowano na ten most w kwocie trzydziestu trzech tysięcy sto czterdzieści trzy zł.; spoczywać bowiem ma na filarach murowanych, o murowanych przyczołkach i otworach szerokich dla zabezpieczenia łatwego przepływu wezbranej wody — przez co będzie zabezpieczonym od klęsk elementarnych. Konstrukcya wierzchnia drzewna ma być kratowa, druga zaś ewentualność jest przewidzianą: konstrukcyi żelaznej, w której mierze rokowania rozpoczęte. Jest bowiem ta sprzyjająca okoliczność, że tuż poniżej tego mostu na Popradzie, jest żelazny most kolejowy, który ma być w nową konstrukcyę zamieniony, a konstrukcya stara ma być sprzedaną.

Otóż Wydział krajowy korzystając z tej sposobności, rozpoczął już w tej mierze rokowania. W każdym razie byłoby to wielce pożądanem, ażeby most ze względu na rwiącą rzekę o nieregularnem korycie, z tego powodu raczej o szerokich otworach, 35 do 40 metrów wynoszących, był wybudowany i miał wierzchnią konstrukcyę kratową.

Zabieram głos w tym celu, iżby uprosić Wysoką Izbę, aby już poniżej tej kwoty przez komisyę drogową przyjętej, nie przystępowała do dalszych obniżeń ze względów oszczędności proponowanych przez jednego z poprzednich mowców, którego celem było oszczędzenie na 1 km. kwoty 16 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Władysław hr. Badeni ma głos.

P. Władysław hr. Badeni. Mniemam, że wobec życzliwych przemówień niektórych kolegów bronić administracyi krajowej przed zarzutem jej uczynionym, że drogi krajowe drogo się konserwują, już nie potrzebuję; nie mogę atoli nie sprostować niektórych mylnych dat, które p. Wierzbicki Sejmowi przedstawił. Oznajmił on, że wedle wiadomości, jakich mu ktoś udzielił, na drogach rządowych w Galicyi kosztuje utrzymanie jednego kilometra 255 zł., a więc o 26 zł. taniej, niż utrzymanie jednego kilometra dróg krajowych. Kto szanownemu posłowi tak źle usłużył, nie wiem, ale mogę mu oświadczyć, że dostarczono mu dat fałszywych. Moje daty opierają się na zamknięciu rachunkowem, przedłożonem parlamentowi wiedeńskiemu; zdaje się więc, że moje będą autentyczniejsze i zacytuję daty zawarte w zamknięciu rachunków parlamentowi przedłożonym. Wedle ostatniego zamknięcia rachunków budżetu państwowego, które nas doszło, to jest zamknięcia z roku 1882., konserwacya 2.888 km. dróg rządowych w Galicyi, kosztowała skarb państwa 908.569 zł.

Wprawdzie wydatek ten jest liczony już łącznie z drożnikami i narzędziami, ale koszt administracyi tak przy rządzie krajowym jak i w powiatach wykazany jest osobno. Wprawdzie ten koszt administracyi liczony jest wspólnie z administracyą techniczną wodną — dlatego nie powiadam, aby ten koszt administracyi tylko wyłącznie do dróg się stosował — w cyfrze kosztu konserwowania dróg jednak zawartym nie jest, bo administracya kosztowała 246.000 zł. osobno od kosztów konserwacyi. Koszt zatem jednego kilometra dróg bez administracyi wynosi według budżetu państwowego 314 zł., prawda, że łącznie z drożnikami i sprzętami. — Tymczasem w tym samym roku 1882. dróg krajowych mieliśmy do konserwowania kilometrów 1.666, kosztowały one (wprawdzie bez drożników i narzędzi) 443.402 zł., doliczywszy do tej sumy jak u Rządu koszta drożników, narzędzi, oraz inne drobniejsze wydatki, co wynosi razem 53.697 zł., ogólne koszta konserwacyi dróg krajowych wynoszą 497.099 zł., z czego wypada, że jeden klm. kosztował 298 zł., a więc o 16 zł. mniej, niż na drogach rządowych.

(JW. Marszałek obejmuje na nowo przewodnictwo.)

Mogę zresztą dodać, że utrzymanie dróg rządowych w Galicyi stosunkowo tańsze jest niż w innych prowincyach n. p. w sąsiednim Szląsku, gdzie rozumiałbym, że drogi mogły być nie drożej konserwowane jak w Galicyi, a tymczasem tam drożej kosztują niż w Galicyi. Również i w Wyższej Austryi i Styryi konserwacya jednego Km. kosztuje drożej, w Karyntii dochodzi koszt 1 Km. do 500 zł., a w Niższej Austryi wynosi on 678 zł., a więc okazuje się, że i drogi rządowe w Galicyi nie są drogo administrowane w stosunku do innych prowincyj. Mimo to wszakże drogi krajowe jeszcze o 16 zł. na Kilom. taniej kosztowały, a to pomimo, że Rząd w północnej części kraju pozbawionej zupełnie kamienia zaniedbał całkiem budowy dróg i ich budowę pozostawił krajowi i my przeciwnie w tamtych niepomyślnych okolicach mamy 10 dróg wynoszących przeszło 400 Km., z których każdy kosztuje nas przeszło 500 zł. i te to nowe drogi, tak nam podrażają przeciętny koszt wszystkich dróg. W okolicach graniczących z Bukowiną, którą nam szanowny poseł Wierzbicki za wzór stawia, także i na naszych drogach kilometr nie wiele więcej jak paręset zł. kosztuje. Tam bowiem są warunki miejscowe tego rodzaju, iż można taniej konserwować; ale w okolicach, gdzie wcale nie ma kamienia, albo tam, gdzie jest on

tak drogi, iż kosztuje 4 albo 5 razy więcej jak w innych okolicach, tam kilka tylko dróg musi przecięcie ogólne bardzo podnieść.

Co do propozycyi szanownego posła, ażeby Sejm zmienił sprawozdanie komisyi, to jest to unikat w analach parlamentarnych, ja refutować tej myśli nie będę, pozostawię to sprawozdawcy. Co do zaproponowanej rezolucyi zwracam uwagę, że w tej formie, w jakiej jest zaproponowaną, jest nie do przyjęcia, bo szanowny poseł żąda, ażeby na każdą drogę osobno preliminować także koszta zarządu. To być nie może, gdyż prawie wszyscy urzędnicy techniczni na prowincyi to jest inżynierowie okręgowi, a nawet niektórzy konduktorowie mają po kilka dróg sobie powierzonych; jakżeż więc można płacę takiego urzędnika specyfikować przy każdej pojedyńczej drodze z osobna, kiedy on ma kilka dróg sobie powierzonych; trzebaby chyba przy jednej drodze pominąć zupełnie te koszta a natomiast policzyć je przy drugiej, co wszakże nie byłoby zgodnem z prawdą. Potem, co powiedział p. Borkowski, szanowny poseł Wierzbicki dziwić się nie będzie, że rady jego, abyśmy drogi bukowińskie za wzór administracyi krajowej wzięli, nie posłucham.

Ale także nie posłucham jego rady, ażebyśmy brali za wzór administracye kolejowe. Jeżeli razi szanownego posła koszt mostów naszych, to być może, że mosty nasze stosunkowo drożej kosztują, ale przynajmniej podróżnym przejeżdżającym przez nasze mosty krajowe, dotąd nie ofiarowaliśmy bezpłatnych i niespodzianych zimnych łaźni, i radbym i na przyszłość, aby podróżni po drogach krajowych takich bezpłatnych zimnych łaźni nie otrzymywali (wielka wesołość) i dla tego za radą p. Wierzbickiego nie pójdę i administracyi kolejowej dla Wydziału krajowego za wzór brać nie będę (liczne brawa).

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

P. Wierzbicki. Proszę o głos do sprostowania faktu.

P. M. hr. Borkowski. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JW. Marszałek. Nie mam prawa żądać, ale mogę prosić i proszę szanownych posłów, ażeby ze względu na to, że jutro Sejm ma być zamkniętym, byli łaskawi streszczać się w swoich przemówieniach. Nad jedną rubryką debatujemy już dwie godziny. Każdy z członków tej Wysokiej Izby ma prawo osobiste mówić, jak długo mu się podoba; proszę jednak szanownych p. posłów, aby to swoje prawo osobiste poświęcili dla sprawy publicznej. Z dniem jutrzejszym nastąpi zamknięcie Sejmu a mamy jeszcze bardzo wiele przedmiotów na porządku dziennym. Podam pod głosowanie wniosek zamknięcia dyskusyi.

Kto się zgadza na zamknięcie dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamkniętą. Przed zamknięciem dyskusyi prosili o głos pp. Wierzbicki i hr. Borkowski do sprostowania faktu. P. Wierzbicki ma głos.

P. Wierzbicki. Ja tylko chcę przytoczyć, że daty, które przytoczył Szan. p. hr. Badeni, z temi co ja przytoczyłem zgadzają się zupełnie. — Przytoczyłem, że dróg rządowych jest 2.888 klm., że konserwacya ich kosztuje 945.747 zł. a w tych zawarte są płace urzędników — drogomistrzów i t. d. i jeżeli te odliczone zostaną, natedy na koszta rzeczywiste utrzymania jednego kilometra drogi wypada 250 zł. a zatem o 26 zł. jak na drogach krajowych.

Co do dat z Bukowiny, zwracałem na nie tylko uwagę, i nie stawiałem rady, ale tylko wskazówkę, że można taniej budować. Nie robiłem wreszcie uwag w tym guście, że drogi krajowe są złe, tylko zwróciłem uwagę, że jeżeli gdzie indziej taniej się buduje to i u nas życzyć by należało by mniej kosztowały.

P. hr. Badeni Władysław. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Władysław hr. Badeni ma głos.

P. Władysław hr. Badeni. Powiedział p. Wierzbicki, że w koszcie konserwacyi dróg rządowych z r. 1882 w sumie 908.569 zł. wykazanej mieszczą się także koszta administracyi, w szczególności koszt utrzymania drogomistrzów. Twierdzeniu temu zaprzeczam. W tej sumie mieści się tylko koszt drożników, koszta zaś administracyi, w szczególności płace drogomistrzów osobno są wykazane i w tej cyfrze nie są zawarte.

JW. Marszałek. P. hr. Borkowski ma głos do sprostowania faktu.

P. Władysław hr. Borkowski. P. Wierzbicki powiedział, że szuter na Bukowinie taniej można wozić. Otóż oświadczam, że na Bukowinie szutru na drogi wcale się nie wozi, zatem nie można wozić go taniej. (Wesołość.)

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. Ponieważ p. referent Departamentu drogowego w przemówieniu swoim nie podnosi cyfr preliminarza Wydziału krajowego, a tem samem zgadza się z wnioskami komisyi, nie potrzebowałbym w tej mierze zabierać głosu i trudzić Wysokiej Izby. Gdy jednak poseł hr. Badeni, jak również poseł Borkowski w przemówieniach swoich obwiniając niejako komisyę budżetową, że nierozważnie zapuszcza się na drogę oszczędności dość pod tym względem szeroko polemizują; ja z mego stanowiska nie mogę się zapuszczać w dysputę akademicką, co jest, a co nie jest oszczędnością, bo ja i komisya budżetowa stoimy na stanowisku gospodarki realnej i praktycznej, gdzie wobec krytycznego położenia finansowego z wydatkami skrupulatnie liczyć się potrzeba, a mianowicie oszczędzać w tych pozycyach, których uszczuplenie bynajmniej na cały rozwój gospodarki szkodliwie oddziaływać nie powinno.

W tych granicach ułożony został budżet na rok 1886., który Wysokiej Izbie komisya budżetowa przedkłada, budżet, który dla gospodarki rubryki X. zupełną równowagę utrzymuje, bo zwolniła tylko tępo wydatków nadzwyczajnych i to w takich granicach, na jakie względy techniczne pozwalają.

Tyle co do oszczędności i krytyki tejże, którą tu przed chwilą usłyszeliśmy.

Przychodzę teraz do uwag oszczędności na przyszłość.

Komisya budżetowa poczyniła kilka skromnych uwag i te, o ile mi się zdaje, zostały źle zrozumiane, a nawet do pewnego stopnia skrytykowane. Wszak tu co do przeszłości żadnej *krytyki nie podnosimy, przeciwnie sądzę, że* wszyscy zgodnie uznajemy stan dróg krajowych za wzorowy, a w tem przedewszystkiem zasługa męża, który ze znajomością stosunków krajowych i z właściwą sobie energią przez długi szereg lat z całym poświęceniem temu Departamentowi przewodniczy. Gdy jednakowoż wobec wzrastających pozycyj na utrzymanie dróg krajowych, a zniżającym odnośnym dochodem z myt do pewnego stopnia liczyć się w przyszłości należy, uznała komisya budżetowa za stosowne zwrócić uwagę Wydziału krajowego, czy obecnie nie było by wskazanem nad tą sprawą bliżej się zastanowić. Otóż gdyby nasze uwagi były spokojnie przyjęte, nie powinny były być tak doraźnie odparte. Sądziłem, że p. referent nasze uwagi przestudyować każe i z rezultatami badań dopiero w przyszłej sesyi z nami podzielić się zechce.

Tymczasem inaczej się stało, odprawę już dzisiaj dostaliśmy, a czy słuszną, śmiem wątpić, bo dla tego, że cyfry z lat dziesięciu okazują pomyślny rezultat gospodarki, mamy już dzisiaj twierdzić, że na przyszłość ulepszeń w żadnym kierunku przeprowadzić nie potrafimy? Wszak stosunki w każdem gospodarstwie z roku na rok zmienić się mogą, a natenczas jest zadaniem oględnego gospodarza takowe przewidzieć i reformę odpowiednią zaprowadzić I tak p. referent ze swego stanowiska się zapatrując, uzasadnia twierdzenie zestawieniem cyfr z lat dziesięciu po koniec roku 1883.

Gdybyśmy rozszerzyli pogląd na sprawę o rok jeden, to jest po koniec roku 1884., tobyśmy się w zapatrywaniu co do utrzymania dróg krajowych już różnić musieli. Koszta utrzymania kilometra wzrastają nie proporcyonalnie do przybywających z budowy nowych dróg.

I tak, kiedy w roku 1882. kosztował kilometr w przecięciu bez służby administracyjnej 272 zł., w roku 1883. podniosła się ta cyfra na 277 zł., a w roku 1884. na 310 zł. Muszę tu zwrócić uwagę na szkody elementarne, więc po odtrąceniu tych szkód wynosiłaby ta cyfra 294 zł., jednakowoż w każdym razie zachodzi stosunek 272 zł., 277 zł., 294 zł., który nie odpowiada swoim wzrostem przybywającym w tych latach nowo zbudowanym kilometrom do utrzymania.

Lecz nie dość na tem. Ten stosunek o tyle będzie więcej rażącym, jeżeli przedstawię, że w *ostatnich latach cena szutru znacznie się* zmniejszyła.

Może się to dziwnem będzie wydawać, że wobec tylu dróg które budujemy, cena szutru

którego tyle zużytkowujemy znacznie się obniżyła, lecz faktem jest, czem więcej dróg powiatowych i gminnych pomnożyło się, o tyle się stosunkowo w odnośnych miejscowościach cena szutru zniżyła, bo tutaj o cenie nie ilość wzmagającej się potrzeby ale ułatwienie trasportu stanowi.

Mam pod ręką zestawienie przeciętne ceny kamienia na kilometr lat dziesięciu i widzę stosunek, że z każdym rokiem cyfra się zniża, a stosunek ten tak się przedstawia, że kiedy kamień w roku 1874. w przecięciu na kilometr kosztował 215 zł., to w roku 1880. kosztował 187 zł., a w roku 1883. już tylko 163 zł. Wziąwszy te dwie rzeczy na uwagę, że gdy z jednej strony koszta utrzymania kilometra drogi się podnoszą, a z drugicj strony koszta dostawy szutru i kamienia się zniżają, to w każdym razie dosadnie zatem przemawia, że nasze uwagi co do możliwej pewnej oszczędności w tej rubryce i to przy pozycyi tak znacznej byłyby wskazane.

Przyznaję, że w ostatnich latach wybudowano drogi, których utrzymanie więcej kosztuje, bo może są dalej położone od źródeł kamienia, jednakowoż nie czyni to tak daleko sięgającej różnicy, aby równowagę przytoczonych wzlgędów zachwiało.

Otóż ten fakt, który przedstawiłem mógł upoważnić komisyę budżetową do zrobienia kilku uwag odnoszących się do badań na przyszłość.

Z tego założenia wychodząc, zwróciła komisya budżetowa uwagę Wydziału krajowego i na tę okoliczność, że niektóre drogi, których pokład spodni już dostatecznie ustalony, możeby mniej kamienia w przyszłości potrzebowały.

Że następnie drogi równoległe z nowo wybudowanemi liniami koleji położone, obecnie mają mniejszą frekwencyę, a tem samem i mniej kosztownej konserwy wymagają. Ruch na tych drogach z każdym rokiem mniejszy potwierdzają obniżające się odnośne myta i tak na przykład na drodze, która od Jarosławia do Rawy prowadzi, cena myt o jedną trzecią się obniżyła, a tym podobnych przykładów coraz więcej; nawet słyszeliśmy tu o takich drogach równoległych kolei transwersalnej, które trawą zarastają, bo się okazały obecnie zbytecznemi. Otóż konserwa na takich drogach zmniejszoną być może. Skoro już mówimy tu o oszczędności, pozwolę sobie jeszcze na jedno zwrócić uwagę.

Wprawdzie nie mamy do tej pory katastru dróg krajowych, więc dość trudno w sytuacyi się rozpatrzyć, jednakowoż o ile znam stosunki w kraju nie wątpię, że znalazły by się takie drogi, których exkameracya z funduszu krajowego, a uznanie za powiatowe do ważnych oszczędności zaliczyć by można.

Pod jakim warunkiem dałoby się to uskutecznić, tego nie mówię i nie przesądzam, rzucam to tylko jako myśl, czyby Wydział krajowy pod tym względem nie mógł się ponownie rozpatrzyć i w przyszłości powoli częściowo zastosować. Ta myśl była już przed dziesięciu laty poruszoną i natrafiła na opozycyę licznych powiatów.

W całości zapewne i dziś zastosować się nie da — jednakowoż znajduję, że we wielu bardzo powiatach jest to możliwem, bo się stosunki zmieniły, powiaty mają lepsze siły techniczne, lepszych inżynierów i może być, że takie drogi znalazłyby się, których administracya przez powiaty jako lokalne, mogłaby być tańszą jak przez kraj. — Tyle miałem do odpowiedzenia szanownemu szefowi departamentu drogowego i uczyniłem to tylko dla tego, że może niektóre z naszych uwag bliżej zbadane pod światłym i praktycznym jego kierownictwem znajdą chociaż częściowe zastosowanie.

Teraz przystępuję do pojedynczych pozycyi, które zostały zakwestyonowane przez innych mowców.

Tą jest w pierwszym rzędzie pozycya 117. „Utrzymanie dróg krajowych". P. poseł Wierzbicki przy tej pozycyi zrobił kilka uwag, odnoszących się już obecnie do obniżenia wstawionej przez komisyę budżetową sumy na konserwacyę dróg krajowych.

Otóż nie chcę polemizować z p. Wierzbickim co do cyfer, które były stawiane, na to odpowiedział już p. hr. Badeni. Sądzę, że w wielu tych cyfrach mogą być cenne wskazówki na przyszłość.

I tak zestawienie cyfrowe co do dróg rządowych i krajowych, w których zaznaczono, że administracya w drogach rządowych mniej kosztuje niż na krajowych, że szuter na drogach rządowych kosztuje 2 zł. 30 ct., a na drogach krajowych 2 zł. 75 ct., wdawać się nie mogę, muszę tylko zauważyć, że w tym roku niedopuszczalnem jest obniżenie tej pozycyi co do konserwy dróg, bo komisya oparła się na wypra-

cowanych preliminarzach dla poszczególnych dróg przez Wydział krajowy, któren to preliminarz niejako jest w życiu, bo jesteśmy już w r. 1886tym, trudno więc w meritum rzeczy się wdawać i zmieniać program pojedynczych zobowiązań względem dostawców, a tem samem uszczuplić kwoty, w granicach której gospodarka rozpoczętą już została. — Dla tego przy tej cyfrze obstawać i o jej poparcie prosić Wysoką Izbę obowiązany jestem.

Poseł Wierzbicki postawił także rezolucyę odnoszącą się do pewnej manipulacyi przy zestawieniu preliminarza dla pojedynczych dróg krajowych. — Mnie się zdaje, że pod tym względem Wydział krajowy już częściowe zastosowanie wprowadził, bo już dzisiaj są zestawione preliminarze dla poszczególnych dróg w ogólnych cyfrach.

Otóż posłowi Wierzbickiemu chodziło o to, aby każda z tych dróg oprócz tej cyfry przeciętnej dostała w alegatach do sprawozdania Wydziału krajowego które corocznie otrzymujemy te szersze określeniu, to jest aby osobno była wymieniona cyfra, ile kosztuje szuter, ile budowa mostów, a ile służba. — Otóż co do pierwszego zgodziłbym się z posłem Wierzbickim, ale co do trzeciego to zdaje mi się, że tylko drożników i konduktorów, możnaby do tego zestawienia wciągnąć, bo co do inżynierów okręgowych nie dałoby się to uczynić, albowiem ci przez Wydział krajowy na całym szeregu sieci dróg są używani. — Jednakowoż myślę, że poruszona przez posła Wierzbickiego myśl w pewnych granicach, tak jak określoną została, będzie wskazówką dla Wydziału krajowego i dla tego sądzę, że co do samej rezolucyi uchwała była by zbyteczną, objawienie życzenia jest to już wskazówka dla Wydziału krajowego, któren przyjąwszy nasze zeszłoroczne życzenia takowe już zastosował i niezawodnie o ile wskazówki z rezolucyi użyć się dadzą, zastosować nie omieszka.

Co do posła Borkowskiego, to muszę odpowiedzieć, że w poz. 116. na drogę Borszczów-Jezierzany, została preliminowaną kwota 30.000 zł. Ja myślę, że w sprawozdaniu już dostatecznie objaśniono, dlaczego komisya budżetowa nie tylko ze względów oszczędnościowych, ale także na pewne zwolnienie tempa ze względów technicznych przy budowie tej drogi na rok bieżący się zdecydowała. Droga Borszczów - Jezierzany jest jedną z tych, którą w tym roku dopiero rozpoczynamy.

Trasa w roku 1885. jeszcze nie była zupełnie zdecydowaną, bo najlepszy dowód, że do Sejmu jeszcze w tym roku wpłynęły petycye, które się domagają różnych kierunków, droga ta przeto musi być dopiero badaną i trasowaną, zatem kwota 30.000 zł. proponowana przez komisyę jest dostateczna, aby na niekwestjonowanej przestrzeni roboty rozpocząć, zaś na rok przyszły nie wątpię, że przy większej dotacyi roboty raźniej postąpować będą.

Nie dziwię się p. hr. Borkowskiemu, który znany z gorliwości w powiecie i sprawą tak gorąco się zajmuje, i że wolałby zamiast 30.000 40.000 zł. dla swojej drogi uzyskać, ale ponieważ w kraju bieda, nie ma czem szafować, przeto nie będzie miał nam za złe, że komisya drogowa określa tę kwotę na 30.000 zł.

Poseł Żuk-Skarszewski poruszył tu kwestyę mostu na Popradzie. Wydział krajowy bierze ten most w budowę, bo sam powiada w swojem sprawozdaniu, że proponuje 30.000 zł. ryczałtem o tyle, o ile z konserwy dróg krajowych nie mógłby tego nadzwyczajnego wydatku pokryć. Komisya budżetowa świadoma, że z kwoty przeznaczonej na konserwy dróg Wydziału krajowego tak wielkich oszczędności poczynić nie może, przeznaczyła osobną pozycyę 20.000 zł. na budowę tegoż mostu z funduszu krajowego, a Wysoka Izba zapewne te pozycye uchwalić zechce.

Zatem co do tej kwestyi nie mam nic więcej do powiedzenia.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Do lit. A) Rubr. X. Wydatków. Nie było żadnych poprawek. Dział ten wynosi razem sumę 113.251 zł.

Kto się z przyjęciem tej sumy zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Koszta zarządu dróg krajowych są przyjęte.

Do lit. B) hr. Mieczysław Borkowski stawia poprawkę, ażeby na budowę drogi krajowej Borszczów-Kolendziany, a względnie Borszczów-Jezierzany zamiast 30.000 zł. wstawić na r. 1886. 40.000 zł. Podam pod głosowanie większą sumę, którą proponuje Mieczysław hr. Borkowski.

Kto się zgadza z wstawieniem większej sumy podług wniosku hr. Borkowskiego, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek Mieczysława hr. Borkowskiego upadł.

Kto więc przyjmuje wniosek komisyi o uchwalenie 30.000 zł. na drogę Boszczów-Jezierzeny zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Do pozycyi kosztów budowy drogi Lwów-Stojanów nie było żadnej wzmianki komisya proponuje 20.000 zł. Kto się tedy zgadza z wnioskiem komisyi zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Co do drogi Nisko-Nadbrzeże, czy żąda kto głosu?

P. Jan hr. Tarnowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jan hr. Tarnowski ma głos.

P. Jan hr. Tarnowski. Nie dopełniłbym obowiązku, jaki na mnie wkłada znajomość stosunków mojej okolicy i warunków, w jakich się buduje droga krajowa z Nadbrzezia do Rozwadowa, gdybym nie ostrzegł Wysokiej Izby przed oszczędnością proponowaną nam przez Szanownego posła komisyi budżetowej, o ile oszczędność owa odnosi się do budowy tej drogi. Oszczędność ta, sama w sobie drobna i mało znacząca, bo redukująca pozycyę w preliminarzu Wydziału krajowego o 5.000 zł. okazać się może i niewątpliwie się okaże dla rzeczy samej i pośrednio dla funduszu krajowego szkodliwą. Oszczędność zdaniem mojem może być rozmaitą, może być opartą na gruntownej znajomości przedmiotu o który chodzi, może także być pozbawioną tej podstawy i w takim razie miewa zwykle złe następstwa.

Przysłowie mówi: „Skąpy dwa razy traci“. Że ono mówi prawdę tego dowodzić nie potrzeba; że stosuje się ono do danego wypadku, że należy on właśnie do kategoryi tych oszczędności, na których zwykle źle się wychodzi, tego w kilku słowach dowieść będę się starał.

Dwa lata już upływa, jak Wydział krajowy rozpoczął budowę drogi z Rozwadowa do Nadbrzezia, a dotychczas ani jeden kilometr do użytku publicznego nie został oddany. Wprawdzie jest jeden powód zwłoki bardzo ważny, mianowicie, że Wydział krajowy uwzględniając petycyę Rady powiatowej Tarnobrzeskiej, dla dania zarobku ludności powodzią dotkniętej zasystował budowę drogi w Rozwadowie i nakazał budowę w kierunku odwrotnym od Nadbrzezia ku Rozwadowi. Za to, nawiasem mówiąc od strony Rady powiatowej i całej ludności powiatu Wydziałowi krajowemu, a w szczególności szanownemu szefowi departamentu komunikacyj krajowych winienem wyrazić najszczerszą i najżywszą wdzięczność.

Ale oprócz tej przyczyny jest druga, a tą niewątpliwie jest szczupłość dotacyi. Jeżeli Wysoka Izba tę dotacyę obniży, to Wydział krajowy będzie miał zaledwie fundusz na opłacenie organów technicznych przy prowadzeniu budowy zajętych, i na dotrzymanie zobowiązań kontraktowych względem dostawcy kamienia, ale na same roboty około właściwej budowy zostanie mu bardzo mało, albo nic wcale.

Czy jest rzeczą pożyteczną, jakiekolwiek dzieło utrzymywać tak długo w stadyum przygotowawczem? nie sądzę, bo koszta administracyi rosną, a w następstwie tego koszt przeciętny jednego kilometru musi wypaść niezmiernie wysoki, dobrowolne datki dość znaczne, bo na tę stosunkową niewielką przestrzeń wynoszące 12.000 zł. byłyby wymagalne, gdyby choć kawałek drogi wykończony został. Niestety sążnie kamienia i pryzmy szutru leżą na polach przeznaczonych pod uprawę zboża — nawiasem mówiąc — bez wynagrodzenia, a drogi jak nie było, tak dotąd nie ma.

Zachodzi nagląca potrzeba przygotowania materyału na most na Łęgu i wykonania robót ziemnych w dolinie tej rzeki, ażeby nasyp miał czas się oblegnąć. Jeżeli jedno i drugie w ciągu roku bieżącego uskutecznionem nie zostanie, to nawet w roku 1887. te 8 kilometrów o których mówi sprawozdanie skończone nie będą, kamień pozostanie jeszcze na polach nieużyty, dobrowolne datki nie będą wymagalne i nie będą ściągnięte i droga do użytku publicznego nawet w części oddaną nie zostanie. Takie będą następstwa oszczędności tych 5.000 zł.

Szanowni Panowie, jeżeli się przygotuje rolę pod zasiew i przez oszczędność nie obsieje się jej, albo odłoży się zasiew do wiosny, jeżeli się wystawi budynek, a przez oszczędność nie pokryje się go przed zimą, to jest to chwilowem wyjściem z kłopotu, ale oszczędnością nie jest.

Kończąc, muszę się jeszcze zwrócić zasadniczo przeciw argumentacyi szanownego referenta komisyi budżetowej. W sprawozdaniu jego czytamy ustęp taki (czyta):

Gdy jednak obecnie sieć dróg krajowych sięga w najodleglejsze zakątki naszego kraju i

gdy założony program jest już na ukończeniu, możemy śmiało zwolnić tempo wydatków tej pozycyi i t. d.

Ustęp ten widać ma szczęście, bo zwraca uwagę wszystkich i przyznać trzeba, że na to ze wszech miar zasługuje. Przepraszam szanownego referenta ale na jego rezonowanie żadną miarą godzić się nie mogę, bo ostatecznie wychodzi na to, że okolica ta, tak długo czekała, że jeszcze może dłużej poczekać. Jeszcze raz przepraszam szanownego referenta, ale tu konkluzya z premissami jeżeli nie w otwartej wojnie, to przynajmniej w bardzo wątpliwej jest harmonii. Mnie się przynajmniej zdaje, że z tego założenia inną wprost przeciwną konkluzyę wysnuć można, a nawet wysnuć trzeba : Okolica ta długo czekała że nareszcie trzeba jej już dać tę obiecaną, od tak dawna upragnioną drogę, bo ona także może według słów sprawozdania być dla okolicy podstawą rozwoju handlowego i ekonomicznego. Trzeba raz już skończyć tę drogę równie jak i wszystkie inne drogi krajowe, nie zwalniać tempa, ale owszem przyspieszyć takowe, żeby program założony wykonać a zamknąwszy erę budowy dróg krajowych, rozpocząć nowy okres subwencyonowania na szerszą skalę dróg powiatowych i gminnych. Ośmielam się tedy postawić do wniosku komisyjnego poprawkę następującej treści (czyta):

W rubryce X. B. pozycya 116. ustęp 3-ci zamiast 35.000 zł. wstawia się zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego kwotę 40.000 zł. jako dotacyę na rok 1886. na budowę drogi krajowej z Nadbrzezia do Rozwadowa.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest dostatecznie poparty.

P. hr. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł hr. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że zwykle w dawniejszych latach tak bywało, jak to z samej natury rzeczy wynika, że z komisyi drogowej liczne wnioski obciążające budżet przychodziły przed forum tej Wysokiej Izby. Ta okolica żądała gdzieś mostu, inna rekonstrukcyi jakiegoś kawałka drogi lub nowej budowy drogi a komisya wszedłszy w meritum i rzecz zbadawszy z tego rodzaju projektami, wchodziła do Izby z odnośnymi wnioskami, które często były uchwalane choć stanowiły nową pozycyę budżetową.

W roku bieżącym ani z jednym nadzwyczajnym wydatkiem drogowym komisya nie przyszła, a uczyniła to nie z tego powodu jakoby takich uzasadnionych żądań nie było, ale dlatego, że liczyliśmy się z sytuacyą i chcieliśmy nie przysparzać nowych a nieprzewidzianych wydatków funduszowi krajowemu, pragnęliśmy zadość uczynić tej oszczędności o której tyle ciągle się mówi. Sądziliśmy jednak, że przynajmniej wydatki zwyczajne preliminowane przez Wydział krajowy doznają łagodniejszego, względniejszego traktowania. Widząc jednak z wniosków komisyi budżetowej, że nawet zwyczajne sumy projektowane przez Wydział krajowy tak znacznie obcięte być mają, co niezawodnie musi spowodować kosztowniejszą budowę, bo administracya na takiej budującej się drodze zawsze jednakowa być musi.

Stać się więc musi że w pewnej miejscowości będzie więcej sił technicznych jak potrzeba do przestrzeni zmniejszonej, mającej się budować. Sądzę, że tak małe podwyższenie w budżecie jak proponuje p. Tarnowski zasługuje w tym wypadku na uwzględnienie, biorąc zwłaszcza w rachunek tę okoliczność, że komisya drogowa ani z jednym specyalnym wydatkiem nie przychodzi do Izby.

Dla tego choć bez nadziei powodzenia wotować będę za wnioskiem p. Tarnowskiego.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

P. Abrahamowicz. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto się z wnioskiem zamknięcia dyskusyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta.

P. Wolański ma głos.

P. Eram Wolański. Uznając wszelkie wywody p. Tarnowskiego za słuszne, wobec tego że w ogóle Sejm wyraził życzenie ażeby dodatki do podatków nie były podwyższane i ponieważ przedtem mogły były bydź pozycye które zasługiwały na podwyższenie, nie będę przeto rozszerzał się nad potrzebą oszczędności. Ale konsekwencya nakazuje, ażebyśmy się trzymali tego co komisya wnosi, inaczej to może nastąpić, że ważniejsze ukrócenia nastąpić będą musiały a przy końcu budżetu przyjdzie że nie 30 centów, ale 32 i 33 centów dodatki do podatków będą musiały być wymierzone.

(Głosy: Oho!)

Wnoszę przeto, abyśmy głosowali za wnioskiem komisyi.

JW. Marszałek. Dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. Z wielką uwagą słuchałem Szanownego Posła Tarnobrzeskiego i mocno byłem zdziwiony, gdy po tak świetnym wywodzie, że droga Niżańska zaprzepaszczoną zostanie, że okolica nie wiem ile lat czekać będzie na ukończenie takowej, raptem postawił wniosek o podwyższenie kwoty przez komisyą proponowanej o 5.000 zł. Jabym rozumiał gdyby o taką subwencyą chodziło dla drogi powiatowej ale gdy tu idzie o dotacyę dla drogi krajowej, to zwywodami i wnioskami zgodzić się nie mogę, bo czy w jakiej okolicy będzie w jednym roku o pół kilometra więcej drogi do publicznego użytku oddanej, czy nie, to przyznam się nie ma o co walczyć. Przy tej sposobności muszę tu podnieść, że w budowie tej drogi zostały popełnione nie techniczne ale taktyczne błędy, i to nie ze strony Wydziału krajowego, ale ze strony miejscowego komitetu, którego sam właśnie wnioskodawca jest przewodniczącym.

I tak komitet miejscowy nalegał bez ustannie na Wydział krajowy o jak najspieszniejsze rozpoczęcie dalszej budowy od Niska ku Nadbrzeziu. A jednak tak komitet jak i prezes Rady powiatowej Tarnobrzeskiej doskonale był świadomy, jaki jest brak kamienia, brak szutru do dalszej budowy.

Z dalszą budową tej drogi krajowej należało się wstrzymać do chwili gdy powiat Tarnobrzeski zadecyduje i wykona budowę drogi powiatowej Majdańskiej. Ta droga dopiero otwiera źrudła szutru w Stanach i umożliwia dostawę takowego dla drogi krajowej, która obecnie dla braku w tamtym kierunku możliwej komunikacyi. musi się posiłkować kamieniem bardzo drogim, po któren aż za Wisłę do Królestwa polskiego udać się trzeba było.

Drugi błąd taktyczny następujący:

W przeszłym roku na żądanie Prezesa Tarnobrzeskiego a obecnie wnioskodawcę uchwaliła Wysoka Izba ażeby budowę z Rozwadowa przerzucić do Nadbrzezia.

Wydział krajowy zastosował się, lecz jakież następstwa podczas gdy idąc od Rozwadowa miał już na pewnej przestrzeni gotową trasę, przygotowany materyał i całą robotę w ruchu. Znalazł się w Nadbrzeziu w obec lokalnych żądań różnej trasy, musiał takową w tym roku trzy razy przeprowadzać i ostatecznie roboty opuźniły się tak dalece, że faktycznie ani jeden kilometr w ubiegłym roku wykończonym nie został.

To były powody, które opóźniły budowę.

Zaś dla usprawiedliwienia komisyi dodać tutaj muszę, że obniżenie dotacyi o 5.000 zł. nastąpiło na podstawie badań szczegółowych, a mianowicie, że kwota 35 000 zł. będzie dostateczną na wykończenie tych 7½ kilometra, na których już wstępne i ziemne roboty przygotowane zostały, tudzież na most na Trześniu, któren już w materyał jest przysposobiony.

Z tych więc powodów z wnioskiem hr. Tarnowskiego zgodzić się nie mogę i proszę Wysokiej Izby aby wnioski komisyi za swoje przyjąć chciała.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Komisya budżetowa preliminacyi na drogę Nisko-Nadbrzezie 35.000 zł, p. Jan Tarnowski wnosi wstawienie 40.000 zł. Podam pod głosowanie cyfrę wyższą 40.000 zł.

Kto tę cyfrę 40.000 zł. na budowę drogi Nisko-Nadbrzezie przyjmuje, zechce powstać. (Mniejszość). Wniosek upadł, jest tylko 22 głosów.

Kto przyjmuje na drogę Nisko-Nadbrzezie kwotę 35.000 zł. przez komisyą proponowaną, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi jest przyjęty.

Teraz podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje wniosek komisyi ustawienia w budżecie kwoty 20.000 zł. na budowę mostu na Popradzie pod Starym Sączem, zechce rękę podnieść (Większość). Pozycya ta jest przyjęta.

Przystępujemy do ustępu:

C. Utrzymanie dróg krajowych 476.772 zł.

Rozprawa szczegółowa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Przystępujemy do głosowania. P. Wierzbicki proponuje kwotę 448.412 zł, komisya zaś 476.772 zł. Podam pod głosowanie kwotę większą. Kto przyjmuje kwotę proponowaną przez komisyą 476.772 zł., zechce wstać. (Większość). Kwota ta jest przyjęta, wskutek tego odpada potrzeba głosowania nad wnioskiem p. Wierzbickiego.

Jest jeszcze rezolucya p. Wierzbickiego, która brzmi (czyta):

Wzywa się Wydział krajowy, aby począwszy od roku 1887. w układzie preliminarzy na konserwę dróg krajowych, zestawiał poszczególne wydatki, dla pojedyńczych dróg krajowych podzielone na następujące rubryki:

a) płacę urzędników na powiatach;

b) płacę konduktorów, drogomistrzów i ryczałty ich;

c) drożnicy, pomocnicy (robotnicy);

d) szuter kosztował w całości wraz z rozsypaniem;

e) utrzymanie objektów, z których każdego wykonanie kosztuje mniej jak 5.000 zł.;

f) utrzymanie budowli, z których wykonanie każdej poszczególnie kosztuje wyżej jak 5.000 zł.

Kto tę rezolucyą przyjmuje, zechce wstać. (Mniejszość). Rezolucya upadła.

Przystępujemy do ustępu

D. Zasiłki.

Komisya proponuje w dziale wydatków:

Zwyczajnych	. .	160.000 zł.
Nadzwyczajnych	. .	20.000 „
	Razem	180.000 zł.

Rozprawa szczegółowa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę kwotę 180.000 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Kwota ta jest przyjęta.

Przystępujemy do działu

E. Wydatki na myta.

Komisya proponuje w dziale wydatków:

Zwyczajnych kwotę	. .	3.500 zł.
Nadzwyczajnych	. . .	3.000 „
	Razem	6.500 zł.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę kwotę 6.500 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Przystępujemy do rubryki

F. Zaopatrzenia.

Komisya proponuje w tym dziale kwotę 2.625 zł.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę kwotę 2.650 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyęta.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. Komisya załatwiła jeszcze kilka petycyj, mianowicie petycyą p. Karoliny Filipeckiej i stawia następujący wniosek (czyta):

Sprawozdanie
Komisyi budżetowej o petycyi Karoliny Filipeckiej, sieroty po konduktorze dróg krajowych śp. Józefie Filipeckim o zasiłek.

Komisya budżetowa wniosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Karolinie Filipickiej sierocie po konduktorze dróg krajowych, przyznaje się jednorazową zapomogę w kwocie 100 zł. tak jak w roku zeszłym.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Leniński. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Leniński ma głos.

P. Leniński. Choczu kilka uwah poczynyty, szczo do krajewych doroh, szczo myta ne wyderżawlajut sia komu jenszemu tylko Żydowi. Prypadkowo jakem jichał tuju dorohu Lwiw-Stojaniw koło Kamenki Strumiłowoj zdybaw ja odnoho.

JW. Marszałek. Poseł nie mówi o petycyi, która obecnie jest na porządku dziennym. Kwestya myt jest już dawno załatwioną. Szanowny Poseł zapoźno się zgłosił.

Czy żąda kto głosu co do tej petycyi? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania, kto przyjmuje wniosek co do petycyi Karoliny Filipeckiej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Sprawozdanie
komisyi budżetowej o petycyi Leokadyi Chodorowskiej, wdowy po ś. p. Aleksandrze Chodorowskim, konduktorze dróg krajowych w Ottynii, zamieszkałej w Krakowie przy ulicy Karmelickiej l. 46., o zaopatrzenie.

Wysoki Sejmie!

Leokadya Chodorowska, wdowa po Aleksandrze Chodorowskim, konduktorze dróg krajowych, wnosi o zaopatrzenie.

Aleksander Chodorowski w roku 1876. wstąpił do służby Wydziału krajowego jako pomocnik techniczny. Już w Grudniu tego samego roku mianowany pomocnikiem inżyniera okręgowego w okręgu Lwowskim, następnie w okręgu Zaleszczyckim, 20. Lipca 1883. L. 21.158 mianowany został konduktorem drogi Tyśmienica-

Kołomyja, gdzie aż do śmierci, to jest do 10. Stycznia 1885. pozostawał z zupełnym zadowoleniem Wydziału krajowego.

Zważywszy, że Aleksander Chodorowski przez pierwsze lata służby piastował obowiązki inżyniera-pomocnika, który jako taki do rangi dyurnistów się zalicza i z tego tytułu na etacie emerytalnym uznanym być nie może, przeto pozostała wdowa wnosi petycyę do Wysokiego Sejmu o zaopatrzenie w drodze łaski.

Komisya budżetowa zważywszy, że właściwie posada inżyniera okręgowego, chociaż prowizoryczna, jest wyższą od posady konduktora, że następnie Aleksander Chodorowski najchlubniejsze świadectwa Wydziału krajowego posiada, przez cały przeciąg dziewięć lat, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dla Leokadyi Chodorowskiej, wdowy po Aleksandrze, zaopatrzenie dożywotnie po 100 zł. rocznie.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanistaw Jędrzejowicz (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o petycyi Eleonory Rondewald, wdowy po konduktorze, który przez lat dwadzieścia jeden pozoztawał w służbie krajowej, o emeryturę.

Wysoki Sejmie!

Komisya budżetowa po zbadaniu aktów przekonała się, że Zenon Rondewald, mąż Eleonory, jeszcze przed pięciu laty ze służby krajowej uwolniony został, że następnie przez lat kilka jako pisarz gminny w Dolinie urzędował, że przeto nie ma podstawy do utworzenia pensyi emerytalnej dla wdowy z funduszów krajowych.

Z tego tytułu komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm nad powyższą petycyą przechodzi do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o petycyi Marcina Bednarskiego, drożnika przy drodze krajowej w Serafińcach, powiat Horodenka, o alimentacyę.

Wysoki Sejmie!

Marcin Bednarski był przez lat 27 drożnikiem i przed dwoma laty z powodu słabości oddalony, obecnie bez utrzymania, prosi o alimentacye.

Zważywszy, że Marcin Bednarski nie załączył świadectwa ubóstwa, którym by jego prośba mogła być popartą —

Komisya budżetowa odstępuje niniejszą prośbę Wydziałowi krajowego do urzędowego zbadania.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o petycyi Franciszka Kruczkowskiego, b. strażnika drogowego, przy drodze Sielec-Zaleszczyki w Horodence o alimentacyę.

Wysoki Sejmie!

Franciszek Kruczkowski, były drożnik przy drodze krajowej Sielec-Zaleszczyki, wnosi zażalenie, że został bez powodu oddalony po długoletniej służbie, i prosi: Wysoki Sejm raczy przyznać dla niego alimentacye.

Komisya budżetowa odstępuje niniejszą prośbę Wydziałowi krajowemu do urzędowego zbadania.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o petycyi Franciszki Zarembowej, wdowy po konduktorze dróg krajowych w Sanoku, o udzielenie jednorazowej zapomogi.

Wysoki Sejmie!

Franciszka Zarembowa, wdowa po konduktorze, ma już zaopatrzenie emerytalne dla siebie

przeto komisya budżetowa przechodzi nad tą petycyą o zapomogę do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Przystępujemy do lit. C.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie.
Fundusz chorych i położnic.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. I. poz. 1. -14. Płace i emolumenta etatowe 32.401 zł.

Rubr. II. poz. 15.—21. Koszta utrzymania osób nieetatowych 26.836 zł.

Rubr. III. poz. 22.—29. Pensye i emerytury 3.824 zł.

Rubr. IV. poz. 30.- 33. Zaopatrzenia i dary z łaski 239 zł.

Rubr. V. 34. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych 100 zł.

Rubr. VI. poz. 35. i 36. Remuneracye i zapomogi 930 zł.

Rubr. VII. poz. 37. a)—46. Koszta gospodarcze 77.329 zł.

Rubr. VIII. Koszta sanitarne 13.290 zł.

Rubr. IX. Koszta karcelaryjne 1.050 zł.

Rubr. X. Koszta kapliczne 300 zł.

Rubr. XI. Utrzymanie budynków 4.430 zł.

Rubr. XII. Odsetki od kapitałów dłużnych 1.760 zł.

Rubr. XIII. Podatki i daniny 300 zł.

Rubr. XIV. Rozmaite 600 zł.

Rubr. XV. Zapomogi dla położnic 3.000 zł.

Rubr. XVI. Koszta utrzymania dzieci zrodzonych na bezpłatnym oddziale położnic 30 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te rubryki, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki od I. do XVI. są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni. (czyta):

Rubryka XVII.

Koszta utrzymania dzieci w szpitalu św. Zofii 11.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Dr. Hoszard. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Hoszard ma głos.

P. Dr. Hoszard. Upoważniony przez Wydział krajowy, godzę się na ryczałt roczny za leczenie ubogich dzieci tak w szpitalu św. Zofii we Lwowie, jak w szpitalu św. Ludwika w Krakowie. Nie godzę się jednak na kwotę przez komisyę proponowaną. Co do ryczałtu dla tego się nań godzę, ponieważ jest on jedyną ochroną funduszu krajowego na przyszłość od wzrastających co roku kwot, bo będzie bodźcem dla zarządów do oszczędności a dla lekarzy ordynujących do niezbyt długiego przytrzymywania chorych w szpitalach, bo nareszcie nie sprawi funduszom szpitalnym krzywdy, a sprowadzi ulgę funduszowi krajowemu.

Co się zaś tyczy kwoty przez komisyę proponowanej, to razi mnie to, że jest ona niższą dla szpitala we Lwowie, niż dla szpitala w Krakowie. A przecież lwowski szpital już dla tej jednej przyczyny zasługuje na to, aby był dotowany większą kwotą, bo szpital św. Zofii we Lwowie jak to w alegacie 47. sprawozdania Wydziału krajowego ze swych czynności przekonać się można, ma łóżek więcej o 24 niż szpital św. Ludwika w Krakowie. Chorych było w r. 1884. więcej o 80, uzdrowionych procent był o 12·4 większy, śmiertelność była mniejszą 1·2 procentu dni leczenia było mniej o 3485, pobyt chorych w zakładzie był o 5½ dni mniejszym, a koszta leczenia jednego chorego były we Lwowie o 1 zł. 83 ct. mniejsze, aniżeli w Krakowie.

Otóż widzicie Panowie z tego porównania, że w szpitalu św. Zofii było więcej chorych, rezultaty leczenia były lepsze, oszczędniejsza była gospodarka i że koszt przytem był dużo mniejszy. Czyli, że we Lwowie leczono dzieci więcej, lepiej, krócej i taniej. Trzeba przytem i to wziąć na uwagę, że Lwów ma 2 razy tak wielką liczbę ludności jak Kraków. W tym samym stosunku znajdują się ubogie dzieci, potrzebujące opieki w szpitalu. Wypadałoby z tego, że szpital św. Zofii we Lwowie zasługuje na większą dotacyę jak szpital w Krakowie. Tego jednak ze względu na fundusz krajowy nie żądam, żądałbym tylko sparyfikowania t. j. aby szpital lwowski nie dostawał mniej jak szpital krakowski. W tym duchu wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła w rubr. XII. poz. 63 zamiast kwoty 11.000

przez komisyę proponowaną, wstawiła 12.000 zł. tak samo, jak to komisya dla szpitala krakowskiego wstawiła.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisł. hr. Badeni. Komisyi chodziło o zasadę ryczałtów. Na tę zasadę zgadza się także szef departamentu Wydziału krajowego. Co się tyczy kwoty proponowanej przez komisyę, jako podstawę ryczałtu, to zauważyć muszę, że komisya przyjęła tu przeciętnie z ostatnich lat trzech. Uznaję, że szpital lwowski św. Zofii znajduje się w położeniu niekorzystnym, a to z tego powodu, że przeciętnie obliczona ilość dni leczenia w ostatnich trzech latach jest znacznie niższą od ilości dni leczenia w ostatnich latach dwóch. Dla tego ja zgadzam się imieniem komisyi budżetowej na poprawkę posła Hoszarda i przyjmuję w tej rubryce kwotę 12.000 zł. jako ryczałt.

JW. Marszałek. Przytępujemy do głosowania. Ponieważ p. sprawozdawca się zgadza, więc suma rubr. XVII. wynosi 12.000 zł.

Kto się zgadza z tą sumą, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Jest jeszcze rezolucya, która odnośnie do przyjętego wniosku p. Hoszarda, zmienia się tylko co do cyfry. Rezolucya ta opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zmodyfikował istniejącą dziś umowę ze szpitalem św. Zofii w tym kierunku, iżby fundusz krajowy przyczynił się do kosztów utrzymania szpitala św. Zofii ryczałtem kwocie 12.000 zł. w zamian za obowiązek przyjmowania dzieci słabych przez zarząd krajowego powszechnego szpitala wskazanych.

Kto przyjmuje tę rezolucyą, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rezolucya przyjęta.

Do rubr. XVIII. Najem pomieszkań 3.000 zł. czy żąda kto głosu? (Nikt.) Więc kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następują teraz dochody.

Sprawozdawca p. Dr. Stan. hr. Badeni. (czyta):

Dochody.

Rubr. I. Dodatki od c. k. Skarcu i kasy miejskiej 23.527 zł.

Rubr. II. Opłaty pośmiertne 5.827 zł.

Rubr. III. Zwroty kosztów leczenia 155.765 zł.

Rubr. IV. Rozmaite dochody 1.000 zł.

Suma rubryk 186.119 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu do tych rubryk? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie, kto je przyjmuje w wysokości przez komisyę podanej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dochody są przyjęte.

Następuje fundusz podrzutków we Lwowie.

Sprawozdawca p. Dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

Fundusz podrzutków we Lwowie.

Rubr. I. poz. 1. Potrzeby kancelaryjne 10 zł.

Rubr. II. poz. 2. Remuneracye akuszerki 30 zł.

Rubr. II. poz. 3. Żywicielkom za pielęgnowanie dzieci w pierwszym roku życia 20 zł.

Rubr. II. poz. 4. Żywicielkom za pielęgnowanie dzieci dorosłych i na potrzeby szkolne 265 zł.

Rubr. III. Koszta utrzymania dzieci 525 zł.

Rubr. IV. Koszta leczenia dzieci 10 zł.

Rubr. V. poz. 7. Koszta pogrzebowe 10 zł.

Rubr. V. poz. 8. Zwrot kosztów utrzymania dzieci do gminy miasta Lwowa przydzielonych 100 zł.

Suma rubryk 970 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu do tych rubryk? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda. Kto je przyjmuje w wysokości 970 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Następuje „krajowy zakład dla obłąkanych na Kulparkowie“.

Sprawozdawca p. Dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

Krajowy zakład dla obłąkanych
na Kulparkowie.

A. Wydatki:

Rubr. I. poz 1-11. Płace i emolumenta etatowe 19.136 zł.

Rubr. II. poz. 12—16. Koszta utrzymania osób nie etat. 25.795 zł.

Rubr. III. poz. 17—22. Pensye i emerytury 290 zł.

Rubr. IV. Zaopatrzenia i dary z łaski 14 zł.

Rubr. V. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych 40 zł.

Rubr. VI. Remuneracye i zapomogi 640 zł.

Rubr. VII. Żywienie chorych, zwykła strawa i dodatki 79.334 zł.

Rubr. VIII. Koszta sanitarne 3.960 zł.

Rubr. IX. Koszta kancelaryjne 450 zł.

Rubr. X. Koszta kapliczne 200 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do tych rubryk? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje te rubryki od I. do X. włącznie, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

Rubr. XI. poz. 45. Konserwacye i reparacye budynków 9.010 zł.

P. Hoszard. Proszę o głos do rubryki XI. poz. 45.

JW. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Dr. Hoszard. Wydział krajowy preliminował w tej rubryce jako nadzwyczajny wydatek na budowę krowiarni i rzeźni kwotę 6.839 zł. Komisya wykreśliła tę kwotę, a to z tego powodu, że lepiej byłoby odroczyć ten wydatek do późniejszego czasu, „gdyż z tej zwłoki ani niebezpieczeństwo ani szkoda nie wynika“.

Otóż, Panowie, z tej zwłoki i niebezpieczeństwo i szkoda wyniknąć mogą dla zakładu, a tem samem i dla funduszu krajowego. Nie rozchodzi się tu bowiem o umieszczenie tylko krowiarni i rzeźni, lecz także o umieszczenie stajni dla koni, dla wołów i rzeźni. Stajnia dla koni jest w takim stanie, że większa śnieżyca, zawierucha lub burza mogą ją zawalić, a wszystkie naprawki i podpierania na nie wiele się zdadzą.

Krowiarnia jest tak ciasną i wilgotną, że tego roku mieliśmy początki zarazy racicowej u krów, i tylko szybkiej pomocy, niesionej nam przez sławnego weterynarza, dyrektora szkoły weterynaryi we Lwowie, p. Seifmanna, zawdzięczyć możemy, że zapobiegliśmy dalszemu szerzeniu się tej zarazy. Tydzień zaś temu mieliśmy smutny wypadek, że jedna krowa drugą przebodła, i musiała być dorżniętą, a to dlatego, że są one za ciasno umieszczone. Jest więc niebezpieczeństwo zawalenia się stajni na konie i niebezpieczeństwo zarazy i pokaleczenia, a stąd oczywista strata dla funduszu krajowego.

Strata dla funduszu krajowego wyniknie także stąd, że mięso będziemy dalej tak drogo płacili jak płacimy dotąd.

Aby bliżej to Panom przedstawić, muszę odpowiedzieć na zarzuty, jakie komisya na poprzedniej stronicy swego sprawozdania Wydziałowi krajowemu czyni.

Komisya powiada, że, „przeciętny koszt jednego dnia żywienia wynosił w r. 1883. 24 zł. 2 ct., w roku zaś 1884. 25 zł. 9 ct. Zatem koszt jednego dnia żywienia w r. 1884. był o 1 zł. 7 ct. czyli o 7% wyższy niż w roku poprzednim“.

Pomimo to, w uzasadnieniu różnicy zamknięcie rachunkowego w r. 1884. Wydział krajowy zachwala wyniki gospodarstwa mlecznego, którego zyski obliczał na 3.926 zł.

Tu tkwi zarzut w tem, że komisya twierdzi, żeśmy się nie potrzebnie chwalili zyskami z mleka. Wartość mleka wyprodukowanego we własnym zarządzie porównaliśmy z cenami, jakieśmy przedtem, zanim mleczarnia została zaprowadzona przedsiębiorcy płacili, była ona 10 ct. za litr mleka. Porównywaliśmy także dlatego, że ta sama cena jest teraz ceną targową we Lwowie, a gdybyśmy znowu mleko od przedsiębiorcy pobierać musieli, za niższą cenę mleka nie dostalibyśmy.

Dziwi się tedy komisya, że pomimo takiego zysku na mleku, był koszt żywienia chorego wyższy. Przyczyną tego jest jedynie cena mięsa. W Kulparkowie rocznie potrzebujemy 39.000 do 40.000 klgr. mięsa. W r. 1883. było zakontraktowane mięso po 43 ct. za kilogram, a w roku 1884. po 54 ct., zatem o 11 ct. był kilogram droższy. Pomnóżmy 39.000 przez 11, to się okaże, że koszt samego mięsa w r. 1884. był o 4.290 zł. większy niż w r. 1883., a ponieważ było dni leczenia 157.794, natenczas, jeźli podzielimy ową różnicę na cenie mięsa przez ilość dni leczenia, to wypadnie, że żywienie chorego na dzień powinno być droższe o 2 zł. 7 ct., a było droższe tylko o 1 zł. 7 ct. Więc tedy ów zysk na mleku i na innych artykułach, mianowicie, zaś bicie 22 wołów, 100 baranów i 89 sztuk trzody chlewnej, we własnym zarządzie spowo-

dowało, że żywienie nie było tak drogie, jakby być powinno z tytułu ceny mięsa.

To też uznawszy, że ceny mięsa coraz się wzmagają, i że ceny mięsa są przyczyną podrożenia utrzymania chorego, robiliśmy w r. 1884. i 1885. próby bicia wołów. W r. 1884. kazaliśmy zabić 22 sztuk, kilogram mięsa wypadł nam po 45·9 ct. a ponieważ w tym roku było mięso zakontraktowane po 54 ct, więc mielibyśmy zysku, gdybyśmy we własnej rzeźni bili, po 8·1 ct. na kilogramie, czyli w ogóle na 39.000 kilogr. 3.159 zł. W r. 1885. dopiero co ubiegłym, zabiliśmy 18 sztuk. Kilogram wypadł nam po 44·9 ct., a że w roku tym kilogram mięsa zakontraktowany był po 48 ct., więc byłby zysk na każdym kilogramie 3·1 ct., co pomnożone przez 39.000 dałoby zysk 1.209 zł. Że tego roku jest mięso niżej zakontraktowane niż w roku poprzednim, to przyczyną tego jest groza, która nad dzierżawcą wisiała, groza założenia własnej rzeźni. Jeżeliby Wys. Izba uchwaliła, że rzeźnia nie ma być zaprowadzoną w Kulparkowie, to cena mięsa w Kulparkowie podniesie się, a to z tej prostej przyczyny, że dostarczyciel mięsa jest zarazem dzierżawcą akcyzy na mięso po za miejskiej i dzierży monopol dostarczania mięsa na całą okolicę.

Byłaby ztąd szkoda dla funduszu krajowego i to szkoda wynosząca 2 do 3.000 zł. rocznie. Jeżeli Panowie pozwolicie, aby ten wydatek nadzwyczajny był w tym roku umieszczony w budżecie, i aby zaprowadzono krowiarnię i rzeźnię, to już w tym roku 1886. mielibyśmy 2 lub 3 tysiące oszczędności, koszta budowy wróciłyby się w trzech latach, a później wynosiłby zysk czysty dla funduszu krajowego około 2.500 zł. rocznie.

To jest strona finansowa. Są jeszcze inne objekcye przeciw rzeźni. Słyszeliśmy, że niektórzy utrzymywali, iż nie wypada, aby przy zakładzie leczniczym była rzeźnia umieszczona, a to ze względów sanitarnych, gdyż ze rzeźni wychodzą nieczystości i nie zdrowe wyziewy i te mogłyby na chorych, przebywających w zakładzie źle oddziaływać. Nie podzielam tego zapatrywania i zwracam uwagę na okoliczność, że rzeźnia stałaby o 80 metrów od mieszkań zakładu i że o 20 metrów dalej jest staw; z którego woda może jak największą czystość w rzeźni utrzymywać, a nadto odpadki z rzeźni mogłyby być użyte na wyborny kompost do nawozu. Nieczystości nie byłoby żadnych, mógłby być jeszcze zysk dla folwarku w Kulparkowie.

Powiadają inni, że rzeźnia w pobliżu krowiarni będzie miała zły wpływ na dojność krów i ich zdrowie.

Na tem się nie znam dobrze, ale zdaje mi się, że i temu dałoby się zapobiedz w ten sposób, że rzeźnia byłaby od krowiarni odłączona murem. Z innej strony byłby wchód do krowiarni, z innej do rzeźni i krowy w takim razie nie miałyby żadnej styczności z rzeźnią.

Podług tego więc, co powiedziałem, byłby wydatek na budowę krowiarni i rzeźni bardzo produkcyjny i dla tego proszę Panów w interesie funduszu krajowego, w interesie oszczędności, którą Wys. Izba zawsze ma na oku, abyście ten wydatek już tego roku do budżetu wstawić zechcieli i w tym celu podnoszę wniosek Wydziału krajowego i wnoszę, aby jako nadzwyczajny wydatek w rubr. XI. wstawiono na budowę krowiarni i rzeźni sumę 6.837 zł.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Wysoka Izbo! Przez cały przeciąg tej kadencyi pracowała komisya budżetowa, a miała to uczucie, że idzie za intencyą Wysokiego Sejmu, za intencyą nawet dość wyraźnie wypowiedzianą, gdy wszelkich możliwych usiłowań dokładała, żeby uniknąć potrzeby podwyższenia ciężarów, którymi opodatkowani w naszym kraju na rzecz funduszu krajowego muszą być obarczeni. Wszelako pouczona długoletniem doświadczeniem nie taiła sobie komisya, że Wysoki Sejm po zamknięciu budżetu przez komisyę, w ciągu rozpraw budżetowych powodowany szczodrobliwością i troskliwością o dobro różnych poszczególnych interesów w kraju, idzie zwykle dalej, niż to wolno czynić komisyi, i z tej przyczyny komisya pewną sumę zarezerwowała do dyspozycyi Wysokiego Sejmu.

W tym roku komisya budżetowa, jak wiadomo z drukowanych sprawozdań, zarezerwowała dla Sejmu w ramach równowagi budżetowej sumę 21.000 zł. Mam sobie za obowiązek w tej chwili podać do wiadomości Wysokiego Sejmu, że suma ta 21.000 zł., wskutek uchwał w ciągu dyskusyi budżetowej przez Sejm powziętych będzie wnet wyczerpaną i stoimy tak, że gdyby ten żądany wydatek został uchwalony, to przekroczylibyśmy granicę, która konieczną jest dla równowagi budżetowej.

Gdyby taka uchwała zapadła, to nie będzie

winą komisyi, jeśli w końcu przy zamknięciu całego rachunku budżetowego Sejm będzie widział się w konieczności, pomimo, że na początku sesyi przyjął hasło oszczędności, podnieść ilość centów dodatkowych.

Jako przewodniczący komisyi budżetowej, czułem się w obowiązku podać to do wiadomości Wysokiej Izby.

JW. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni. Przykro mi, że jako sprawozdawca, a raczej jako zastępca sprawozdawcy muszę zdanie moje przeciwstawić zdaniu szanownego członka Wydziału krajowego, który jest fachowym i kompetentnym w tych sprawach, ale pocieszam się tem, że często i najznakomitszych autorów krytykować muszą z obowiązku ludzie młodzi, niedoświadczeni, a przecież czasem choć w części słuszność po ich stronie być może.

Chodzi tu o urządzenie krowiarni i rzeźni. Komisya wychodziła z tej zasady co do krowiarni, że ta, która jest, wprawdzie nie jest świetną, ale ostatecznie ujść może, a wydarzało mi się widzieć na wielu folwarkach znacznie gorsze krowiarnie.

Co się tyczy rzeźni, to o tej kwestyi możnaby mówić. Skąd wynikła potrzeba budowy rzeźni? oto stąd, że mięso było drogie, a gdy skonstatowano, że bijąc na próbę w zakładzie dwadzieścia wołów, uzyskano mięso tańsze, więc stąd wniosek: budujcie rzeźnię! Sądzę, że możeby były i inne środki, aby mięso było tańsze. Jeśli jednego roku zostało mięso za drogo zakontraktowane, a bijąc własne woły okazało się że mięso było tańsze to jeszcze stąd nie wynika konieczność budowania zaraz rzeźni.

Mnie się zdaje, że trzeba się liczyć z faktem, że dotąd nie słyszeliśmy jeszcze o żadnym zakładzie leczniczym lub humanitarnym, w którym z tego powodu zakładanobo własne rzeźnie i dla tego komisyi nie wydawało się stosownem, ażebyśmy przy naszych nie świetnych finansowych stosunkach urządzali podobną próbę. Bądź co bądź w obrębie szpitala, gdzie mieszka tyle ludzi, tyle chorych przebywa, czy to korzystnie wpłynie na stan zdrowia — wątpię.

Pytam się, czy który z gospodarzy w obrębie folwarku, gdzie znajduje się inwentarz, mieszkają oficyaliści i czeladź, urządziłby stałą rzeźnię? Mnie się zdaje, że nikomu by to na myśl nie przyszło.

Musimy się także liczyć z faktem, że całe gospodarstwo na Kulparkowie, co do którego konstatuję, że się opłaca i jest należycie prowadzone, zastosowane jest do specyalnej kwalifikacyi obecnego dyrektora. Jest on pod tym względem wyjątkiem, bo łączy wykształcenie lekarskie z talentem administracyjnym i zamiłowaniem do gospodarstwa, ale nie wiem, czy ten stan rzeczy się kiedyś powtórzy. Gdyby kiedyś wypadało szukać dyrektora dla zakładu obłąkanych, musielibyśmy szukać nie tylko specyalisty psychiatry, ale oraz wzorowego gospodarza i administratora, inaczej bowiem wszelkie nakłady, które dziś dla gospodarstwa w Kulparkowie robimy byłyby nie tylko bezużyteczne, ale nadto byłyby wielkim ciężarem.

Podzielam zdanie tych, którzy chcą korzystać ze specyalnych kwalifikacyi obecnego dyrektora, ale z tem zastrzeżeniem, żeby całe gospodarstwo miało cechę prowizoryczną, aby się kontentować budynkami, które są, a nie budować nowych i kosztownych.

Gdybyśmy więc dziś uchwalili budowę rzeźni dla tego, żeśmy mięso za drogo zakontraktowali, to tem samem musielibyśmy przypuszczać, że uważamy system rzeźni własnej jako zasadniczo właściwy i korzystny dla zakładu w Kulparkowie.

Komisya tego zdania nie podziela.

W każdej administracyi, czy publicznej, czy prywatnej, konieczna jest kontrola; nie czyni ona żadnej ujmy temu, przeciw któremu jest skierowaną, przeciwnie zmniejsza jego odpowiedzialność. Ja mam pewną wątpliwość, czy przy rzeźni własnej, możliwą jest kontrola w zakładzie publicznym z funduszu krajowego utrzymywanym.

Szanowny poseł Hoszard powiedział, że możnaby z korzyścią komposty robić. Ja myślę, że przy administracyi zakładu Kulparkowkiego korzyść, którąby uzyskać można z kompostu nie może być wziętą w rachubę przy budowie rzeźni.

Komisya budżetowa sądziła, że należy na razie gospodarstwu w Kulparkowie pozostawić cechę prowizoryczności, bo w chwili, w którejby obecnego dyrektora brakło, cały obecny system

gospodarczy byłby rzeczą bardzo niekorzystną dla funduszu krajowego.

Uważając dzisiejszą krowiarnię za dostateczną, przeciwny jestem budowie rzeźni, nie tylko z powodów oszczędnościowych, ale i zasadniczych i dla tego imieniem komisyi oświadczam się przeciw wnioskowi posła Hoszarda.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje według wniosku komisyi Rubr. XI. poz. 45. konserwacye i reperacye budynków w kwocie 9.010 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

P. Hoszard wnosi:

W Rubryce XI. poz. 45 lit. b) nadzwyczajny wydatek na budowę krowiarni i rzeźni ma być wstawioną kwota 6.837 zł.

Kto ten wniosek pryjmuje, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Rubr. XII. Podatki i daniny w kwocie 250 zł.
" XIII. Rozmaite 2.100 zł.
" XIV. Wydatki z prawa patronatu wynikłe w kwocie 50 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje Rubryki XII. do XIV., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Dochody.

Rubr. I. Dodatki od c. k. Skarbu i Kasy miejskiej 630 zł.
Rubr. II. Dochody z dóbr 4.526 zł.
Rubr. III. Zwroty kosztów leczenia od funduszu krajowego 146.400 zł.
Rubr. IV. Dochody rozmaite 720 zł.
Suma 152.276 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje dochody w sumie 152.276 zł. zechchce rękę podnieść. (Większość.) Dochody są przyjęte.

Następuje:

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wydatki.

Rubryka I. Płace i emolumenta etatowe 26.481 zł.
Rubr. II. Koszta utrzymania osób nieetatowych 20.675 zł.
Rubr. III. Pensye i emerytury 250 zł.
Rubr. IV. Zaopatrzenia, odstawne, dary z łaski 73 zł.
Pubr. V. Odpłaty i spłaty kwartałów pośmiertnych 50 zł.
Rubr. VI. Remuneracye i zapomogi 900 zł.
Rubr. VII. Koszta gospodarcze 70.442 zł.
Rubr. VIII. Koszta sanitarne 7.687 zł.
Rubr. IX. Koszta kancelaryjne 870 zł.
Rubr. X. Koszta kapliczne 250 zł.
Rubr. XI. Utrzymanie buyynków: a) zwyczajne 5.460 zł., b) nadzwyczajne 9.860 zł.
Rubryka XII. Odsetki od kapitałów dłużnych 20 zł.
Rubr. XIII. Podatki i daniny 1.102 zł.
Rubr. XIV. Rozmaite 600 zł.
Rubr. XV. Zapomogi dla położnic 1850 zł.
Rubr. XVI. Koszta utrzymania dzieci zrodzonych na bezpłatnym oddziale położnic 200 zł.
Rubr. XVII. Koszta utrzymania dzieci w szpitalu św. Ludwika 12.000 zł.
Rubr. XVIII. Zapisy 116 zł.
Rubr. XIX. Wydatki z prawa patronatu i konkurencyi wynikłe 150 zł.
Rubr. XX. Dyety i koszta podróży 150 zł.
Razem 159.186 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wydatki na krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie w sumie 259.186 zł. zechce rękę podnieść. (Większość.) Wydatki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zmodyfikował istniejącą dziś umowę z szpitalem św. Ludwika w tym kierunku, aby fundusz krajowy przyczyniał się do kosztów utrzymania szpitala św. Ludwika ryczałtem kwocie 12.000 zł. w zamian za obowiązek przyjmowania dzieci słabych przez zarząd szpitala św. Łazarza wskazanych.

JW Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Chrzanowski. Proszę o głos,

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Kilka słów muszę powiedzieć co do rezolucyi proponowanej przez komisyę, a tyczącej się umowy z zarządem szpitala pod wezwaniem św. Ludwika.

Rezolucya ta była uchwalona przez komisyę jeszcze w grudniu r. z., przeto wówczas jeszcze mógł być czas do przeprowadzenia polecenia w niej zawartego. Lecz gdy rezolucya ta przyszła pod uchwałę Sejmu, jest już 22. Stycznia, i umowy nie można już zmienić na rok bieżący, który się już zaczął. Przeto tę umowę między dwiema stronami, t. j. Wydziałem krajowym a zarządem szpitala prywatnego może się zmienić dopiero na rok przyszły 1887.

Z tego powodu wnoszę poprawkę, aby w rezolucyi powiedziano: poleca się Wydziałowi krajowemu, aby starał się zmienić umowę na rok 1887. Byłoby niewłaściwem, żeby Wysoka Izba dawała polecenie zmieniania umowy na rok bieżący, która już nie może być przed początkiem bieżącego roku wykonane.

Zapewne p. sprawozdawca powie, że już takie polecenie zmienienia umowy na rok bieżący uchwalił Wysoki Sejm co do szpitala św. Zofii we Lwowie. Lecz czyż popełnienie jednej pomyłki, uzasadnia i usprawiedliwia pomyłkę drugą. Przeto takim argumentem nie można walczyć przeciwko mojej poprawce.

P. Bobrzyński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Bobrzyński ma głos.

P. Bobrzyński. Ja popieram jak najusilniej rezolucyę a raczej zmianę postawioną przez p. Chrzanowskiego.

Rezolucya brzmi, że Wydział krajowy zmodyfikuje umowę ze szpitalem. Otóż nie można tego nakazać w sposób stanowczy. Stosunek między funduszem krajowym a szpitalem jest oparty na zasadzie umowy. Wydział krajowy z polecenia Wysokiego Sejmu może tę umowę zerwać. To moglibyśmy polecić, ale nie można narzucać szpitalowi warunków takich, którychby przyjąć nie mógł i nie chciał.

W razie gdyby Wydział krajowy postawił warunki, którychby ta instytucya przyjąć nie chciała, instytucya się cofnie i do szpitala dzieci nie przyjmie, a zakład obróci na ochronkę lub na inny cel. Wydział krajowy znajdzie się w przykrym położeniu, bo musiałby w szpitalu krajowym osobno oddziały dla dzieci otworzyć.

Ze względów prawniczych zdawałoby mi się, że byłoby rzeczą stosowniejszą polecić Wydziałowi krajowemu, żeby się „starał“ zmodyfikować warunki, a sądzę, że będzie to dla Wydziału krajowego najlepszym sposobem wyjścia, dla instytutu zaś poświęcającego się tej rzeczy, będzie to wystarczającym bodźcem do zmiany warunków w duchu przez Sejm wskazanych.

P. Hoszard. Proszę o głos.

P. Kozłowski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta.

P. Hoszard ma głos.

P. Dr. Hoszard. Obawa posła Bobrzyńskiego nie zdają mi się być uzasadnioną. Najpierw w jaki sposób umowa przyszła do skutku z tym szpitalikiem?

Z polecenia Sejmu prostym reskryptem sprawę załatwiono.

Powiedzieliśmy za taką a taką cenę będziemy oddawać dzieci do szpitala, a wy będziecie je kurować. Także bez ingerencyi strony drugiej już 2 razy umowa była zmienianą raz podnosząc cenę, drugi raz zniżając. Mamy więc precedensa, a co było reskryptem prostym załatwione 3 razy, może być i 4 razy załatwione. Obawa żeby Towarzystwo opieki nad choremi dziećmi w Krakowie nie zmieniła szpitala na ochronkę, jest płonną, przypominam bowiem Wysokiej Izbie że wtenczas kiedy szpital ten miał być założony, Sejm dał 10 tysięcy pożyczki bezprocentowej szpitalikowi. Pożyczka ta została z rozkazu Wysokiej Izby zaintabulowaną i ma być wtenczas dopiero zwróconą, jeżeliby albo szpital przestal istnieć, albo gdyby umowa z Wydziałem krajowym nie przyszła do skutku.

Te 2 warunki, które dotąd obowiązują i są zaintabulowane, te wstrzymają zapewne Towarzystwo opieki nad choremi dziećmi, aby nie poszło tą drogą, którą p. Bobrzyński wskazuje. Nareszcie i na to zwracam uwagę, że Towarzystwo opieki chorych dzieci nie może zamienić się w ochronkę, boby celu dla którego istnieje chybiło, a statutowi własnemu sprzeciwiło. — Tyle co do wyjaśnienia w tej sprawie.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Szanowny Członek Wydziału krajowego twierdził, że nie zawarto żadnej umowy z zarządem szpitala św. Ludwika, t. j. z komitetem Towarzystwa utrzymującego ten szpital, ale tylko jest postanowienie Wydziału krajowego, oznaczając 50 ct. za każdy dzień leczenia dziecięcia, które to postanowienie mocen jest Wydział zmienić każdej chwili. Twierdzenie to jest mylne, jak udowadnia pismo Wydziału krajowego, które oto właśnie mam w ręku. Końcowy ustęp tego pisma z 25. Stycznia 1876. podpisanego przez członków Wydziału Pietruskiego i Podlewskiego brzmi (czyta):

„Wzywamy przeto szanowny komitet Towarzystwa opieki szpitalnej o udzielenie Wydziałowi krajowemu odpowiedzi, czy powyższe warunki przyjmuje."

Ten już sam ustęp pisma Wydziału udowadnia, że mowa jest dwustronna, i że jej nie może samowładnie orzeczeniem „byt' po siemu" zmieniać jedna strona.

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni. Imieniem komisyi budżetowej oświadczam się przeciwko poprawce p. Chrzanowskiego. Co do samej rzeczy przypomina szpital św. Ludwika, że ma majątek dość znaczny, najlepszym tego dowodem jest fakt, że w latach dawniejszych Rada miasta Krakowa uchwalała corocznie dla szpitala św. Ludwika subwencyę w ostatnich zaś latach widziała się Rada miejska spowodowaną odnośną pozycyę w swoim budżecie wykreślić. Zresztą p. Chrzanowski przeczuł bardzo trafnie, że ja przypomnę Wysokiej Izbie, iż przed chwilą uchwalony został taki sam ryczałt dla szpitala św. Zofii we Lwowie; nie twierdzę jednak, że uchwała co do szpitala św. Zofii była niesprawiedliwą, przeciwnie gdybyśmy poszli za poprawką p. Chrzanowskiego, to to, co dotychczas było sprawiedliwem, stałoby się niesprawiedliwością, gdyż byłoby inną miarą dla Krakowa, a inną dla Lwowa. Proszę zatem, aby Wysoka Izba oświadczyła się przeciw rzeczy niesprawiedliwej t. j. przeciwko poprawce p. Chrzanowskiego.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najpierw podam pod głosowanie poprawkę p. Chrzanowskiego, który się tem różni od Wydziału krajowego, że p. Chrzanowski chce, aby polecić Wydziałowi, „iżby się starał zmodyfikować" na rok 1887. istniejącą dziś umowę. Kto się z tą poprawką zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadła.

Proszę przeczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zmodyfikował istniejącą dziś umowę z szpitalem św. Ludwika w tym kierunku, aby fundusz krajowy przyczyniał się do kosztów utrzymania szpitala św. Ludwika ryczałtem w kwocie 12.000 zł. w zamian za obowiązek przyjmowania dzieci słabych przez zarząd św. Łazarza wskazanych.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Dochody.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów .	19.600 zł.
Rubr. II. Dochody z ruchomości i dóbr	11.258 „
Rubr. III. Zwroty kosztów leczenia	152.000 „
Rubr. IV. Dochody rozmaite .	1.000 „
Razem .	183.858 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, kto przyjmuje rubryki dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Następuje

Sprawozdanie
komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu podrzutków w Krakowie na rok 1886., tudzież o użyciu dochodów funduszu podrzutków w Krakowie.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Począwszy od roku 1886. mają być na koszt krakowskiego funduszu podrzutków w miarę jego własnych zasobów przyjmowane dzieci sze-

ściu kategoryj w następującym porządku pierwszeństwa:

1. dzieci tych położnic, które były bezpłatnie przyjęte do jednego z krajowych zakładów położnic i tamże zmarły;

2. przez czas choroby matki dzieci tych położnic, które były bezpłatnie do jednego z krajowych zakładów położnic przyjęte i zostały ztamtąd do szpitala powszechnego przeniesione;

3. dzieci urodzone w szpitalu św. Łazarza na oddziale położniczym, których matki na innym oddziale umarły;

4. dzieci, których matki odbywszy połóg w dziale położniczym szpitala św. Łazarza, przez lekarza ordynującego uznane zostały za niezdatne do karmienia, a udowodniły swe ubóstwo;

5. dzieci, których matki nie odbyły połogu w szpitalu św. Łazarza, a co do których jest udowodnionem, że ani karmić, ani utrzymywać dziecka nie mogą;

6. dzieci innych kategoryj, a w szczególności podrzutki w ściślejszem tego słowa znaczeniu.

II. Dzieci przyjęte do krakowskiego zakładu podrzutków będą, począwszy od r. 1886. umieszczane na wychowanie w mieście za następującem wynagrodzeniem:

a) za dzieci aż do skończenia 1go roku życia 6 zł. miesięcznie, 72 zł. rocznie;

b) za dzieci aż do skończenia 2go roku życia 5 zł. miesięcznie, 60 zł. rocznie;

c) za dzieci aż do skończenia 7go roku życia 4 zł. miesięcznie, 48 zł. rocznie;

d) za dzieci aż do skończenia 10go roku życia 5 zł. miesięcznie, 60 zł. rocznie.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z uchwałą komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wydatki:

Rubr.	I.	50	zł.
„	II.	30	„
„	III.	60	„
„	IV.	1.440	„
„	V.	10	„
„	VI.	124	„
„	VII.	30	„ — razem 1.744 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje rubryka I. do VII. wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Dochody:

Rubr.	I.	1.127	zł.
„	II.	653	„
„	III.	5	„ — razem 1.785 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje rubryki dochodów, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Przystąpimy do sprawozdania o petycyach, które mają związek z budżetem szpitalów krajowych.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie
komisyi budżetowej o petycyi urzędników administracyjnych przy krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie o udzielenie dodatków aktywalnych lub na pomieszkanie.

Wysoki Sejmie!

Z uwagi, że etat dla szpitala św. Łazarza w Krakowie został stale uchwalony, a Wydział krajowy nie przedstawia wniosku na zmianę etatu.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą urzędników administracyjnych przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie o przyznanie dodatków aktywalnych lub dodatków na mieszkanie, przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się zgadza z wnioskiem przejścia do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie
komisyi budżetowej o petycyi Józefa Krzyżanowskiego maszynisty przy zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie o stabilizacyę.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Józefa Krzyżanowskiego maszynisty przy zakładzie obłąkanych na Kulparkowie o nadanie posady etatowej odstępuje się Wydziałowi krajowemu do urzędowania.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się zgadza z wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o petycyi kierowników zarządu krajowego zakładu na Kulparkowie o przyznanie bezpłatnego wiktu z kuchni zakładowej.

Wysoki Sejmie!

Z uwagi, że etat dla zakładu w Kulparkowie jest stały, a wniosek na zmianę etatu jedynie od władzy administracyjnej wyjść powinien.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą rządcy krajowego zakładu na Kulparkowie o przyznanie wiktu bezpłatnego w kuchni zakładowej przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się zgadza z wnioskiem przejścia do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o petycyi Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie o utworzenie oddziału okulistycznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie i oddanie jego kierownictwa profesorowi okulistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego o utworzenie oddziału okulistycznego w szpitalu św. Łazarza odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego przedłożenia odpowiednich wniosków na najbliższej sesyi.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o petycyi ks. Adolfa Wasilewskiego, kapelana obrządku gr. kat. w szpitalu powszechnym, o pożyczkę bezprocentową w kwocie 1.000 zł.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę ks. Adolfa Wasilewskiego o bezprocentową pożyczkę w kwocie 1.000 zł. odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia z Rubryki II. poz. 33.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

komisyi budżetowej o petycyi Korneli Neuhauserowej, wdowy po emerytowanym prymaryuszu szpitala powszechnego we Lwowie, o podwyższenie pensyi wdowiej.

Wysoki Sejmie!

Z uwagi, że pani Neuhauserowa zupełnie oślepła i cierpi na napady apoplektyczne, a tem samem nie może zarobić na utrzymanie swoje i dzieci —

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Pani Korneli Neuhauserowej przyznaje się jednorazową zapomogę w kwocie 150 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni. Są inne jeszcze petycye, co do których komisya wnosi przejście do porządku dziennego; a mianowicie (czyta):

Nad petycyą L. S. 279 Katarzyny Starowiejskiej, wdowy po lampiarzu, o pensyę wdowią, komisya budżetowa wnosi przejść do porządku dziennego; i

Nad petycyą L. S. 132 Eugenii Jaroszyńskiej, wdowy po oficyale szpitala powszechnego we Lwowie, o podwyższenie normalnej pensyi wdowiej, komisya budżetowa wnosi przejść do porządku dziennego, — tudzież

L. S. 590 Maryi Siemiatkowskiej,
L. S. 455 Joanny Bortnik,
L. S. 454 Maryi Swoboda,
L. S. 569 Dymitra Stokaluka,
L. S. 239 Walentyny Woźniak,
L. S. 224 Antoniny Osińskiej o dary z łaski, przechodzi się do porządku dziennego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad tymi petycyami, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Z kolei następuje rubryka XIII.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

Rubryka XIII.

Budowy wodne i melioracyjne.

Rubryka XIII., w której są połączone obecnie wydatki rozdzielone w poprzednich latach między rubrykę XIII. i XV. rozkłada się na dwa główne działy lit. A) i B) oznaczone, z których pierwszy obejmuje wydatki na służbę inżynierską i pomocniczą, drugi zaś wydatki przeznaczone w ściślejszem znaczeniu tego słowa na wykonywanie budowli wodnych i regulacyjnych.

A) Biuro melioracyjne.

W tym dziale pod pozycyą 140. a), b), c) preliminuje Wydział krajowy na wynagrodzenie sześciu inżynierów, trzech asystentów i na pomocników technicznych łączną kwotę 19.300 zł.

Komisya budżetowa znalazła, iż preliminowana kwota pod lit. c) 8.000 zł. jest za wysoka ze względu na to, że w roku 1886. nie przyjdą do wykonania nowe projekta melioracyi, ile że takowe wykonane zostały w roku 1885. — i wnosi obniżenie kwoty pod lit. c) preliminowanej o 4.000 zł.

Łączna kwota pod pozycya 140. a), b), c) preliminowana wynosiłaby zatem 15.300 zł. i tę kwotę komisya budżetowa do przyjęcia Wysokiemu Sejmowi zaleca.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. Skałkowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Skałkowski ma głos.

P. Dr. Skałkowski. Co do tej pozycyi w komisyi budżetowej były zdania podzielone. Mianowicie, że jakkolwiek większość komisyi budżetowej, wbrew osobistemu zdaniu p. referenta, uchwaliła obniżenie o 4.000 zł., mniejszość komisy budżetowej, która poleciła mi to oświadczyć Wysokiej Izbie, jest tego zdania, że tak znaczna redukcya tej pozycyi byłaby ze szkodą. Mianowicie w skutek takiej redukcyi Wydział krajowy byłby zmuszony dzisiejszy personal dziś zajęty zredukować, co wobec uchwał sejmowych powziętych co do poszczególnych melioracyi, nie byłoby z pożytkiem. Komisya w mniejszości jest zdania, że te pozycye co najwięcej o 2.000 zł. zniżyć można i zamiast 8.000 zł. kwotę 6.000 wstawić, a nie 4.000 zł.

P. Dr. Wereszczyński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Uchwalone przez Wysoką Izbę 8 przedsiębiorstw melioracyjnych to jest Brnia, Łęgu, Bagien Rudnickich i Niskich, Wisłoku i Gniłej Lipy będą musiały być przeprowadzone pod nadzorem i kierunkiem inżynierów biura melioracyjnego. Do tego będzie potrzeba co najmniej inżynierów 5. Wskutek dalszych uchwał sejmu mają być przeprowadzone nowe zdjęcia do regulacyi rzeki Białej w długości 80 klm., Gniłej Lipy w dolnej części biegu w Tarnobrzeskiem powiecie nad Wisłą i Sanem i dla rzeki Bugu w długości 71 kilometrów, obwałowanie pod Chwałowicami. Do przeprowadzenia tych robót, potrzeba będzie 10—12 inżynierów, a zatem roboty przez Wysoki Sejm uchwalone uzasadnięją potrzebę inżynierów 15, to jest tyle ile obecnie biuro melioracyjne ma. Nad to jest niemożliwem, ażeby ominąć roboty melioracyjne lokalne. Dla takich robót były expozytury w Sanoku i Tarnowie ustanowione. Do tego koniecznie inżynierów kilka biuro melioracyjne musi używać. Z tego pobieżuego przedstawienia rzeczy Wysoka Izba raczy powziąć prze-

konanie, że obecne siły biura melioracyjnego nie podołają zadaniu, jakie Wysoka Izba włożyła na bióro melioracyjne. Wydział krajowy zażądał dla tego w tej pozycyi wstawienia kwoty 19.300 zł Podnoszę więc tę cyfrę i proszę o jej przyjęcie.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

P. Kozłowski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Wydział krajowy wstawił do preliminarza cyfrę 19.300 zł. a wątpię ażeby mi to szanowny członek Wydziału krajowego zaprzeczył, wstawił tę kwotę z uwzględnieniem tych wniosków, do robót melioracyjnych, które Wysokiemu Sejmowi w liczbie 11tu przedłożył.

Z tych projektów Wysoki Sejm nie wszystkie zatwierdził, co do niektórych zmienił rozkład czasu robót, ile które Wydział krajowy zamierzał w krótkim przeciągu czasu dokonać, rozłożył na dłuższy szereg lat. Komisya budżetowa kiedy uchwalała tę pozycyę musiała uwzględnić to, co w owym czasie uchwaliła, była komisya fachowa, t. j. komisya gospodarstwa krajowego i trzymała się wniosku owej komisyi, która z 11tu proponowanych przez Wydział krajowy projektów chciała Sejmowi zaproponować tylko 5.

Uchwała Sejmu w sprawie melioracyjnej zmieniła tę sytuacyę tak co do projektów Wydziału krajowego jak i co do projektu komisyi gospodarstwa krajowego, bo po zapadłych w Wysokim Sejmie uchwałach, na które szanowny członek Wydziału kraj. się powoływał, ja mam to przekonanie, a zdaje mi się, że koledzy komisyi budżetowej podzielają takowe, ja mam to przekonanie, że suma przez komisyę budżetową do budżetu wstawiona, ulegnie jakiemuś przekroczeniu. To co komisya budżetowa uznawała za dostateczne na przeprowadzenie 5ciu robót meljoracyjnych na przeprowadzenie większej ilości nie wystarczy.

Jednakowoż mnie się zdaje, że nawet tak wrobieni w tych sprawach ludzie jak szanowny członek Wydziału krajowego nie mogliby dokładnie obliczyć, jak te zmiany, wprowadzone przez Sejm do projektów Wydziału krajowego i komisyi gospodarstwa krajowego, oddziałają na ostateczną cyfrę i na powiększenie wydatków na powiększenie biura melioracyjnego.

Gdyby ta sprawa toczyła się między Sejmem a innym jakim funduszem, albo obcymi osobami, to możeby było więcej wskazanem pomimo tych wszystkich trudności pewną ściśle oznaczoną kwotę podwyższenia do budżetu dodać. Jednak tu, panowie! rzecz idzie między Wysokim Sejmem a jego stałym reprezentantem, jego administracyjną władzą.

Nikt w Wysokim Sejmie nie zaprzeczy i spodziewam się, że przekroczenie w mowie będącej pozycyi, jest bardzo prawdopodobne, a zatem, że jeżeli w swoim czasie Wydział krajowy usprawiedliwi to przekroczenie, to nie spotka się z naganą ze strony Wysokiego Sejmu.

Nie radziłbym więc i nie widzę żadnej potrzeby wstawiania wyższej cyfry w tej pozycyi a to tem bardziej, że ściśle dzisiaj obliczyć nie podobna, jaka będzie ta nadwyżka czy wynosić ona będzie 2000 zł. jak sądzi kolega Skałkowski, czy 4000 zł. jak sądzi szanowny członek Wydziału krajowego. Mnie się zdaje, że żaden z tych panów nie mógłby twierdzić stanowczo i nie mógłby cyframi poprzeć swego twierdzenia. Dlatego sądzę, żeby nie obciążać budżetu nowemi wydatkami, ale poprzestać na tem zapewnieniu, że jeżeli budżet w tej pozycyi będzie przekroczonym, to Sejm będzie uważać owe przekroczenie za usprawiedliwione. Takie z mojej strony oświadczenie, jeśli mu nikt nie zaprzeczy, powinnoby wystarczyć na zaspokojenie Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki. Z obszernego przemówienia mego przed kilku dniami zna Wysoka Izba stanowisko moje, jakie w tej sprawie zająłem. Dzisiaj jednak jako sprawozdawca komisyi budżetowej innego stanowiska zająć nie mogę, jak tylko to, które w sprawozdaniu komisyi budżetowej jest nacechowanem, a zatem muszę się opierać przy tej sumie, którą komisya budżetowa przyjęła. Przyznaję, że osobiście wolałbym, ażeby Wysoka Izba przyjęła wyższą sumę aniżeli gdybyśmy ją przyjęli z tą obawą, którą szanowny przewodniczący komisyi wyłuszczył, że możemy się spodziewać przekroczenia tej cyfry. Przyznaję się, że wolę, ażeby

cyfry były wstawione w sposób dostateczny tak, ażeby Wydział krajowy nie potrzebował kwoty przekraczać. jednakowoż na rozumowanie szanownego przewodniczącego zgadzam się, że dziś ostatecznie nie można oznaczyć, czy 4.000 zł. czy 6.000 zł. czy 8.000 zł. na potrzeby meljoracyjnego bióra wystarczy.

Są to bowiem z natury rzeczy wydatki nie dające się ściśle określić wobec tego, że strony zgłaszają się do bióra meljoracyjnego, że ciągłe są skargi na to, że ilość sił technicznych jest niedostateczną i nikt przewidzieć nie może jakie będą te wydatki. Jednakowoż ja jak powtarzam obstaję przy cyfrze przez komisyę budżetową proponowanej.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Są trzy wnioski, naprzód p. Wereszczyńskiego, ażeby wstawić 19.300 zł. pod pozycyę 140 a), b), c), dalej p. Skałkowskiego, ażeby wstawić 17.300 zł., a nareszcie wniosek komisyi budżetowej, ażeby wstawić 15.300 zł. Podam naprzód pod głosowanie kwotę najwyższe. Kto jest za tem, ażeby pod pozycyą 140 a), b), c) wstawić sumę 19.300 zł. zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek tedy p. Wereszczyńskiego upadł. Kto jest za tem, ażeby wstawić 17.300 zł. pod tą pozycyą, zechce wstać. (Po obliczeniu). Naliczyłem 39 głosów. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Jest 28 głosów.

(Głosy: Nie ma kompletu).

Nie ma kompletu bo jest razem tylko 67 posłów obecnych w Izbie.

Proszę pp. kwestorów o przywołanie pp. posłów do głosowania. (Po zwołaniu posłów do sali). Przystąpimy jeszcze raz do głosowania.

Są trzy wnioski. P. Wereszczyński wnosi, ażeby pod pozycyę 140 a), b), c) wstawić sumę 19.300 zł.; p. Skałkowski, ażeby wstawić sumę 17.300 zł. zaś komisya budżetowa wnosi sumę 15.300 zł.

P. Smarzewski. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

JW. Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Głosowanie nad wnioskiem p. Wereszczyńskiego już się odbyło. Pan Marszałek był łaskaw skonstatować, że wniosek ten upadł.

JW. Marszałek. Byłem w błędzie, bo nie zauważyłem, że nie było kompletu.

Kto się zgadza z tem, ażeby pozycyę 140 a), b), c) wstawić sumę 19.300 zł. zechce powstać. (Po obliczeniu). Jest tylko 20 posłów za tym wnioskiem, zatem oczywista mniejszość. Wniosek ten upadł.

Kto jest za tem, ażeby w pozycyę tę wstawić sumę 17.300 zł. według wniosku p. Skałkowskiego zechce wstać. (Po obliczeniu). Naliczyłem 44 głosów. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Jest 36 głosów przeciw, a zatem według wniosku p. Skałkowskiego uchwaloną jest suma 17.300 zł.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

Poz. 141. „Sprawienie, uzupełnienie i naprawa narzędzi, oraz zakupienie potrzeb rysunkowych dla biura melioracyjnego“. Komisya budżetowa ze względu na rozgałęzione czynności biura melioracyjnego, wykazane w sprawozdaniach Wydziału krajowego, wnosi przyjęcie preliminowanej cyfry w kwocie 1.500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 141. zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya 141. przyjęta.

Sprawozdawca poseł Jan hr. Stadnicki (czyta):

Dalsza pozycya 142. „Urządzenie kursu robót melioracyjnych“ nie figurowała dotąd w preliminarzach lat poprzednich jako pozycya osobna, ale objętą była w wydatkach na biuro melioracyjne. Kwota 680 zł. preliminowana obecnie, wydatkowaną była w latach poprzednich w ten sposób, że 500 zł. pobierał nauczyciel elementarny przy szkole niższej Dublańskiej, a 180 zł. pobierał docent melioracyi przy szkole Dublańskiej wyższej (Rubryka I. pozycya 10. wydatków na tę szkołę) jako nadwyżkę do tej płacy. Z uwagi jednak, że z uczniów kursu melioracyjnego wyszedł tylko jeden dozorca, który na gruncie mógł być użytym, zatem wobec małego pożytku połączonego z tym wydatkiem, z uwagi dalej, że kształcenie uczniów przez udzielanie im kursu melioracyi jest zadaniem szkoły, a nie budownictwa wodnego, komisya budżetowa wnosi całkowite wykreślenie tej pozycyi.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem

zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Jan hr. Stadnicki (czyta):

Natomiast poz. 143. „Na dwóch dozorców melioracyjnych przy drenowaniu“ (Spr. Wydz. kraj. za czas od 1. Lipca 1884. r. do 30. Czerwca 1885. r.) uznaje komisya budżetowa za wydatek pożyteczny i wnosi utrzymanie tej pozycyi w kwocie 240 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyą 143. zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 143. jest przyjętą.

Sprawozdawca poseł Jan hr. Stadnicki (czyta):

Poz. 144. „Wydatek ua utrzymanie stacyj meteorologicznych i wodoskazowych“ preliminowany na 1.700 zł. wydaje się być komisyi budżetowej za wysokim.

W poprzednich latach preliminowano na stacye na dorzeczu Górnego Dniestru 800 zł. Ta kwota musi pozostać nie zmienioną wobec zobowiązań przyjętych w latach poprzednich przez Wydział krajowy. Prócz tego w sprawozdaniu Wydziału krajowego za czas od 1. Lipca 1884. do 30 Czerwca 1885. uzasadnia Wydział krajowy potrzebę wynagrodzenia sześciu obserwatorów przy wodoskazach nowo wprowadzonych, dla każdego po 40 zł. rocznie, razem 240 zł.

Powyższe dwie cyfry razem wzięte wynosiłyby 1.040 zł. Z uwagi, że naprawa słupów wodoskazowych i łat, oraz naprawa narzędzi przy stacyach ombrometrycznych kosztować będzie w 25 wodoskazach i 94 stacyach ombrometrycznych już co najmniej 160 zł., wnosi komisya budżetowa wstawienie pod pozyc. 144. kwoty 1.200 zł., zatem o 500 zł. mniej niż w preliminarzu Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyą 144. zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 144. jest przyjętą.

Sprawozdawca poseł Jan hr. Stadnicki (czyta):

B. Wykonanie budowli wodnych i regulacyjnych.

Nadmienić tu przedewszystkiem muszę, że już na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego a względnie Wydziału krajowego powziętej, uchwalony został kredyt dodatkowy 5.450 zł.

Nadto (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wstawienie pod pozycyę 145 a., b. kwoty żądanej przez Wydział krajowy w wysokości 7.700 zł. prócz 5.450 zł. kredytu dodatkowego na wniosek Wydziału krajowego uchwalonego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 145. a. b. zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 145. a. b. jest przyjętą.

Sprawozdawca poseł Jan hr. Stadnicki (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Zredukowanie kwoty pod poz. 146. do wysokości 50.000 zł. Ponieważ pozycya ta już została uchwaloną w wysokości 51.198 zł., przeto usuwa się teraz z pod uchwały Wysokiej Izby.

Wreszcie komisya budżetowa, uznając za słuszne żądanie Wydziału krajowego, aby mu było dozwolonem użyć pozostałość z dotacyi melioracyjnej z roku 1885. w roku następnym, wnosi do Wysokiego Sejmu przyjęcie następującej uchwały:

Upoważnia się Wydział krajowy do wydatkowania kwot w rubryce XIII. uchwalonych, a mianowicie: kwot uchwalonych na rok 1885. aż do końca Marca 1887. roku i kwot preliminowanych na rok 1886. aż do końca Marca 1888. r., a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje (czyta):

Rubryka XIV.

Odsetki od pożyczek i umarzanie tychże.

Sprawozdawca poseł Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

Komisya budżetowa wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym:

W pozycyi 147. rata roczna na umorzenie pożyczki 66.000 zł. z funduszu domestykalnego na budowę zakładu kulparkowskiego 5.280 zł.

W pozycyi 148. dwie raty półroczne na umorzenie pożyczki 40.400 zł. zaciągniętej na tenże cel z gal .kasy oszczędności z podatkiem 2.756 zł.

W pozycyi 149. dwie raty półroczne na umorzenie pożyczki 10.000 zł. zaciągniętej na budowę szpitala Sióstr Miłosierdzia we Lwowie z galic. kasy oszczędności z podatkiem 662 zł.

W pozycyi 150. dwie raty półroczne na umorzenie pożyczki 600.000 zł. z Banku dla krajów z podatkiem 50.199 zł.

W pozycyi 151. rata roczna na umorzenie pożyczki 5.000 zł. zaciągniętej na budowę szpitala izraelickiego w Krakowie z tamtejszej kasy oszczędności z podatkiem 400 zł.

W pozycyi 152. dwie raty półroczne na umorzenie pożyczki 3,800.000 zł. z roku 1883. z podatkiem kuponowym, oraz należytości stemplowe i koszta kancelaryjne 229.197 zł.

W pozycyi 153. rata roczna na umorzenie pożyczki 346.796 zł. 34 ct. z funduszu szpitala św Łazarza zaciągniętej na budowę tego szpitala 20.808 zł.

W pozycyi 154. dwie raty półroczne na umorzenie pożyczki 1,000.000 zł. z roku 1884. z podatkiem kuponowym, oraz należytości stemplowe i koszta kancelaryjne 66.028 zł.

W pozycyi 155. dwie raty półroczne na umorzenie pożyczki 22.500 zł. zaciągniętej z gal. kasy oszczędności na budowę pralni w szpitalu lwowskim z podatkiem 2.193 zł.

W pozycyi 156. dwie raty półroczne na umorzenie pożyczki 70.000 zł. zaciągniętej z Banku krajowego na budowę szpitala lwowskiego z dodatkiem na administracyę 7.157 zł.

W pozycyi 157. dwie raty półroczne na umorzenie pożyczki 354.800 zł. z roku 1885. z podatkiem kuponowym, oraz należytości stemplowe i koszta kancelaryjne 22.333 zł.

W pozycyi 157½ na pokrycie niedoboru funduszu pożyczki krajowej z roku 1873. według osobnego preliminarza 27.560 zł.

Suma rubryki XIV. 434.573 zł., zatem mniej o 248 zł. od preliminarza Wydziału krajowego, która to różnica wynikła z obniżenia kwoty potrzebnej na pokrycie niedoboru pożyczki z roku 1873.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosa? (Nikt)

Kto przyjmuje rubr. XIV. w sumie 434.573 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka XIV. jest przyjętą.

Następuje rubryka XV. Sprawozdawca poseł Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca poseł dr. Skałkowski (czyta):

W pozycyi 158. wstawia komisya zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego dla inżyniera-górnika przy Wydziale krajowym 1.980 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 158. zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 158. jest przyjętą.

Do dalszych pozycyj rubr. XV. p. Abrahamowicz jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz (czyta):

Pozycya 170. Subwencya dla szkoły leśnej w Rasztowcach 108 zł.

Pozycya 171. Szkoła weterynaryi we Lwowie:

a) Subwencya 2.000 zł.

b) Spłata pożyczki gal. kasie oszczędności, XXI. i XXII. rata 1.065 zł.

c) Asekuracya Szumanówki 36 zł. — razem 3.101 zł.

Pozycya 185. Na poparcie przemysłu rękodzielniczego, na pożyczki i zasiłki 27.500 zł.

Pozycya 188. Dotacya dla komisyi fizyograficznej, przeniesiona do rubr. VII.

Pozycya 189. Na wydanie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem (uchwalono dnia 21. Grudnia 1885.) 1.000 zł.

Pozycya 190. Towarzystwu rolniczemu we Lwowie 3.000 zł.

Pozycya 191. Towarzystwu rolniczemu w Krakowie 3.000 zł.

Pozycya 203. Na budowę gmachu szkolnego w Dublanach 8.000 zł.

Pozycya 204. W myśl wniosków komisyi kultury krajowej na budowę mieszkania dla dyrektora szkół rolniczych w Dublanach 2.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye właśnie odczytane, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł dr. Bobrzyński (czyta):

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego proponuje komisya budżetowa:

Pozycya 172. Na szkołę przemysłową w Jarosławiu (l. 158, petycyi) 600 zł.

Pozycya 173. Na szkołę przemysłową w Przemyślu (l. 316. petycyi) 600 zł.

Pozycya 174. Na szkołę przemysłową w Rzeszowie (l. 259. petycyi) 600 zł.

Pozycya 175. Na szkołę przemysłową w Tarnowie (l. 161. petycyi) 500 zł.

Pozycya 176. Na szkołę przemysłową w Stanisławowie 500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 172, 173, 174, 175 i 176 zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Poz. 177. Na szkołę przemysłową w Drohobyczu (l. 157 petycyi) 500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Ochrymowicz ma głos.

P. Ochrymowicz. Wczera pry debati nad petycyu Towarystwa pedagogicznoho w Stryju skazaw nam pocztennyj Referent szczo szkoła ta w Stryju je dobra, no poneży frekwencya łysze o odnoho uczennyka pobilszyła sia, to z toj pryczyny subwencya ne może buty pidnesena.

Szczo sia kasaje szkoły premysłowoj w Drohobyczu maje sia tak ricz.

W perszim roci zapysało sia uczennikiw 47 i buło wsich hodyn 627, w roci slidujuszczym zapysało sia uczennykiw 136 do toj szkoły, frekwencya zatim try razy pobilszyła sia, czerez szczo czysło hodyn pobilszyło sia na 1100 a wślidztwi toho i wydatki pobilszyły sia. Szkołu tuju subwencyonujut: misto, Rada powitowa i prywatny osoby, odnakož pomymo toho okazaw sia wełykij nedobir, tym bilsze, szczo w tym roci warstat snycerskij zaprowadženyj zistaw, do czoho maszyny i inny snariady sprawyty musiły. Na podstawi toho wnis zariad toj szkoły petycju do Wysokoho Sojmu, aby zrobyw seho roku izjatije i pobilszyw subwencyu a to z powodiw nadzwyczajnych zaprowadženia szkoły snycerskoj.

Zariad prosyw o pobilszenie z 500 zł. na 800 zł.; ja ze wzhladu na oszczadnist ne mohu wnosyty, aby Wysokij Sojm pidnis tuju subwencju z 500 na 800 zł. ałe proszu, aby pobilszyw ju o 100 zł., jesły szkoła stryjska i inni, kotri załedwo tretiu czast' uczennikiw majut jak szkoła drohobycka a poberajut subwenciu w kwotach 600 zł. abo 700 zł., to szkoła, kotra maje 136 uczennykiw zasłuhuje, aby postawyty jeju na riwni z druhymy szkołamy premysłowymy; wnoszu zatim, by Wysokij Sojm izwoływ pidnesty subwencyu dla toj szkoły na 600 zł.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Wniosek poparty.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński. Z wnioskiem postawionym przez szanownego posła nie mogę się zgodzić, albowiem najpierw wszystkie te szkoły rozwijają się równie pomyślnie i te same fakta, które szanowny poseł przytoczył o szkole Drohobyckiej można przytoczyć o każdej innej szkole. Zachodzi tu inna okoliczność, że co się tyczy innych szkół miasta poczuwają się do subwencyonowania ich znacznymi niekiedy funduszami i tak: szkoła podobna w Krakowie otrzymuje od Rady miasta Krakowa 8000 zł. a tego roku nawet kwota ta podwyższoną została, kiedy ze strony Sejmu pobiera ta szkoła subwencyę w wysokości tylko 1500 zł. Gmina zaś Drohobycz, jedna z najbogatszych w kraju, która ma znaczny zakładowy majątek, nie przyczynia się o ile mi wiadomo do utrzymania swej szkoły podobnym procentem. Nie widzę przeto przyczyny, ażeby kwotę tę tutaj w Sejmie podwyższać, bo w takim razie, ażeby dotrzymać zasadę sprawiedliwości należałoby inne pozycye również podnieść.

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Ochrymowicz ma głos dla sprostowania faktu.

P. Ochrymowicz. Ja muszu to sprostowaty, szczo misto Drohobycz ne daje žadnoj subwencji na szkołu tuju; misto daje 250 zł. roczno; dalsze skazaw p. sprawozdatel szczo to misto jest odno z najbohatszych, buło kołyś ałe teper jest tylko tradycja, poneży misto ne maje takich majetkiw, i stoit na riwni z druhymy mistamy. Misto nasze daje na szkoły riczno zwyż 30.000 zł.

JW. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński. Szanowny poseł nie sprostował faktu, powiedział tylko, że na subwencyę 500 zł. miasto Drohobycz daje 250 zł., kiedy na podobną szkołę w Krakowie miasto daje 7000 zł. a Sejm uchwalił tylko 1500 zł.

P. Ochrymowicz. Misto Drohobycz daje na szkoły 40.000 zł.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. P. Ochrymowicz wnosi, by do tej pozycyi kwotę z 500 zł. podwyższyć na 600 zł. Komisya wnosi udzielenie na ten cel 500 zł. Kto jest tedy za udzieleniem 600 zł., zechce wstać (Mniejszość). Wniosek ten upadł. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Poz. 178. Na szkołę przemysłową w Sokalu (l. 160 petyci) 700 zł.

Poz. 179. Na szkołę przemysłową w Kołomyi (l. 162 petycyi) 500 zł.

Poz. 180. Na szkołę przemysłową im. Bernsteina we Lwowie (l. 470 pet.) 300 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 178., 179., 180., zechce rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

O ile zaś petycya zawiera prośbę o udzielenie kwoty 200 zł. na środki naukowe, komisya budżetowa wnosi:

Przekazuje sie petycyę l. 470 Wydziałowi krajowemu, a względnie komisyi krajowej dla spraw przemysłu, do zbadania i możliwego uwzględnienia z pozycyi 184.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Poz. 181. Na szkoły początkowe przemysłowe w Krakowie 1500 zł.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje pozycyę 181., raczy rękę podnieść (Większość). Poz. 181. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Petycye o subwencę dla szkoły przemysłowej w Brzeżanach (l. 156), w Nowym Sączu (l. 159, 525) i w Jaśle (l. 691) przekazuje się Wydziałowi krajowemu, a względnie komisyi krajowej dla spraw przemysłu do sprawozdania na następnej sesyi.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Żuk-Skarszewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Żuk-Skarszewski ma głos.

P. Żuk-Skarszewski. Wnoszę, ażeby dla szkoły fachowej w Nowym Sączu, również jak w innych pozycyach uchwalona była kwota 300 zł.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść (Niedostateczna liczba) Wniosek nie jest dostatecznie poparty. Kto się zgada tedy z wnioskiem komisyi, ażeby petycye względem subwencyonowania szkół przemysłowych w Brzeżanach, N. Sączu i Jaśle przekazać Wydziałowi krajowemu, a względnie komisyi dla spraw przemysłu krajowego, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Poz. 182. Na szkołę handlową w Krakowie 1000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 182., zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Poz. 183. Na szkołę ogrodniczą w Tarnowie (l. 23, 64, 71, 167, 168, 173, 174, 249, 250, 530 petycyi) 300 zł.

Wydział krajowy proponaje 1000 zł., komisya budżetowa jednak proponuje tylko kwotę 300 zł. dotychczas udzielaną, gdyż pożytek z rozszerzenia tej szkoły nie jest dotychczas dostatecznie wykazany.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Wydział krajowy wniósł 1000 zł., które komisya zredukowała do 300 zł. dlatego, że użyteczność tej szkoły nie jest dostatecznie wykazaną. Wyczytawszy tę uchwałę w sprawozdaniu komisyi budżetowej

udałem się do szanownego referenta i przekonałem się rzeczywiście, że żadnych aktów odnoszących się do tej szkoły i żadnych wiadomości nie miał, gdyż takowych mu Wydział knajowy nie udzielił.

Zdawałoby się rzeczywiście, że Wydział krajowy nic nie wie o tej szkole, a przecież przy zakładaniu tej szkoły były złożone tam wszystkie akta, odnośne plany nauk, statut szkoły etc. etc., powtóre co roku jest przedstawiony rachunek roczny dla tego samego, gdyż inaczej subwencya wypłaconą nie zostaje, wreszcie incydentalnie przysłała kuratorya tej szkoły w Listopadzie 1884. daty dotyczące z 11. alegatami, objaśniającemi wszystko to, co o tej szkole wiedzieć można, w Maju 1885. podanie z 8miu alegatami podobnej treści, wreszcie 10. Grudnia zeszłego roku, podanie poparte 6ma, czy 7ma alegatami specyalnie dla komisyi budżetowej tutaj przysłano.

Otóż nie wchodzę w to, czy góra ma iść do Mahometa, czy Mahomet do góry, czy jest rzeczą referenta zażądać od Wydziału aktów, czy jest rzeczą Wydziału krajowego dostarczyć mu tych aktów, ale konstatuję fakt, że kuratorya swoje zrobiła, że wszelkiego rodzaju wiadomości co do tej szkoły w Wydziale krajowym są, i że komisya budżetowa powzięła swoją uchwałę na podstawie wiadomości żadnych. Proszę Panów! Zdaje mi się, że nie potrzeba dowodzić użyteczności tego rodzaju szkół. Instytucya, która bierze swoich alumnów w warstwach najniższych społeczeństwa, którzy pozostawieni sami sobie, temu społeczeństwu z pewnością chyba szkodę a nie korzyści przyniosą, a która tym alumnom w krótkim czasie za tani pieniądz daje fach do rąk, a więc sposób do życia a nadto taki fach, który się przyczynia do podniesienia bogactwa krajowego, że tego rodzaju instytut jest najpożyteczniejszy jaki być może i ze wszystkich pieniędzy jakie Sejm uchwala.

Znam użytki równie użyteczne, użyteczniejszego jednak używania pieniędzy krajowych nie znam. Dodam do tego, że ta szkoła ma wszelkie warunki bytu i rozwoju. Jest ona założona w ogrodzie miejskim, bardzo pięknie urządzonym, ma do swojej dyspozycyi cieplarnię, której n. p. szkoła ogrodnicza w Czernichowie nie ma zupełnie, a bez której ostatecznie wszelka nauka kwiaciarstwa jest mnie się zdaje prostą iluzyą. Ma warzywny ogród i sad, którego podobno szkoła ogrodnicza w Czernichowie nie ma.

Przytem może zawsze mieć nauczycieli wszelkiego rodzaju ze szkół miasta Tarnowa, gdzie jest zastęp przeszło 60 profesorów. Nauczyciele obecnie wykładający, bezpłatnie albo za bardzo małe wynagrodzenie udzielają naukę i jest prowadzoną z oszczędnością, rzeczywiście do ostatnich granic posuniętą — gdyż jeden uczeń rocznie kosztuje przeciętnie 170 zł., gdy tymczasem w szkole ogrodniczej w Czernichowie kosztuje przeszło 500 zł.

Była zwrócona uwaga komisyi gospodarstwa krajowego i rezolucye w tym sensie były przedłożone Wys. Izbie — że jest do życzenia, aby przy szkole ogrodniczej był kurs chmielarstwa i melioracyj

I pod tym względem ta szkoła odpowiada życzeniu, gdyż w najbliższej okolicy są chmielarnie, jest produkowany chmiel, a koło tego ogrodu w którym się znajduje szkoła, jest znaczna przestrzeń gruntów należących do miasta, które miasto postanowiło w przeciągu kilku lat zdrenować — będą więc uczniowie mieli sposobność nauczenia się drenarstwa i będą mogli mieć wyobrażenie o chmielarstwie.

Na podstawie tego, że ta szkoła ma warunki bytu, że ostatecznie, jeżeli komisya budżetowa nie przyznała jej wyższej dotacyi, to z braku informacyi, pozwolę sobie postawić wniosek, aby Wys. Sejm raczył dla tej szkoły podwyższyć dotacyę na 700 zł. gdyż o te 700 zł. prosi kuratorya dla tego, że są absolutnie potrzebne dla zabezpieczenia bytu szkoły, zagrożonej w swojej egzystencyi.

JW. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest dostatecznie poparty.

P. Struszkiewicz. Proszę o głos.

Głosy: Wnosimy zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto jest za zaknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) dyskusya jest zamknięta.

P. Struszkiewicz ma głos.

P. Struszkiewicz. Nie zaprzeczając zupełnie potrzeby i doniosłosłości szkoły ogrodniczej w Tarnowie, muszę jednakże, chociaż przy innej sposobności będę miał okazyą sprostować fakt przez p. ks. Sanguszkę podany, już teraz nadmienić, że potrzeby i użyteczności szkoły

tarnowskiej nie koniecznie potrzeba udowadniać na podstawie krytyki cyfr szkoły czernichowskiej. Muszę tu zwrócić uwagę sz. p. ks. Sanguszki, że nie ma zupełnie dokładnych wiadomości o szkole czernichowskiej. Ks. Sanguszko zauważał, że w Czernichowie nie ma sadu i ogrodu — a wiadomo, że ma ta szkoła sad i jarzyny i sprzedaje szczepki. Że szczupła jest liczba uczni, to prawda, bo na większą liczbę nie ma miejsca, ale za to dobrych i dla kraju pożytecznych.

Co do kosztów, to i tu muszę stać na stanowisku tem, i to przy specyalnej dyskusyi wykażę, że i tu p. ks. Sanguszko był trochę niedokładnie poinformowany.

W końcu muszę z innego stanowiska zaznaczyć, że nie koniecznie potrzeba użyteczność szkoły w Tarnowie udowadniać na podstawie krytyki szkoły czernichowskiej. Mimo to jednakże będę za subwencyą dla szkoły tarnowskiej głosował.

P. ks. Sanguuszko. Do sprostowania faktu proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Chciałem powiedzieć, że nie krytykowałem, ale porównywałem obie szkoły i nie powiedziałem, że nie ma ogrodu, tylko cieplarni.

JW. Marszałek. Dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę ks. Sanguszki, że nie jest powiedzianem: „pożytek nie jest wykazany“, tylko: „pożytek z rozszerzenia tej szkoły nie wykazano“. Ta różnica jest bardzo wielką i zasadniczą.

Komisya nie przeczy, że szkoła subwencyonowana przez Wysoki Sejm pożytek przynosi, lecz nie może się zgodzić na to, żeby tę szkołę tak doraźnie rozszerzać. Petycya była wniesioną o przyjęcie szkoły na etat krajowy, lub o podniesienie dla niej dotacyi do kwoty 700 zł., a Wydział krajowy proponował 1.000 zł.

Kwestya wymagała szczegółowego i dokładnego rozbioru. Gdyby miano szkołę rozszerzać, lub gdyby się miało ją na etat krajowy wziąć, to nie tak łatwo sprawę tak doraźnie załatwić.

Była poruszoną kwesta porównania między szkołą Tarnowską i Czernichowską. Tu tylko komisya chciała zaznaczyć, że na razie rozszerzenia szkoły Tarnowskiej nie koniecznie potrzeba.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

P. ks. Sanguszko proponuje sumę 700 zł., a komisya 300 zł.

Podam pod głosowanie cyfrę wyższą. Kto jest za tem, aby udzielić dla szkoły ogrodniczej w Tarnowie subwencyi w kwoci 700 zł. według wniosku p. ks. Sanguszki, zechce wstać. (Po obliczeniu.) Jest głosów 34. Proszę o próbę przeciwną. Jest także głosów 34, zatem nie ma kompletu.

Na dziś zamykam tedy posiedzenie.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. przed południem.

Porządek dzienny pozostaje ten sam, co dzisiaj, z dodatkiem sprawozdzdania komisyi budżetowej o użyciu funduszu powodziowego.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 11 minut 30 w nocy.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.